Dziś: Krwawa zbrodnia na farmie polskiej w Ameryce

Dziś 20 stron

Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 254 Rok 65 Poniedziałek, 4 listopada 1935



Koło Stronnictwa Narodowego w Rudzie Pabjanickiej obchodzi w przyszłą niedzielę 10 bm. uroczystość poświęcenia sztandaru.

Wywiad Gugsy

P a r y ż. (PAT.) Abisyński ras Gugsa przyjął przedstawiciela „Paris Soir" i udzielił mu wywiadu.

„Złożyłem swój los w ręce Włochów — oświadczył on — i gotów jestem iść aż do ostateczności. Bez wahania poślę swoich wojowników przeciwko mojemu teściowi, cesarzowi Haile Selassie. Poddałem się Włochom wraz z 1500 moimi żołnierzami i moją gwardją osobistą, ponieważ wierzę, że zamiary Włoch są dobroczynne dla mego kraju. Gotów jestem walczyć po stronie Włoch, a stanąwszy na czele armji, złożonej z 20 tys. wojowników Tigré, doprowadzić ich do Adis Abeby. Poślubiłem swego czasu córkę cesarza, która zmarła przed trzema laty, jednak nawet węzły uczuć nie przeszkodzą mi walczyć przeciwko negusowi."

Ras Gugsa oświadczył, że zamierza pomóc Włochom w przeprowadzeniu reform oraz, iż jest przekonany, że wielu jeszcze dostojników abisyńskich czeka tylko na okazję, aby się poddać Włochom.

Z frontu walk w Abisynji

Abisyńczycy oskrzydlają armję włoską

Niebezpieczny manewr o dużem znaczeniu strategicznem — Dedżjak Aleju wtargnął do Erytrei, forsując rzekę Setit

Na froncie północnym wojska włoskie posuwają się w kierunku Makalle

R z y m. (Tel. wł.) Urzędowy komunikat włoski stwierdza, że w dniu 1 listopada nie było żadnych zmian na froncie włosko-abisyńskim. Według informacyj angielskich, na froncie północnym w prowincji Tigré ujawniły się dalsze intensywne przygotowania do ofenzywy oraz silne wywiady Askierów i lotników. W zachodniej części frontu północnego kraju Danakil Włosi założyli w odległości 800 kilometrów od granicy nową bazę lotniczą Alakhera. W Ogadenie, jak informują źródła angielskie, ulewne deszcze tamują operacje wojenne. W części południowo-wschodniej oczekiwana jest ofenzywa włoska.

R z y m. (Tel. wł.) Jedno z włoskich pism w korespondencji z Abisynji donosi o zajęciu strefy na południe od Adigratu przez oddziały dywizji „28 października". Zajęcie tej strefy pozwala na spokojne prowadzenie budowy drogi, idącej do Makalle, wzdłuż dawnego szlaku karawanowego. W wypadku, gdyby nieprzyjaciel pragnął przyjąć wielką bitwę na południe od Makalle, wojska włoskie dysponować będą obecnie doskonale zorganizowanemi etapami.

Korespondent tego pisma podaje również szczegóły o krwawych walkach, jakie toczyły się nad rzeką Setit, dzielącą Erytreę od Abisynji północnej. Zgromadzono tam pod wodzą dedżaka Buru około 80 tys. ludzi, z czego połowa znajduje się w pierwszych linjach. Wszystkie ataki wojsk abisyńskich, których celem było sforsowanie granicznej rzeki Setit, zostały odparte przez tubylcze wojska włoskie.

L o n d y n. (Tel. wł.) Cesarz abisyński uda się, jak donoszą z Adis Abeba, w połowie listopada do głównej kwatery wojsk abisyńskich w Dessie. Negus zezwolił również obecnym w stolicy abisyńskiej przedstawicielowi prasy zagranicznej na pobyt w głównej kwaterzy abisyńskiej pod warunkiem jednak, że dziennikarze sami będą starali się o pożywienie i zapasy wody.

Z początkiem przyszłego tygodnia odejdzie ze stolicy do głównej kwatery w Dessie większa liczba karawan z mułami, oraz transportów na samochodach ciężarowych z różnemi zapasami wojennemi. Na karawany nałożono również obowiązek zabrania do Dessie pewnej ilości benzyny.

Na froncie północnym Włosi powoli posuwają się naprzód w kierunku Makalle, które zostało przez wojska abisyńskie ewakuowane, natomiast ludność pozostała w mieście. W okolicznych górach, okalających częściowo miasto, Abisyńczycy umacniają swoje pozycje.

Na froncie w pustyni Danakil marsz Włochów uległ znacznym opóźnieniom. Włosi obawiają się nieprzyjacielskiej ofensywy i wypadów na tylne linje frontowe względnie ataku z flanki. Lotnicy włoscy kontynuowali w dalszym ciągu swoje loty wywiadowcze. W prowincji Ogaden operacje wojskowe i działalność frontowa obustronnie ograniczyła się do nieznacznych utarczek straży przednich.

P a r y ż. (PAT). W Adis Abebie oficjalnie dementują wiadomości o zajęciu Makalle przez Włochy.

Ze źródeł włoskich donoszą, iż wprawdzie wiadomość o zajęciu Makalle nie została dotychczas potwierdzona, ale faktem jest, że oddziały włoskie kilkakrotnie przenikały do miasta, wycofując się następnie w kierunku północnym. Atak oddziałów tych miał być poparty przez tanki. Miasto Makalle nie jest rzekomo zajęte przez wojska abisyńskie, które jednakże w dużej ilości znajdują się w okolicach miasta.

W Adis Abebie pada od jakiegoś czasu silny deszcz, czego w tej porze roku nie pamiętają najstarsi mieszkańcy miasta. Jeżeli deszcz nie przestanie padać, będzie to mogło mieć duży wpływ na dalszy rozwój działań wojennych.

R z y m. (PAT). Ministerstwo prasy i propagandy ogłasza następujący komunikat nr. 35:

Intensywna akcja wywiadowcza jest w toku w strefach Taramat i Geralta w przededniu wznowienia operacyj. Organizacja zarządu cywilnego ziem okupowanych posuwa się szybko naprzód. Wobec licznych zgłoszeń ludności różnych rejonów prowincji Tigré do wojska w Tigré wschodniem, zorganizowano oddziały ochotnicze dla strzeżenia tego terytorjum.

Na całym froncie, a w szczególności w Danji, dokonano licznych wywiadów lotniczych.

Na odcinku somalijskim lotnicy włoscy zaobserwowali koncentrację wojsk przeciwnika w rejonie Gorahei. Wojska włoskie posuwają się w tym kierunku.

P a r y ż. (Tel. wł.) Olbrzymią przeszkodą dla wojska włoskiego na froncie abisyńskim jest katastrofalny poprostu brak wody. Nieliczne studnie, albo zatrute, albo skażone przez wrzucenie wielkiej ilości soli są zupełnie niezdatne do użycia.

W a r s z a w a. (PAT) Na podstawie wiadomości ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich, P. A. T. podaje następujący komunikat o sytuacji na frontach abisyńskich w pierwszej połowie dnia 2 listopada:

Zarówno na froncie północnym, w prowincji Tigré, jak i na wschodnim na granicy Somali francuskiego, oraz na południowym, Ogadenie, zanotowano wzmożoną działalność wywiadowczą samolotów włoskich.

Źródła niemieckie donoszą z Adis Abeby, że na froncie północnym wojska włoskie posuwają się w kierunku Makalle, w którem wojsk abisyńskich już niema. Abisyńczycy okopali się podobno w okolicach tego miasta. W Dankalji, według wiadomości z tych samych źródeł, Włosi posuwają się z wielką ostrożnością, licząc się z możliwością ataków flankowych, lub nawet napaści od tyłu.

Źródła francuskie donoszą z Adis Abeby, że nadeszły tam wieści o wtargnięciu Dedżjaka Ajelu do Erytrei włoskiej. Abisyńskie siły zbrojne pod wodzą Ajelu — według tych wiadomości — sforsowały rzekę Setit i podążają w kierunku Tessenei. Korespondenci francuscy zwracają uwagę, że ten manewr, oskrzydlający armję włoską, oddawna był zapowiadany i że, gdyby otrzymane dziś wiadomości sprawdziły się, byłby to fakt o dużem znaczeniu strategicznem, gdyż Ajelu jest jednym z najwybitniejszych dowódców abisyńskich.

Ze źródeł francuskich donoszą też o usilnej akcji lotników włoskich w rejonie góry Mussa Ail, gdzie Włosi poszukują oddziałów abisyńskich, przed któremi niedawno wycofali swe oddziały na tym odcinku.

Z frontu południowego nadeszły jedynie potwierdzenia włoskiego rajdu lotniczego na odcinku Dolo, przyczem potwierdzono też fakt strącenia samolotu włoskiego, którego pilot został zabity.

L o n d y n. (Tel. wł.). W ciągu soboty od samego rana przez stolicę abisyńską przeciągały ogromne masy wojska. Wojska te, których liczba o-



Abisyńsko - europejski coctail

kreślana jest na 355 tysięcy ludzi, stoją pod dowództwem Rasa Dedias Macz Makonen. Zwraca uwagę doskonałe uzbrojenie tych oddziałów, oraz wyekwipowanie w dobry materjał konny i muły. Narazie niewiadomo dokąd nowe te wojska abisyńskie są kierowane. Pewnem jest jednak, że pozostały one do dyspozycji samego cesarza abisyńskiego.

Żywcem zasypani

Warszawa (Tel. wł.) Wczoraj zapadła się jedna z glinianek na Woli i zasypała 4 ludzi, którzy tam wybierali piasek i sprzedawali za 10 gr torebkę

Zwycięstwo polskiej drużyny gier sportowych

Bukareszt. (PAT.) W piątek odbyło się uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego w rumuńskim instytucie wychowania fizycznego. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele Centralnego Instytutu W. F. z Warszawy, poseł R. P. w Bukareszcie Arciszewski, attache wojskowy ppłk. Kowalewski oraz attache poselstwa p. Mieczysławski (attache prasowy).

Przemówienie powitalne do gości polskich wygłosił dyrektor instytutu rumuńskiego W. F. Onicescu, podkreślając znaczenie współpracy polsko - rumuńskiej na terenie sportowym. Odpowiedział poseł Arciszewski, dziękując za serdeczne przyjęcie polskiej drużyny W. F.

Po przemówieniu drużyna polska złożyła wieniec na grobie nieznanego żołnierza.

Po południu odbyły się zawody pomiędzy reprezentacjami CIWF i rumuńskiego instytutu W. F., w koszykówce. Wygrali Polacy w stosunku 43:19.

W siatkówce drużyna polska również zwyciężyła w stos. 2:0 (15:5, 15:10). Polacy prezentowali się doskonale pod względem technicznym i górowali nad przeciwnikami dobrą taktyką zespołową.

Kto okrada skarb państwa?

„Legalne" tricki kapitalistów zagranicznych

Łódź, dnia 2 listopada

W tych dniach pisma warszawskie przyniosły wiadomość, że państwowy zarządca elektorwni warszawskiej wpłacił do kasy skarbowej **649.000 złotych tytułem podatku dochodowego,** należnego od elektrowni warszawskiej za rok bilansowy 1934/35. W roku ub. gdy elektrownia warszawska była jeszcze pod zarządem zagranicznych kapitalistów, podatek dochodowy wyniósł tylko coś **około 80 tysięcy złotych.**

Czyżby dochody elektrowni warszawskiej tak niesłychanie wzrosły natychmiast po usunięciu zagranicznych kapitalistów i ustanowieniu zarządu przymusowego? Jest to niemożliwe, gdyż spożycie prądu elektrycznego w Warszawie tylko nieznacznie się powiększyło, a z drugiej strony nastąpiła pewna drobna zniżka ceny prądu i niektórych opłat dodatkowych. Dochód powinienby być raczej mniejszy niż większy. Niema innego wytłumaczenia dla tej zagadki podatkowej jak tylko domniemanie, że w elektrowni warszawskiej, tak jak w większości przedsiębiorstw, należących do kapitału zagranicznego, stosowano dawniej **różne zabiegi w celu zmniejszenia sobie obciążenia podatkowego.**

Dlaczegóż jednak władze skarbowe tolerowały to, mają przecież chyba ludzi doświadczonych, przed których okiem takie rzeczy nie powinny się ukryć? Otóż to właśnie — **władze skarbowe stosunkowo bardzo powoli poznają niezliczone „legalne" sposoby i tricki nielojalnych płatników, wykorzystujących liczne luki w naszem ustawodawstwie podatkowem dla zmniejszenia należnych państwu podatków.**

Jedynym z najczęściej stosowanych sposobów, było **zaciąganie pożyczek** przez pracujące u nas przedsiębiorstwa obce w swoich zagranicznych centralach. Przedsiębiorstwo zagraniczne, powiedzmy jakaś przędzalnia czesankowa, należąca do jakiegoś **zagranicznego koncernu żydowskiego,** pracowała w Polsce bardzo dobrze i osięgała duże zyski. Podatek dochodowy jest progresywny. Od większego dochodu płaci się ten podatek według wyższej stawki niż od dochodu mniejszego. Nasza przędzalnia zarabia np. **miljon złotych rocznie.** Podatek od takiego dochodu wynosi około 200 tysięcy. Gdyby udało się „legalnie" wykazać, że dochód wyniósł np. tylko 200 tysięcy, podatek wyniósłby tylko około 20.000. Ale jak to wykazać, nie fałszując ksiąg, i nie narażając się na kryminał? Robiono to bardzo prosto:

Pisano do zagranicznej centrali, aby przysłała np. **8 miljonów złotych.** Centrala przesyłała te pieniądze albo z własnych leżących bez procentu kapitałów (często w postaci surowców lub towarów), albo pożyczała je w banku zagranicznym, płacąc maksymalnie 3 procent [illegible]nie. Tymczasem przędzalnia w [illegible] zapisywała w swoich księgach, że zaciągnęła zagranicą pożyczkę w kwocie 8 miljonów i że pożyczka ta kosztuje brutto 9 procent rocznie, czyli **720.000 złotych.** I taką sumę przekazywano skrupulatnie rok rocznie zagranicę tytułem procentów od pożyczki. Dochód, który rzeczywiście wynosił miljon złotych, zmniejszył się skutkiem tej operacji do **280 tysięcy złotych.** Skarb zamiast ponad 200 tysięcy złotych otrzymywał **dwadzieścia kilka tysięcy.**

Może ta przędzalnia rzeczywiście potrzebowała tej pożyczki? Nic podobnego, **pożyczka w całości leżała w kasie lub w magazynie surowców i towarów. Potrzebna była tylko dla zmniejszenia podatku dochodowego.**

Trzeba było **dwunastu lat,** żeby władze skarbowe wpadły na ten trick. Dopiero w roku ubiegłym ukazało się uzupełnienie ustawy o podatku dochodowym, według którego pożyczki, zaciągane przez przedsiębiorstwa obce w własnych centralach zagranicznych, mogą być przez władze skarbowe nieuznawane przy wymiarze podatku dochodowego. I dopiero teraz, gdy władze skarbowe stwierdzą, że pożyczka zaciągnięta zagranicą leży **bezczynnie** w kasie przedsiębiorstwa, mogą nie uznać wypłacanych procentów i wymierzyć od nich podatek dochodowy.

Krajowi Żydzi, którzy **dla zmniejszenia podatku dochodowego obciążają swoje przedsiębiorstwa procentami od pożyczek zaciągniętych u swoich żon, ojców, braci i innych krajowych familjantów,** nie podpadają pod tę ustawę **i nadal mogą stosować ten „legalny" sposób wymigiwania się od podatku dochodowego.**

Taksamo dopiero w roku ubiegłym ukrócono **szeroko stosowany sposób pomniejszania podatku dochodowego od uposażeń.** Robiono to również w przedsiębiorstwach obcych i licznych żydowskich firmach. Dyrektorom i zaufanym urzędnikom wyznaczano pensje np. w kwocie 36.000 złotych *rocznie, ale nie wypłacano im regularnie po 3.000 miesięcznie, lecz np.* **po 600 złotych,** a różnicę w kwocie około 29.000 wypłacano im **jednorazowo, jako „gratyfikację".**

W myśl ustawy o podatku dochodo-



Grupa robotników biorących udział w strajku okupacyjnym, jaki objął fabrykę Stanisława Köhlera (ul. Pomorska 73).

siedem darów ZEUSA

NOWELKA

napisał: A. Juwicz - Łódź

Ilustrował: W. G[illegible]

— No, dajcie mi spokój! Kto tu?

— To ja — Cerber, nie krzycz, Gromowładny.

— Won do budy! Kto ci pozwolił Hades opuścić?

— Wybacz, Zeusie, że obudziłem cię, ale mnie djabli biorą z nudów. Już wszystkie delfiny wyłowiłem ze Styksu, spać już nie mogę. Raz dlatego, że za bardzo wyspałem się, a po drugie ze starości. A tu jak ostatni przybył do Hadesu Sokrates syn Sofroniska z Alopeków, tak nikogo więcej nie widziałem. Haron nudny jak flaki z olejem, ciągle się uskarża, że mu łódź ciecze i mało tego: marzy o motorówce.

— Bo uważasz, Ojcze bogów, trafił tu jeden niedawno, co to myślał, że jego miejsce w Hadesie, ale okazało się, że miał fałszywy pieniądz za przejazd i Haron odesłał go na tamten brzeg. Otóż ten gość powiedział Hasenowi, że powinien sobie sprawić taką łódź, co sama chodzi, a nazywa się motorówka i zaraził on Hades chorobą, zwaną na ziemi bridżem. Polega ona na tem, że wszystkie dusze podzieliły się na grupki (po czterech), które stale siedzą osobno i rzucają na stół tabliczki z barwnemi znakami, przyczem wygadują głupstwa. Jakiś czas i ja się tem zajmowałem, ale i to mnie znudziło.

— Na twoją brodę Zeusie i pioruny, że tu, na Olimpie to jest życie. Muzy grają i tańczą, wino jest, ambrozja, nektar z białą główką. Tu to życie. To też chciałem cię prosić, byś zwolnił mnie z Hadesu i pozwolił wejść do prytaneum Olimpu.

— Powiadasz, od czasu Sokratesa syna Sofroniska nikogo nie było?

— No tylko ten jeden, co to bridża przyniósł.

— Zawołaj mi Pytję.

Cerber wyjął pazury z dwóch zewnętrznych pysków, bowiem środkowym z Zeusem rozmawiał i ciężko wybiegł z pałacu Ojca bogów i ludzi. Po chwili zwrócił z Pytją. Ta na rozstawiony trójnóg usiadła i spytała:



— Czego?

— Powiedz mi, Pytjo, czemu nie uprzedziłaś mię, że od czasów Sokratesa syna Sofroniska z Alopeków nie będzie nikogo, ktoby zamieszkał w Hadesie. I kiedy następny po duchu Sokratesa syna Sofroniska do Podziemi zawita?

— Nie znasz mej dumy, Gromowładny, — odparła wróżka — od kilku lat byle Szyller Szkodnik usiłuje sprawować mój urząd, a ty ślepy na to jesteś i przypuszczasz, że przez moje usta przejdzie wróżba? Nigdy!

— Co rzekłszy złożyła trójnóg i poszła. Cerber zawarczał, ale patrzył dalej w oczy Zeusa.

— Za długo spałem, psiakość — zauważył ten ostatni — coś tu, widzę, duże zmiany zaszły. Chodź tu Cerber.

Zeus sięgnął na półkę, wziął dwa pioruny i ruszył po ogrodach Olimpu.

Naraz uderzył go jakiś ryk, co tysiącem tonów i skowytów darł na strzępy liście olimpijskich cyprysów. Aż Cerber zawył złowrogo. Zbliżyli się tam i ujrzeli stojące na skale błyszczące pudełko, z którego dźwięki te wychodziły. Ale nagle urwały się i zaczęło się opowiadanie. Sensu to w niem nie było, ale za to trwało bardzo długo. Po niem nastąpiło drugie, trzecie, potem trochę ryku i znów opowiadanie.

— Co to jest? — spytał Zeus boga, który stał nieopodal i rzucał kamieniami w pudełko.

— To? Radjo, Zeusie! — odparł zapytany.

— Posejdon!? A ty co tu robisz? Czemu nie jesteś na morzu?

— Jak ty nie dbasz o to, żeby ludzie nie robili głupstw na morzu, tylko śpisz, to dowiedz się, że mam dosyć morza i pragnę zabawy tu na Olimpie.

— O, źle się dzieje — szepnął Gromowładny. Gwizdnął na Cerbera i poszedł dalej. Nagle uwagę jego zwróciły jakieś wrzaski do poprzednich podobne. Poszedł w tamtym kierunku. Zbliżając się, spostrzegł jakąś postać idącą stamtąd. Była to boska Artemida. Gdy byli blisko siebie, Artemida, przymknąwszy jedno oko, spytała:

— Pójdziesz ze mną staruszku?

— Dokąd?! — wrzasnął zupełnie już głupi Zeus i pobiegł w kierunku głosów. Ale to, co ujrzał bynajmniej nie wróciło mu rozumu. Oto na niewielkiej polance siedziały Muzy, trzymając w ręku ni to porządne liry, ni trąby mestwodajne, ale



najdziwaczniejsze instrumenty, z których znów się straszliwe wznosiły tony. Wśród Muz siedział na skale Faun i trzymając przy ustach oryginalną jakąś, szeroką tubę śpiewał:

O moje biedne serce,
Co w ciągłej drżysz rozterce
Dla niej nie jesteś nic warte.
Mój los na jedną stawiam kartę
I moich uczuć zawiłość
Niechaj rozpłacze jej miłość;

wym, urzędnikowi, **który pobiera miesięcznie 600 złotych, potrąca się podatek** dochodowy taki, jaki należy się od rocznego dochodu, wynoszącego **7.200 złotych**, ponieważ 12 razy po 600 złotych stanowi 7.200 złotych. Od gratyfikacyj płaci się oddzielnie pewną opłatę. **Tym sposobem dyrektor, pobierający faktycznie 36.000 złotych rocznie, płacił podatek i świadczenia socjalne tylko od 7.200 złotych oraz pewną stosunkowo nieznaczną opłatę od jednorazowej gratyfikacji.** W każdym razie **nie płacił nawet połowy tego, co należało płacić od 36.000 złotych.** „Oszczędzał“ na podatku dochodowym kilka tysięcy rocznie. Działo się to zupełnie legalnie i zgodnie z przepisami ustawy.

Po dwunastu latach władze skarbowe zorjentowały się, że dzieją się na tem tle **ordynarne, chociaż zupełnie „legalne“ nadużycia.** I dopiero niedawno ukazało się uzupełnienie do ustawy o podatku uposażeniowym, nakazujące z końcem każdego roku kalendarzowego dokładnie obliczyć, ile każdy pracownik w ciągu roku otrzymał pieniędzy tytułem pensji, gratyfikacyj i wszelkich innych dodatków, następnie skontrolować, ile wynosi podatek dochodowy od tej kwoty i jeżeli comiesięczne potrącenia nie pokryły go w pełni, różnica musi być dopłacona w pierwszym miesiącu nowego roku. Teraz już ten, kto w ciągu roku otrzymał 36.000 złotych, musi od tej sumy zapłacić podatek dochodowy bez względu na to w jaki sposób płacono mu to wynagrodzenie. Ale na to **trzeba było 12 lat, aby takie „legalne“ oszustwa uniemożliwić.** Przez dwanaście lat robiono to „legalnie“ i bezkarnie.

Trzebaby chyba całą grubą książkę napisać, aby wyliczyć tylko najważniejsze z tricków i sposobów, jakiemi posługują się Żydzi i zagraniczni kapitaliści, aby „legalnie“ i bez ryzyka oszukiwać skarb państwa. Znają oni lepiej nasze ustawodawstwo podatkowe niż najtęższi nasi urzędnicy skarbowi i zawsze znajdą w niem taką dziurę, przez którą można bezpiecznie ukraść należne skarbowi pieniądze. **Tylko biedak musi płacić wszystkie podatki co do grosza, a bardzo często musi płacić jeszcze więcej niż się należy.**

Poezja na eksport

Na marginesie poranku poezji komunistycznej w łódzkiej Filharmonji

Łódź, 2. 11. Pewne grupy polityczne w Polsce, nazwijmy je po imieniu — komuniści i ostatnio silnie skomunizowani socjaliści — od dłuższego czasu przekonywują się coraz bardziej, że usuwa się im grunt z pod nóg i, że hasła przez nich rzucane, znajdują coraz słabszy oddźwięk w szerokich masach polskiego społeczeństwa.

Życie nieubłaganie idzie naprzód i to życie również nieubłaganie pokazało wszystkim, że marksizm we wszelkich swoich przejawach i odmianach, to jest już bardzo, ale to bardzo zgrzybiały staruszek, który chcąc nie chcąc musi już iść na emeryturę. Poprostu brak mu jest sił nietylko do przeforsowania wstępnym bojem swych zasad, ale nawet do stworzenia jakiegoś wyraźnego oporu wyłaniającej się z mas i potężniejącej z dnia na dzień rzeczywistości narodowej.

Konające i goniące resztkami sił jaczejki komunistyczne w Polsce niezdolne już są do stworzenia we własnym zakresie jakiegoś antidotum przeciw starczej niemocy rozkładającej ich ciało. Nie stać ich na to. Ale zwolennicy zbankrutowanych idei łudzą się, że może jeszcze coś da się zrobić. W tym celu stosują doraźne zastrzyki w postaci importowanej poezji komunistycznej z Z. S. R. R.

Różne stowarzyszenia socjalistyczne urządzają zupełnie legalnie poranki poezji komunistycznej, podczas których na zatłoczonych przez żydowskich wyrostków i nieliczną garstkę młodzieży polskiej salach i galerjach „robi“ się tak gorąco pożądany nastrój i impuls do dźwignięcia na nogi walących się w gruzy zasad i idei marksistowskich.

Trzeba jednak przyznać, że organizatorzy tych hurra-radykalnych imprez wiedzą co robią. Poezja, nie ta sielankowa, ckliwa, mdła i sentymentalna, ale poezja twarda, poezja walki, posiada bezsprzecznie potężny wpływ na masy.

Twórcy obecnej komunistycznej Rosji zdawali sobie z tego całkowicie sprawę. Poezję buntu i walki potrafili doskonale zaprząc do swej roboty wywrotowej i rewolucja rosyjska w dużej mierze zawdzięcza swe powstanie działaniu tej poezji na masy. Poezja takich pisarzy rosyjskich, jak Włodzimierza Majakowskiego, Aleksandra Błoka, Sergjusza Jesienina czy Bielyja spełniła swe zadanie, odegrała swą rolę przy zburzeniu dotychczasowego ustroju w carskiej Rosji. Ale była to poezja tylko jednostronna, burząca i rozsadzająca panujący ustrój jak dy-

Echa zamachu na premjera Chin

Stan premjera uległ poprawie — Zamachowiec zmarł w szpitalu

Londyn. (Tel. wł.) Jak donoszą z Nankinu, stan zdrowia premjera chińskiego Wang-Czing-Wei, na którego dokonano zamachu, uwzględniając ciężkie postrzelenie, uległ pewnej poprawie. Wang-Czing-Wei otrzymał trzy strzały rewolwerowe w pierś, głowę i w okolicę serca.

Zamachowiec, który podczas aresztowania odniósł ciężkie poranienia, zmarł w niedzielę w szpitalu, dokąd go odstawiono pod eskortą policyjną.

Berlin. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Nankinu, że zamachowiec Sung-Feng-Ming zeznać miał przed śmiercią, że swego czasu dowodził kompanją karabinów maszynowych w 19-tej armji kantońskiej i że plan zamachu na premjera Wang-Czing-Weja powziął wraz z redaktorem i wydawcą agencji prasowej Czing-Wongiem.



Robotnicy zatrudnieni we fabryce „Stanisław Köhler (ul. Pomorska 73) rozpoczęli strajk i nie opuszczają murów fabryki. Na zdjęciu dwie robotnice na sztucznie usłanych posłaniach.

Lecz przyjdzie taki czas,
Ze nic nie rozdzieli już nas.

Obok siedział Dionizos. Wypuścił z rąk puhar pełen nektaru i przymknąwszy oczy delektował się tą cudną pieśnią, co tak wspaniale odźwierciadlała jego miłość do Demetery. Nagle melodja się urwała, a Faun radosnym głosem oznajmił, że pieśń jest kompozycją ziemską półboga Goldpetersburgasa, a słowa półboga Wlastotuwimhemarosa. Wtedy nieskończone brawa rozległy się, a następnie Muzy znów zadęły w instrumenty i rozległa się nowa pieśń. Wtedy Apollo chwycił wpół Pallas Athenę, Dionizos Demeterę, Hefajstos Pytję i poczęli kręcić się we wszystkie strony, a Hera przybiegła do Zeusa i rzekła:

— Chodź... ze mną!

— Dokąd?! — wrzasnął, poczem, rzuciwszy oba pioruny począł kląć, aż święte skały Olimpu pękały, a wichry łamały święte cyprysy. Wściekły wrócił Zeus do pałacu. Usiadł na tronie, ale wstał znów za chwilę, chwycił kilka piorunów, rzucił niemi w radjo, w bawiące się towarzystwo i jeszcze chciał rzucać, ale spostrzegł coś, czego boskie jego oczy nie widziały. Poszedł w tamtym kierunku.

W cyprysowym gaju stał wspaniały gmach, na którego fasadzie czernił się niemniej piękny napis: UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA.

— A to, co znów? — zapytał Zeus, obezpieczając piorun.

— To, — ozwał się Hermes, który z pomarańczowej gęstwiny wyłonił, — to jest nowa świątynia Salomona. Świątynia dlatego, że naród przezemnie wybrany będzie mógł czcić tu złotego cielca. A dlatego Salomona, że trzeba być Salomonem, by wiedzieć, jak to zrobić.

— Dobrze — odparł Zeus i w największą kolumnę tego gmachu kropnął piorunem, poczem nieco uspokojony wrócił do siebie. Klasnął w dłonie, a natychmiast zjawiło się kilka kupidynków.

— Przyprowadźcie mi tu ministra spraw europejskich i szefów departamentów tego ministerstwa.

Po chwili w poczekalni gabinetu Zeusa czekało kilkunastu poważnych mężów. — Drzwi do gabinetu otwarły się, a kupidynek zameldował:

— Dostojny Europoides.

Zaiste dostojny był. Długie, siwe włosy okrywały poszarpany płaszcz, który mu jednak dodawał powagi. Mężowie nastawili uszu, ale przez grube drzwi słychać



było jeno niektóre dźwięki spokojnego głosu Zeusa. Nawet dostojny Lituanos, szef dep. Litwaidy podsłuchiwał pod drzwiami, ale nic nie usłyszał. Nagle rozległy się dwa uderzenia piorunów, potem wrzask Zeusa, jeszcze jeden huk i Europoides wypadł gwałtownie z gabinetu, trzymając się za oko.

— Dostojny Angloidates — meldował kupidynek.

Po jakimś czasie i ten wypadł przy huku pioruna. Potem wszedł Francjanos, Włochidanes, Hispanides, Czechostojtos zawsze z tym samym skutkiem, potem jeszcze zanim jeden wylatał już wołano drugiego, wreszcie wszedł Germanides. I jak zwykle spokojna rozmowa, huk i krzyk, ale tym razem nie Zeusa, tylko Germanidesa:

— Mnie to, dostojny Ojcze, nie obchodzi ani tyle. Dałeś mi tyle traktatów, dałeś wampira z Düsseldorfu, to dobrze, ale Żydów sobie zabierz.

— Słuchaj Germanidesie, ty mi tu głupich kawałów nie rób. Nie dość, że sobie pozwalasz na rzucanie mojemi piorunami, to jeszcze stawiasz głupie żądania. A co ja z twoimi Żydami zrobię?

— Daj ich Polakosowi.

— Kto to?

— Polakos? To szef sąsiedniego departamentu. Nie dziwię się, że nie wiesz, bo to departament, który w ministerstwie Europeidesa żadnej nie gra roli.

— No dobrze, pomyślę o tem. A jak się nazywa tamten?

— Polakos.

— Dać go tutaj.

Wszedł skromniutki jegomość w wyszarzanej tunice i oddał pokłon Zeusowi.

— Czego żądasz, Dostojny, od twego sługi?

— Dostojny Polakosie. Wezwałem cię, by pomówić z tobą o sprawach ważnych. Mianowicie ty narówni z twymi kolegami ponosicie odpowiedzialność za zepsucie obyczajów i nieporządki, jakie panują w okręgach wam powierzonych i dlatego każdy z was otrzymuje coś, co mu będzie przypominało o mem istnieniu i mojej władzy. Ty zgłosisz się do twego sąsiada Germanidesa i zabierzesz od niego Żydów.

— Wola twoja, Gromowładny, ale ja mam już ich sporo.

— Spokój! Porządek musi być. Wszyscy będą u ciebie razem. Jeszcze ich więcej dostaniesz, bo taką jest moja wola. Zrozumiano?

Polakos zgiął się w ukłonie.

— Rozumiem, że to nic przyjemnego,



to też dam ci coś, czem zyskasz sobie ich zaufanie i miłość i będziesz miał spokój. Tam w gaju cyprysowym obok klombu pomarańcz stoi Ubezpieczalnia Społeczna. To weźmiesz dla nich. Na osłodę dam ci coś, czegoś jeszcze nie widział. Wśród dużych skał znajdziesz radjo, które ci wiele przyjemności przyniesie. Jest ono wprawdzie zdemolowane moim piorunem, ale to nie szkodzi. Dla odmiany nazwiemy je Polskiem Radjem.

I zabrał biedny Polonides siedem darów Zeusa i powędrował na rydwanie swej nędzy do swoich.

A. JUWICZ, Łódź.

namit, nic natomiast nie wnosząca do mającego wyłonić się nowego organizmu życia społecznego. I na tem tle nastąpiła później tragedja.

Czerwonym dyktatorom Rosji Sowieckiej po zrealizowaniu planów rewolucyjnych poezja ta zaczęła ciążyć i przeszkadzać. Zresztą ci sami wspomniani pisarze, tworząc grunt pod przyszłą rewolucję, nie wyobrażali jej sobie w tej postaci, nie widzieli w swych marzeniach nowego życia w takiej formie i barwach, jakie przedstawiła im później sowiecka rzeczywistość.

Poezja buntu i walki, stworzona przez tych pisarzy, żyła jednak nadal w masach. Działała. Ale obróciła się ona teraz przeciwko gwałtom i tyranizacji czerwonych dyktatorów. Częściowo działanie tej poezji przyczyniło się do wywołania wewnętrznych rewolucyj przeciwko nowemu ustrojowi, stłumionych krwawo przez dyktatorów. 19 października 1918 roku zdławiono buntujących się anarchistów, niedługo potem nastąpiła krwawa likwidacja t. zw. eserowców (skrajnych rewolucjonistów), wreszcie nadeszła rzeź zbuntowanych marynarzy kronstadzkich. Ostatnim etapem twórców obecnego reżimu sowieckiego była likwidacja trockistów, zwolenników „permanentnej" rewolucji.

Odrazu po stłumieniu wszelkich przejawów buntu nastąpił całkowity zwrot w stosunku do poetów rewolucyjnych. Wielcy i uwielbiani dawniej poeci popadają w niełaskę, więcej, stają się jawnymi wrogami ustroju sowieckiego.

Aleksander Błok został zaszczuty, gdyż „upaństwowiona" prasa sowiecka kategorycznie odmawia mu drukowania jego utworów. Rozgoryczony Jesienin dwakroć popełnia samobójstwo, pieryszym razem odratowano go, drugi raz zrobił to lepiej i niepostrzeżenie, powiesił się na własnym rękawie. Majakowskij parę lat później wystrzałem z rewolweru wybawia się od raju bolszewickiego. Nieliczni tylko i słabi indywidualnie poeci rosyjscy jak Demian Biedyj i Sejfulina przystosowali się do podyktowanych im kierunków twórczości i utrzymali się, „robiąc" teraz „państwowo-twórczą" poezję w rodzaju całej plejady poetów „polskich", (czyt. żydowskich), karmionych i zagrzewanych przez „sanację".

Tak postąpiła Rosja sowiecka z pionierami swej rewolucji. Poprostu kopnęła ich, wychodząc widocznie z założenia, że „murzyn spełnił swoje, murzyn może odejść". Taki sam los spotkał polskiego poetę komunistycznego Witolda Wandurskiego, który uciekł z Polski do raju sowieckiego i tam usiłował kontynuować nadal poezję, którą zaraził się od Jesienina i Majakowskiego. Zamknięto go w więzieniu jako wywrotowca.

Ostatnio w Łodzi 27 bm. odbył się w sali Filharmonji organizowany przez socjalistów poranek poezji proletarjackiej Polska — Z. S. R. R., na którym recytowano utwory komunistycznych pisarzy rosyjskich Majakowskiego i innych, tych właśnie poetów potępionych i wyklętych przez obecną Sowdepję.

Zdrowo myślące i narodowe w całem tego słowa znaczeniu społeczeństwo łódzkie usiłowano zarazić jadem komunistycznym, chciano mu dać zastrzyk pod wpływem którego przestałoby myśleć i czuć narodowo. I chciano to zrobić zapomocą poezji, która dawno w Rosji sowieckiej straciła aktualność, poezji, uznanej dla ustroju sowieckiego za szkodliwą, która obecnie dla czerwonych dyktatorów ma wartość tylko jako poezja „na eksport" dla urabiania zagranicznych mas, poezją której twórcy tak sromotnie zawiedli się na bolszewickim raju.

O stosunku władców bolszewickiej Rosji do poetów rewolucyjnych, zapomocą których nasi domorośli pionierzy komunizmu usiłują prowadzić wywrotową robotę poza przytoczonemi przykładami, świadczy jeszcze bardzo dobitnie krytyka Majakowskiego, ostra, zjadliwa, wprost paszkwilowa, ośmieszająca bez litości uwielbianego i cenionego przedtem poetę. Rządowy sowiecki koncern wydawniczy „Gosizdatiestwo" zamieścił słynny paszkwil, ośmieszający Majakowskiego, napisany przez jednego z profesorów literatury na uniwersytecie rosyjskim p. t. „Majakowskij wo wies rost", w którym Majakowskiego z piedestału sławy i uwielbienia ściągnięto celowo i unurzano w błocie.

Robienie więc teraz nastrojów zapomocą poezji tych pisarzy jest typowym, najzwyklejszym pod słońcem „kantem", obliczonym na naiwność mas polskich. Wogóle z tą poezją bolszewicką i współdziałaniu z nią naszych pisarzy dzieją się jeszcze inne przeróżne historje. Wystarczy tu wspomnieć szeroko omawiany i komentowany przez całą polską prasę skandal, jaki wyrządzał polskim pisarzom komunistyczny „Litieraturnyj Wiestnik". Podczas gdy „Wiadomości Literackie" w myśl umowy wydały specjalny numer poświęcony twórczości pisarzy komunistycznych, obejmujący 50 stron druku, „Litieraturnyj Wiestnik" dopiero po upływie pewnego czasu naskutek interwencji zdecydował się na wydanie, po przejściu przez odpowiednią cenzurę, numeru kilkunastostronnicowego, zawierającego utwory pisarzy polskich, z tem jednak (bagatela!), że był to numer specjalnie robiony dla zagranicy. W Sowietach ani jeden człowiek nie dowiedział się o istnieniu i twórczości takich, czy innych pisarzy polskich.

Ciekawe jest, czy wobec tego udałoby się zorganizować np. w Moskwie, czy Leningradzie poranek poezji polskiej? Ale to wcale nie przeszkadza, że u nas i bardzo nawet często udziela się gościny poezji komunistycznej na „eksport", pisanej przez wysortowanych już poetów rewolucyjnych.

W omawianej imprezie w Filharmonji łódzkiej brał też udział nietyle znany, ile bardzo zapobiegliwy poeta p. Grzegorz Timofiejew, który niewiadomo z jakiego powodu mieni się poetą proletarjackim. Ciekawe jest, dlaczego p. Timofiejew, będąc sam Rosjaninem importowanym na Łódź i okolicę, tak gorąco popiera i propaguje komunistyczną poezję „na eksport" tu w Łodzi, zamiast osobiście udać się do tego wysławianego raju bolszewickiego.

Byłoby to lepiej i dla p. Timofiejewa i dla Łodzi.

W jednej tylko rzeczy organizatorzy owego poranka poezji komunistycznej łącznie z p. Timofiejewem przeliczyli się. Narodowe społeczeństwo polskie doskonale zdaje sobie sprawę z istoty i wartości owej „poezji na eksport".

Naród polski nie potrzebuje podniet do twórczych przeobrażeń w postaci „bomb" poezji sowieckiej. Naród Polski poprowadzi ku jutru potężna, twórcza, żywiołowa poezja narodowa.

KONSTANTY DOBRZYŃSKI, Łódź

Taki sobie kartelik

Jak grzyby po deszczu... — Pończochy wkrótce podrożeją — Słowa, słowa, słowa

Łódź, 2 listopada.

W pojęciu przeciętnego człowieka kartel jest wielką, gigantyczną organizacją, obejmującą całą dziedzinę gospodarki. Tak było dawniej, gdy kartelizacja została dopiero wynaleziona, dziś obok wielkich karteli i trustów mamy moc maleńkich kartelików, żerujących na wąskich odcinkach gospodarczych. Te drobiazgi pozornie nie są groźne, zbyt małemi bowiem kapitałami rozporządzając, wyglądają na pierwszy rzut oka dość niewinnie. To tylko pozór. Tam, gdzie tylko istnieje zasada kartelu, jest potworny wyzysk konsumenta, część robotników pozbawia się pracy, a przedsiębiorcy zgarniają wysokie i niezasłużone zyski.

Ostatnio w Łodzi powstał taki mały, ale złośliwy kartelik jeszcze jedna rakowata narośl na ciele naszego ustroju gospodarczego. Chodzi tu mianowicie o kartel farbiarni pończoch. Widzimy, że zakres działania nowoutworzonego kartelu jest bardzo wąski: w stosunkowo niewielkiej branży pończoszniczej tylko jedno ogniwo — farbiarstwo. Jednak kartel ten zorganizowany jest wedle zasad kartelizacji: **po pierwsze więc organizacja obejmuje prawie wszystkie zakłady tej gałęzi, następnie odrazu przewiduje się zamknięcie szeregu przedsiębiorstw, którym kartel będzie wypłacał odpowiednie odszkodowanie za unieruchomienie, wreszcie przez zmniejszenie ilości zakładów mają być podwyższone ceny, czyli jak to się pięknie mówi, „zlikwiduje się dezorganizację rynku".** Rezultatem tej pięknej „działalności" przedewszystkiem więc będzie zwolnienie robotników z zamykanych zakładów i to bez nadziei na uzyskanie w swym fachu pracy gdzieindziej. Następnie wzrosną ceny, gdyż do cen dotychczasowych dojdzie nadwyżka, przeznaczona na wynagradzanie właścicieli unieruchomionych zakładów oraz zysk kartelu. Za to wszystko oczywiście zapłaci konsument, przepłacając ponad wszelką miarę, bo zmonopolizowane branże lubią bardzo wysokie zyski. **W ten sposób konsument będzie płacił i za monopol i za unieruchomione zakłady, a robotnik znajdzie się na bruku bez nadziei na otrzymanie pracy...**

Kartele ze zrozumiałych względów nie cieszą się sympatją społeczeństwa, to też każdy kolejny „sanacyjny" rząd zapowiada szumnie i buńczucznie rychłą likwidację karteli. **Oczywiście obiecanki pozostają obiecankami. Takie same, pozornie groźne, zapowiedzi usłyszeliśmy i z ust obecnego wice-premjera Kwiatkowskiego, gdy wygłaszał swoje exposé w Sejmie. Niemal tego samego dnia powstał wyżej omówiony kartel i został zarejestrowany w urzędzie kartelowym; teorja swoją drogą, a praktyka swoją.**

Rząd na najbardziej palące zagadnienia odpowiada słowami, a w rzeczywistości wszystko pozostaje po staremu... Tyle się mówi o ochronie pracy, o bohaterstwie i świętości wysiłku, a jednocześnie klika dusi jednego po drugim autzajdera, zamyka niepokorne warsztaty i panuje... Oczywiście farbiarnie pończoch w naszem życiu gospodarczem nie odgrywają zasadniczej roli — nie decydują one o kryzysie, konjunkturze i t. d., ale kartel farbiarni pończoch jest symptomem i dlatego poświęcamy mu tyle uwagi. Wyobraźmy sobie, że teraz ktoś zechce uruchomić jeszcze jeden zakład w tej branży; oczywiście kartel, zamykający część obecnie już istniejących, nie zgodzi się na powstanie nowego przedsiębiorstwa. Przyszły przedsiębiorca ma wobec tego dwie drogi do wyboru: albo zdecydować się na walkę z kartelem, co jest rzeczą prawie beznadziejną, albo zrezygnować i prawdopodobnie wybierze tę drugą drogę... W ten sposób kartel nie tylko krępuje rynek w obecnej jego postaci, lecz również i na przyszłość uniemożliwia jakieś zmiany na korzyść konsumenta i robotnika...

Stronnictwo Narodowe w swym programie gospodarczym, jako naczelną zasadę stawia upowszechnienie własności, czyli powstawanie jak największej liczby drobnych przedsiębiorstw.

Kartele z reguły przeciwdziałają temu procesowi. Mają one jeszcze i tę złą stronę, że uniemożliwiają postęp techniczny. Mając monopol w pewnej branży i ciągnąc lichwiarskie zyski, kartel nigdy prawie nie odnawia urządzeń technicznych w swych fabrykach, nic bowiem go do tego nie zmusza. Współczesny postęp techniczny powstał na drodze wzajemnej konkurencji, a tam, gdzie czynnik konkurencyjny odpada, zanika i potrzeba do usprawnienia technicznego, prowadzącego do potanienia produkcji; kilka procent potanienia procesu produkcyjnego przy wyśrubowanych zyskach kartelowych nie odgrywa zasadniczej roli, a zatem bodziec postępu technicznego radykalnie zanika.

Taki jest bilans działalności karteli i ich wartość społeczna. Mimo, iż są to fakty powszechnie znane w sferach fachowców, ostatnio zaś i szeroki ogół zrozumiał istotę i wartość kartelizacji, proces ten postępuje naprzód. Dla kompletnego wyczerpania tematu i oświetlenia kartelizacji ze wszystkich stron **trzeba dodać, że kartele, powstające w okresie walki z zażydzeniem naszego życia gospodarczego, znakomicie ten proces opóźniają. Żydostwo, zrzeszające się utrudnia przedsiębiorcom chrześcijańskim tworzenie nowych placówek, a tem samem uzależnia polskiego robotnika od siebie ostatecznie i bezapelacyjnie.** Pamiętajmy, że Inspektorat Pracy, który trudno posądzać o stronniczość, karząc niesumiennych pracodawców, karze prawie wyłącznie Żydów. Widzimy więc zupełnie jasno, jak na losie robotnika odbije się uzależnienie go poprzez kartele od żydowskiego pracodawcy.

Przed Polską staje, jako najpilniejsze zadanie likwidacja karteli, wysysających ostatnie żywotne soki z narodowego organizmu: Zanim to nie nastąpi trudno mówić nietylko o jakiejś poprawie, ale z miesiąca na miesiąc będzie coraz gorzej. Należy jednak wątpić, czy „sanacja", związana przez państwowe przedsiębiorstwa z wszystkiemi większemi kartelami, będzie do tego zdolna.

L.

Przed wyrokiem w aferze spółki „Caro"

Przemówienia prokuratora, obrońcy i oskarżonych

Kraków, 2. 11. Po zeznaniach prez. Związku rezerwistów Broczynera przesłuchani zostali dalsi świadkowie. Zeznania ich nie odbiegały od zeznań złożonych w sądzie okr.

Przed zakończeniem postępowania dowodowego obrona postawiła wniosek, by sąd apel. zażądał od komisji magistrackiej, badającej obecnie sprawę „Cara", materjałów na dowód, że wszyscy członkowie Rady nadzorczej „Cara" i walnego zgromadzenia wiedzieli doskonale o zatajeniach, objętych aktem oskarżenia, oraz na dowód, że nie wpisane kwoty 76 tys. złotych do bilansu jest prowokacją ze strony buchaltera Bertolda, inspirowaną przez tych, którzy przeciw zawiadowcom robili nagonkę. Wniosek ten został przez trybunał odrzucony.

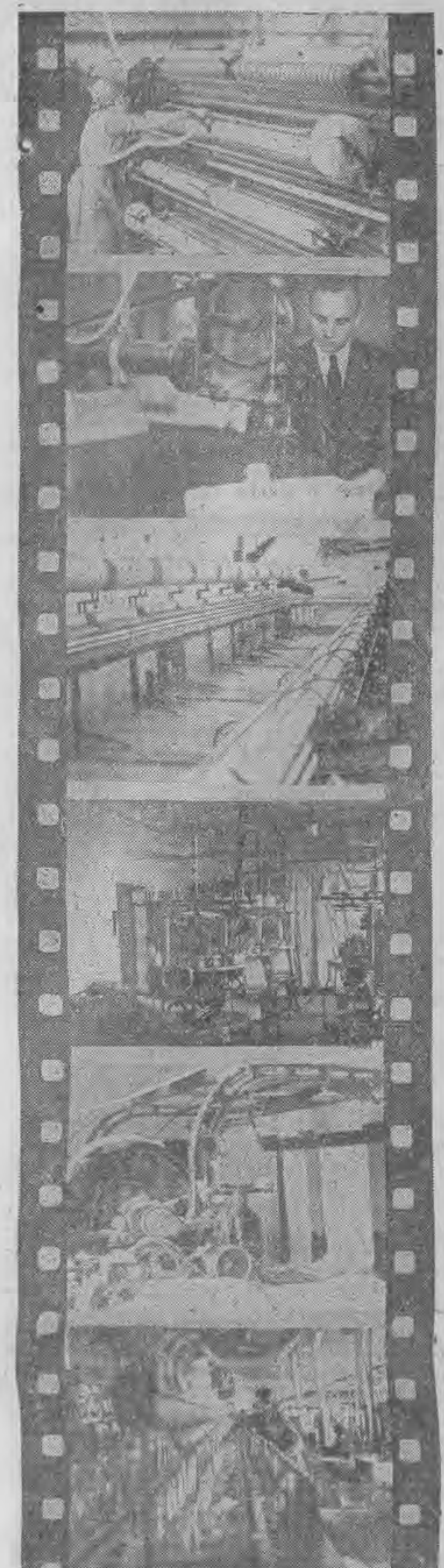
W czwartym dniu procesu przemawiał prokurator, który na wstępie opisał okoliczności, towarzyszące założeniu spółki „Caro". Następnie prokurator stwierdził, że „wszyscy wszystkim wierzyli, nikt nikogo nie kontrolował, słowem idylla". A w „Carze" tymczasem unieruchomiono kapitał obrotowy około 1 miljona zł przez nieściągalne pożyczki, zapłacono tytułem odsetek przeszło pół miljona złotych, dziesiątki tysięcy zł wydawano na blankiety wekslowe, nie płacono w terminie komisjonerom, przez co ci skierowali spędy na inne targowice, wyolbrzymiano „koszta handlowe". W zakończeniu przemówienia prokurator stwierdził, że uzupełnienie przewodu sądowego w całości potwierdziło winę oskarżonych.

Kolei zabrał głos obrońca dr. Porębskiego, który podkreślił w swojem przemówieniu, że części dygnitarzy zależało, by sprawę „Cara" rozdmuchać do wielkich rozmiarów, inni wieleby dali, by tej sprawy wogóle nie ruszano.

Następnie zabrał głos osk. Landau, który w ostatniem słowie oświadczył między in.: „Myślałem, że ludziom stojącym na świeczniku mogę zaufać. Myślałem, że będą mieli odwagę przyznać się do wydawania mi rozkazów. Widzę jednak, że obawa przed odpowiedzialnością kazała im mówić nieprawdę."

Dr. Porębski zrzekł się ostatniego słowa.

W fabryce



Film z fabryki włókienniczej. Od góry: przygotowywanie wełny, automatyczne krajanie towaru, przędzalnia, „rzerdmaszyna", draparnia i spularnia.

Łódź, 2 listopada

Łódzki przemysł dziany i kotonowy zajmuje przodujące miejsce w Polsce; łódzkie fabryki górują nad innemi zakładami tej branży nietylko ilością produkowanego towaru, lecz i jego jakością. Jest to branża pod względem wielkości przedsiębiorstw bardzo różnorodna: obok wielkich fabryk, zatrudniających po kilkaset robotników i robotnic, są małe zakłady, gdzie „kręci się" na jednej „rundmaszynie" i wraz z kilkoma donajętymi robotnikami pracuje cała rodzina. Oczywiście wielkie zakłady górują techniką i precyzją wykonania...

... Za witrynami wytwornych sklepów piętrzą się fale delikatnej damskiej bielizny o pastelowych barwach, męskie sportowe koszule z jedwabnego trykotu, pończochy najrozmaitszych kolorów, dziecinne drobiazgi z wełny i jedwabiu. Na przedmieściu w małym sklepiku wystawiono solidne kalesony o ciepłej puchowej podszewce, pospolitszą damską bieliznę, jednak również trykotową i barwną... Wszystko to pochodzi z tych samych fabryk i fabryczek, jeno pewne gatunki zrobione są na pospolitych „rundmaszynkach", a inne na kotonach. Kotony — to arystokracja przemysłu dzianego, to ostatni krzyk techniki i najlepsze zarobki we włókiennictwie. A zarazem to najstaranniej obok farbiarstwa strzeżona tajemnica. Kotony są kapryśne: niektóre wymagają specjalnej temperatury, pracują przy 25—30 stopniach ciepła, inne znowu specjalnie spreparowanej przędzy i specjalnego ustawienia. To też robotnik pracujący przy kotonach zarabiał po 200 i więcej złotych tygodniowo; dziś **zarobki się popsuły**, lecz mimo to kotoniarze to „arystokracja".

Proces fabrykacji jest bardzo ciekawy.

Fabryka

Fabryka przemysłu dzianego ma przedewszystkiem o wiele więcej oddziałów od zwyczajnej fabryki włókienniczej. Tam na przędzalni, tkalni, farbiarni, wykończalni i suszarni wszystko się kończy. Tu jest łańcuch o bardzo wielu ogniwach. Zwiedzamy jedną z największych fabryk tego rodzaju.

Przedewszystkiem przędza. Tylko najniższy gatunek, tak zwany odpadkowy wyrabia się na miejscu, lepsze gatunki bawełnianej, wełnianą i jedwabną sprowadza się. Rozczochrana bawełna idzie na maszynę, z której snują się pasemka nieskręcone i lekkie, poprostu cienkie wałeczki waty; na następnej dopiero skręca się je w szare i grube nici. Przędza gatunkowa tylko przewija się na miejscu. Setki wirujących szpulek z kolorowym jedwabiem i... kosze, napełnione gotowym produktem odnoszą się do maszyn. Maszyny są okrągłe i nieustannie nić wije się dookoła, a wdół opada gotowy zwój materjału. Tu produkuje się niższe gatunki wełny i bawełny. Materjał delikatniejszy, a przedewszystkiem jedwabie produkuje się na innych maszynach, gdzie wirują nie nici, lecz sama sztuka materjału.

Gotowy materjał w kształcie rur w zależności od gatunku i przeznaczenia idzie do prasowalni, farbiarni lub draparni. W draparni surowy, z grubych nici utkany materjał z jednej strony wygładza się i jakgdyby grempluje, a z drugiej, przechodząc pomiędzy niezliczonemi walcami, najeżonemi delikatnemi drucianemi szczoteczkami, zamienia się w delikatny puch. Szyje się potem z tego ciepłą, bawełnianą bieliznę.

Farbiarnia osnuta jest gęstą parą, tu w kotłach krążą gorące farby, powielekroć przesycając materjał gotowy lub przędzę. Proces farbowania trwa od dwóch do trzech godzin i stąd przędza idzie do suszarni w kształcie wielkich szaf, gdzie w wysokiej temperaturze i przy stałym przewiewie wyparowuje cała wilgoć.

Sztuki materjału z farbiarni idą do specjalnych ruchomych suszarek. Przez maszynę wolno przesuwa się materjał w formie węża, rozdymanego od wewnątrz ciepłem powietrzem i, falując wolno, płynie wgórę. Robi to wrażenie kulis teatralnych w czasie inscenizowania jakiegoś misterjum.

Z suszarni lub wprost z maszyny, o ile nie trzeba go farbować, materjał idzie do prasowalni, gdzie nie tylko prasuje się go, lecz i formuje. Trykot bowiem może być zaprasowany wąsko lub szeroko, w zależności od potrzeby; kalkuluje się tak, aby skrawki były najmniejsze. Już odprasowane sztuki idą do przykrawalni, gdzie, złożone w grubą warstwę, zakreśloną według szablonu, są mechanicznie krajane. Szybko sunąca metalowa taśma kraje kilkanaście warstw jedwabnego trykotu szybko i gładko.

Teraz pozostaje tylko uszycie. W szwalni pracuje kilkadziesiąt kobiet, każda siedzi przy maszynie o innym ściegu i ma do wykonania tylko jakąś małą czynność. W ten sposób jedna sztuka bielizny przechodzi kilkanaście rąk zanim nie trafi do składu i nie zostanie zapakowana...

A potem z witryny sklepowej nęci oko i nie znać po niej, ile maszyn i rąk pracowało nad jej wykonaniem.

Serce fabryki.

Sercem fabryki jest maszynownia. Przemysł dziany pracuje na maszynach nie wymagających dużych ilości energji, lecz przez swój skomplikowany charakter musi mieć energję rozesłaną do wielkiej liczby warsztatów. Z tego względu nie opłaca się eksploatacja energji parowej bezpośrednio za pomocą wałów i transmisyj; tu energja pary przetwarza się na elektryczność i dopiero w tej postaci rozchodzi się na różne piętra i po wszystkich zakamarkach. Tylko w maszynowni czuje się rozmach, inne oddziały pracują stosunkowo cicho i wolno. W tej gałęzi produkcji niema zawrotnego tempa, ale jest precyzja. Zwiedzający nie odnosi wrażenia przygniatającego chaosu, jak w wielkich hutach, ani szalonego pośpiechu fabryk papierosowych — tu widzi się ład i skomplikowane „chytre" kotony, snujące powoli mozaikę jedwabnych nitek...

Po wyjściu z takiej fabryki elektryczny tramwaj razi swym prymitywizmem, a pospolita tkalnia wydaje się nudna i monotonna...

...Technika ma bardzo wiele odcieni, a jak powiedział pewien Poleszuk: „W każdej fabryce inna dusza siedzi..."

m-t

Reportaż „Orędownika"

Przędzalnictwo, tkactwo, dziewiarstwo

Interesujące szczegóły z przebiegu produkcji w przemyśle włókienniczym

Łódź, dnia 2 listopada.

Przemysł włókienniczy, t. j. przemysł przerabiający włókna roślinne, zwierzęce i sztuczne, dzieli się na trzy wielkie działy: **przędzalnictwo, wyrób tkanin i wykończalnictwo**

Przędzenie włókien

Przędzalnictwo polega na wytwarzaniu nitek o nieskończonej długości z krótkich, włoskowatych włókienek roślinnych (bawełny, wełny, lnu, konopi itp.) lub z włosia i sierści zwierzęcej (wełna owcza, włosie królicze, sierść wielbłądzia i in.), a od kilku lat także i z sztucznego włókna ciętego, t. zn z krótkich włoskowatych włókienek, wytworzonych z odpowiednich roztworów chemicznych.

Przędzenie odbywa się na specjalnych maszynach przędzalniczych, których główną częścią składową są tak zwane **„wrzeciona"**, czyli stalowe iglice, osadzone pionowo jednym końcem w łożysku i obracające się z bardzo wielką szybkością od kilku do kilkunastu tysięcy razy na minutę. Zapomocą wrzecion wyciąga się coraz cieńszą nitkę z beli bawełny, wełny lub innego włókna. Krótko mówiąc, przędzalnia jest to takie urządzenie, przy którem na jednym końcu zakłada się belę surowej bawełny, przywiezioną z Ameryki lub Egiptu, a wyglądającą zupełnie taksamo, jak wielka kupa waty — na drugim zaś końcu wychodzi cienka nitka, nieskończenie długa, nawijana na szpule lub zwijana w motki. Między początkiem a końcem znajduje się mnóstwo najróżniejszych maszyn. Bela bawełny przechodzi kolejno przez wszystkie, a każda z tych maszyn rozciąga ją coraz bardziej, aż wkońcu z nieforemnej beli białego puchu, wydobytego z szyszek krzacka bawełnianego, zrobila się delikatna nitka przędzy tak długa, że możnaby nią opasać kulę ziemską. Podobnie, jak w walcowni drutu, kładzie się na jednym końcu wielką bryłę rozpalonego do oślepiającej białości żelaza, a na drugim końcu, po przebyciu serji różnych walców, wychodzi cieniusieńki, ledwie gołem okiem dostrzegalny, włoskowaty drucik nieskończonej długości. Tylko że zamiast walców, które rozwałkowują bryłę żelaza najpierw na grube sztaby, potem na cieńkie pręty, a wkońcu na cieniutki drut, — przędzalnia ma tysiące wrzecion, które belę bawełny czy wełny powoli rozciągają, najpierw na grubą, jak udo, a miękkie i puszyste jak pianka, pasma — później na nieco bardziej zbite „lunty" grubości liny, a wkońcu na cieniutką nitkę ,dość mocno i równomiernie ubitą i skręconą.



W Łodzi otwarto niedawno wspaniale urządzone kino p. n. „Rialto", którego właścicielami są chrześcijanie.

Nie przędzie się tylko ani sztucznego ani naturalnego jedwabiu. Przędzeniem naturalnego jedwabiu zajmuje się gąsienica jedwabnika. Ona sama wytwarza nieopisanie delikatną i nieskończenie długą nitkę jedwabnej pajęczyny i owija się nią. Zadanie człowieka polega tylko na rozwinięciu owego „kokona" i skręceniu kilkunastu takich pajęczych nitek w jedną nitkę przędzy.

W fabryce sztucznego jedwabiu gęsta i kleista ciecz chemiczna wytryskuje pod ciśnieniem z delikatnych otworków rur, zwanych „dyszami" i krzepnąc szybko, nawijana jest w postaci cieniusieńkich nitek na motki. Kilka lub kilkanaście takich nitek skręca się razem i otrzymuje się przędzę sztucznego jedwabiu. Tak, jakby z gęstego syropu lub miodu wyciągało się cieniutkie nitki.

Wyrób tkanin i różne ich rodzaje

Każdą tkaninę robi się z przędzy. Przędzalnictwo jest tedy podstawą całego przemysłu włókienniczego, jest jego najważniejszym i najpoważniejszym działem. Najpoważniejszym działem jest dlatego, że **przędzalnictwo jest działem przemysłu wielkoprzemysłowej.** Można wprawdzie prząść len lub konopie, a poniekąd nawet i bawełnę na kołowrotku, ale trudno jest tym sposobem uprząść tyle, by starczyło na potrzeby małej rodziny. To też dawniej, gdy przędzalń mechanicznych nie było, **nawet najbogatsi ludzie miewali tylko po jednej koszuli**, a chustek do nosa wogóle nie znano. Ludność uboga wcale bielizny nie znała, a odzież nosiła z **tkanin workowatych**, gdyż grubą, bardzo pospolitą przędzę można było od biedy wyrabiać w takich ilościach, by starczyło na jaki taki przyodziewek. Dzisiaj kołowrotek

można jeszcze spotkać po wsiach kresowych, gdzie kobiety lata całe trawią na przędzeniu lnu, aby zrobić tyle przędzy, by starczyło na utkanie sztuczki płótna na wyprawę ślubną.

Urządzenie przędzalni kosztuje bardzo dużo. **Trzeba mieć miljony, aby móc postawić przędzalnię,** zwłaszcza przędzalnię bawełny lub wełny czesanej. Przędzalnik jest **główną figurą** w przemyśle włókienniczym, gdyż tylko on jest zawsze „wielkim fabrykantem".

Wyrób tkanin odbywa się także w zakładach wielkoprzemysłowych, ale najczęściej leży to w rękach drobnych przedsiębiorców. Krosno tkackie lub maszynę do wyrobu trykotu, pończoch, swetrów, rękawiczek itp. może kupić sobie nawet mały człowiek. Nawet na wsi, gdzie niema napędu elektrycznego, można z powodzeniem wyrabiać tkaniny różnego rodzaju w wielkich ilościach na krosnach ręcznych. Trzeba tylko mieć przędzę. W dzisiejszych czasach nawet o wiele korzystniej wyrabiać tkaniny w małych zakładach lub na ręcznych krosnach u chałupników, niż w zakładach wielkoprzemysłowych. Wreszcie najszlachetniejsze gatunki niektórych tkanin ubraniowych (wełnianych) powstają nie w wielkich fabrykach tkackich, lecz w **małych zakładach, gdzie praca ręczna góruje nad maszynową.**

Co to jest krosno?

Do wyrobu tkanin służą krosna i różne maszyny specjalne, jak maszyny dziewiarskie, maszyny kotoniarskie, specjalne maszyny do wyrobu rękawiczek itp. Zasadniczo na każdem normalnem krośnie można wyrabiać tkaninę z każdej przędzy, czy to bawełnianej, czy wełnianej, czy sztucznej, czy wreszcie z przędzy mieszanej, w której obok nitki bawełnianej znajdują nitki wełniane, jedwabne lub z jedwabiu sztucznego. W praktyce jednak używa się nieco innych krosien przy wyrobie tkanin wełnianych, a innych przy wyrobie tkanin jedwabnych i bawełnianych. Różnice w konstrukcji krosien dotyczą jednak tylko ubocznych szczegółów. Zasadniczo krosno bawełniane nie różni się od krosna wełnianego lub jedwabnego.

Krosno wydaje tkaninę w postaci pasa, którego szerokość zależy od szerokości krosna. Krosna wąskie, używane przeważnie do wyrobu tkanin bawełnianych, wydają pas tkaniny o szerokości od pół do półtora metra. W tkalniach wełnianych używa się przeważnie krosien szerszych. Do wyrobu pewnych artykułów, jak szerokie obrusy, obicia meblowe, dywany itp. używa się krosien bardzo szerokich.

Na krosnach można wyrabiać tkaninę gładką, bez żadnych ozdób i wzorów, lub tkaniny wzorzyste, z ozdobnymi szlakami, z bardzo nawet skomplikowanemi rysunkami. Do wyrobu tkanin wzorzystych służą krosna specjalne, t. zw. **żakardowe** (od nazwiska wynalazcy Jaquarda).

Wyrób tkanin dzianych.

Do wyrobu materjałów dzianych (trykotowych) służą specjalnie maszyny, nie mające nic wspólnego z krosnami. Maszyny te nie wydają tkaniny płaskiej w postaci węższego lub szerszego pasa, lecz **tkaninę okrągłą w postaci jakby rury lub worka nieskończenie długiego.** Od wielkości maszyny zależy średnica tej trykotowej „rury". Chcąc z takiej tkaniny uszyć koszulę lub kalesony, trzeba odciąć odpowiedni kawałek tej „rury", przeciąć go, skroić i szyć. Farby tkanin dzianych są z reguły połączone z wielkiemi szwalniami i **na miejscu szyje się z wychodzącej z maszyn tkaniny bieliznę i inne wyroby.** Tkaniny trykotowe (dziane) do handlu detalicznego się nie dostają, gdyż nie nadają się do sprzedaży w małych odcinkach, ponieważ strzępiłyby się. Dlatego na miejscu w fabryce muszą być krajane i szyte, albo w wielkich belach sprzedawane do specjalnych szwalni.

Wyrób pończoch

Zaledwie od kilkunastu lat „cały świat" chodzi w pończochach i skarpetkach. Nawet na wsi nie spotyka się już często „onucek", chłop woli skarpetki. Doszło do tego dzięki wielkim **postępom** w budowie maszyn pończoszniczych.

Rozróżniamy dwa rodzaje maszyn pończoszniczych. Rodzaj pierwszy to **zwykłe maszyny dziewiarskie,** odpowiednio pomniejszone i wyrabiające **skutkiem** tego nie owe wielkie „rury" **trykotowe,** jakie widzieliśmy w fabrykach wyrobów dzianych, lecz cienkie „rurki". Z tych „rurek" robi się pończochy i skarpetki. Jest to wyrób bardzo pospolity i bardzo tani. Zajmują się tem przeważnie **drobni przedsiębiorcy.** Maszyny takie nie są drogie, nie wymagają wyspecjalizowanej obsługi i mogą być umieszczone nawet w mieszkaniu. Na takich maszynach pracują dziesiątki drobnych przedsiębiorstw pończoszniczych w Łodzi i okolicznych osiedlach.

Wyrabiane przez nich pończochy i skarpetki są bardzo tanie, ale także i bardzo liche, a przedewszystkiem nieforemne. Poznać je można na pierwszy rzut oka po tem, że **nie mają z tyłu szwu.** Ponieważ zrobione są z „rury" trykotowej, nie mają również i należytej formy. Przy naszywaniu pięty i wykańczaniu została taka pończocha trochę wprawdzie uformowana, ale po pierwszem praniu forma zanika i robi się z pończochy worek albo bezkształtna „rura". Dlatego nie używa się do wyrobu tych pończoch i skarpetek dobrych gatunków przędzy, a przeważnie przędzę odpadkową lub ze szmat. Chodzi o to, aby towar ten był jak najtańszy.

Kotoniarstwo

Tutaj mamy przed sobą technicznie najciekawszy dział produkcji tkanin. Krótko mówiąc, **kotoniarstwo jest specjalnym działem produkcji wysokogatunkowych pończoch i skarpetek.** Wyrabia się tutaj i inne rzeczy, ale produkcja pończoch jest głównym działem pracy.

Z maszyny kotoniarskiej nie wychodzi „rura" trykotowa, z której formuje się i zszywa pobieżnie pończochę lub skarpetkę, lecz wychodzi z niej **tkanina płaska w kształcie rozciętej z tyłu i rozprasowanej pończochy.** Wychodzi z niej więc jakby **szablon pończochy,** który złożony równo we dwoje i zszyty daje pończochę. Taka pończocha jest oczywiście **ukształtowana najdokładniej według rysunku stopy i łydki. Jest jakby na miarę zrobiona** i nigdy swojej formy stracić nie może.

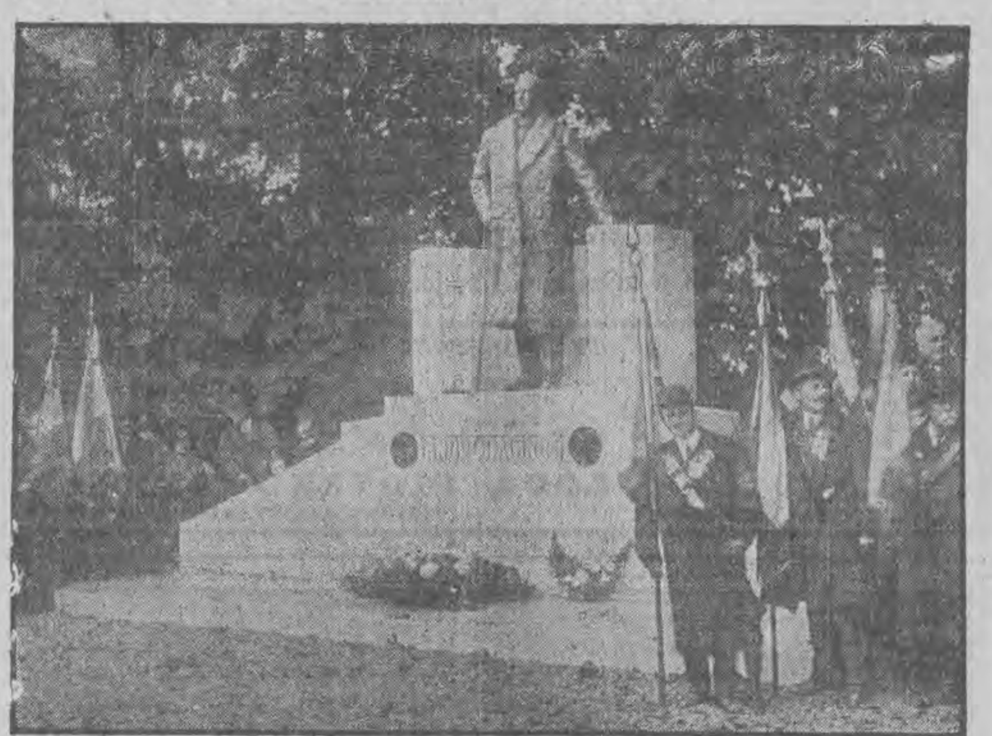
Pończocha kotonowa różni się więc na pierwszy rzut oka od pończochy zwykłej tem, że **ma z tyłu wzdłuż całej długości szew.**

Maszyny kotonowe są bardzo drogie i skomplikowane. Do wyrobu pończoch i skarpetek potrzebny jest cały zespół maszyn. Obsługa tych maszyn musi być starannie wyszkolona, co więcej, maszyny te, jako niezmiernie precyzyjne, muszą być umieszczone w odpowiednim lokalu, **nawet temperatura w tym lokalu musi być utrzymana na jednym określonym poziomie i nie śmie się wahać,** gdyż delikatne maszyny natychmiast reagują na zmianę temperatury. Z tego powodu robotnicy przy maszynach kotonowych, tak zw. „kotoniarze", byli do niedawna **arystokracją wśród włókniarzy.** Zarobki ich wynosiły czasem **po 300 zł tygodniowo,** a przeciętnie wahały się od 150 do 200 złotych tygodniowo. Dzisiaj nie jest im już tak dobrze, ale ciągle jeszcze zarabiają oni najlepiej w całym przemyśle włókienniczym.

Tkanina, wychodząca z maszyny kotonowej, jest trykotem, ale **nieopisanie delikatnym.** Jest to bodajże **najszlachetniejsza tkanina, jaką wogóle wytworzyć można na maszynach włókienniczych.** To też maszyny kotoniarskie uważane są za jeden z cudów techniki. Oczywiście na maszynach takich przerabia się tylko najszlachetniejsze gatunki przędzy jedwabnej, bawełnianej lub wełnianej. Dlatego pończochy kotonowe są bardzo drogie, a przytem **pończocha kotonowa bawełniana jest droższa od jedwabnej,** gdyż przędza bawełniana musi być najszlachetniejsza, a ponadto praca maszyny jest przy bawełnie bardziej skomplikowana, niż przy jedwabiu. Skarpetki kotonowe są 3 do czterech racy droższe od zwyczajnych.

Przemysł kotonowy miał kilka lat temu złotą konjunkturę w Polsce. Obecnie panuje w nim ostry kryzys. Raz dlatego, że nasprowadzano zbyt dużo maszyn kotonowych w okresie konjunktury, a powtóre dlatego, że z postępem kryzysu coraz mniej ludzi może sobie pozwolić na kupowanie pończoch i skarpetek kotonowych. Kupuje się zwykłe dziane, robione na „rundmaszynach" z bawełny, jedwabiu, lub jedwabiu sztucznego.

DLA UCZCZENIA WIELKIEGO PATRJOTY



Pamięć francuskiego ministra wojny Maginota, który zasłużył się Francji ubezpieczeniem jej wschodniej granicy pasem z żelaza i betonu, najeżonym podziemnemi stoiskami dla armat i kulomiotów, t. zw. pierścieniem Maginota, uczcili Francuzi pomnikiem w Revigny.

Przemysłowcy ang. w Łodzi

Łódź, 2. 11. Od dłuższego czasu zapowiadana była wizyta przedstawicieli brytyjskiego przemysłu, który ostatnio zainteresował się bliżej polskim rynkiem. Co wpłynęło na tę nagłą sympatję, trudno narazie powiedzieć — czy wynika to jedynie ze względów gospodarczych, czy też wchodzi tu w grę i ewentualny bojkot Włoch? Niewykluczone również jest i to, że na nagłe ożywienie sympatji do Polski ze strony angielskich sfer finansowych i przemysłowych wpłynęły ostatnie zmiany polityczne w Polsce.

W każdym razie onegdaj z Londynu wyjechała liczna delegacja tamtejszych przemysłowców i finansistów pod przewodnictwem dyrektora zagranicznego federacji przemysłu brytyjskiego, p. Rowsdena. Delegacja ta zabawi w Polsce około 10 dni i zwiedzi wszystkie większe ośrodki gospodarcze, m. in. i Łódź. Należy dodać, że aczkolwiek delegacja ta nie ma charakteru oficjalnego, to jednak rząd Wielkiej Brytanji roztoczył nad nią specjalną opiekę i przydzielił jej swego opiekuna z departamentu handlu zagranicznego, p. Lyala.

Łódzkie widoki

Przemysł w Łodzi

— Rabinowicz, czy wyście zwarjowaliście? Siedzicie samotno nad stolikiem i sie uśmiechacie. To cóś pachnie na temat kochany Kochanówek, co?

— Co cóś, Kochanówek! Jedynie tylko opowiedziałem sobie dobry, stary kawał, a z dobrego kawała to ja sie zawsze uśmiewam. Mogę owszem i wam tego kawała powtórzyć:

— Wiecie wy, kto jest w Polsce najbogatszy człowiek?

— Nu, nu, co ja mam wasze dowcipuszki zgadywać, opowiadajcie wprost jak wół do karety.

— Kon.

— Spowodu Kon?

— Spowodu, że wszystko w Polsce kona. Handel kona, przemysł kona, kredyt kona, to jak wszystko kona, to owy Kon jest najbogatszy!

— To ma być wesoły kawał, cholera wam w bok i z taką wesołością! Poczekajcie, ja wam teraz opowiem kawał — i nowy — i wesoły:

— Skąd pochodzi nazwa naszego kochanego miasta?

— *Uś, to ma być nowy kawał!* Każde dziecko wie, że Łódź pochodzi od słowa ludzić sie! Tu teraz tylko ludzą sie, że można cóś zarobić...

*

— Czołem obywatelu Riabczyk, co nowego?

— Uszanowanie, na Zachodniej bez zmian... i na Południowej to samo.

— Co słychać u Salomonowicza?

— Sie pali.

— Znów do tej grubej Rozencwajgowej.

— Nie, on sie natomiast pali do myśli, żeby jego fabryka sie paliła...

*

— Sie żegnam, albowiem jest mnie pilno.

— Gdzie pana pilno, panie Wu, zapraszali pana na Kopernika?

— Zauważam, iż pana do pewnego czasu trzymają sie głupie kawały, mnie jest pilno do mogiły anonimowego przemysłowca.

— Że gdzie? Gdzie owa takowa mogiła sie pomieszcza?

— Każdy wie gdzie! Jak zrobili te „Unje", to Izba Przemysłowa jest jak braterska mogiła anonimowego kupca...

*

— Ukłony od obywatela Silberbaucha.

— Od kiedy dla pana, panie Krotoszyński, prezes Silberbauch jest za obywatela?

— Od czasu, jak zaczął sie obywać bez świadectwa przemysłowego...

*

— Hallo! Czy to firma Perl, Perlmutter i Perełka?

— Możebno, a kto ma zaszczyt mówić?

— Nie tyle zaszczyt, co przyjemnoszcz. Powiadamiam szanownych wupanów, że w mojem posiadaniu jest weksel...

— Obojętno, niech będzie!

— Co znaczy, niech będzie? Z tego potem może być gruba nieprzyjemnoszcz tyż!

— Co znaczy nieprzyjemnoszcz? Masz pan, panie tajemniczy Iks, zamiar oddać takowy do protestu i płacić notarjusza? Rzeczywiście zapłacić w tych czasach pare złoty, to gruba nieprzyjemnoszcz.

— Sie zapytywam po raz ostatni i stanowczo: wykupywasz pan, czy nie!?

— A jeżeli nie, to co?

— Powiedzmy, ktoś może pójszcz do urzęda skarbowego i powiedzieć...

— Pocałuj pan mnie, wisz pan gdzie?

— A czy pan myślisz, że oni pana pocałują tyż?

— Co znaczy mnie, ja jestem zwyczajny buhalter, natomiast panowie Perl i Perlmutter są i w Palestynie, a co sie dotyka pana Perełki, to on nie jest chwilowo pan, ale oskarżony Perełka i mieszka w rządowym hotelu. To co? To pan teraz jeszcze będziesz też latał do urzęda skarbowego? Moje z panem uszanowanie! Gorąco żegnam!

m. t.



Po 6-miesięcznym pobycie w więzieniu wrócił do Nowego Sącza mjr. Józef Styś, znany działacz narodowy. Powitanie mjr. Stysia na dworcu kolejowym stało się wspaniałą manifestacją narodową.

Plotki stołeczne

1 listopada

Wiecie, jak to w polityce? Jeżeli następuje zaprzeczenie, to w dużym stopniu jest ono potwierdzeniem rzeczywistości. Nawiązujemy, pisząc te słowa, do głosu pos. Miedzińskiego, który bardzo stanowczo występował przeciwko głosom prasy o rzekomych — jego zdaniem — nieporozumieniach w łonie „sanacji".

Kto ma rację, zobaczymy w przyszłości. Twierdzimy jedno: jesteśmy obserwatorami przeobrażeń, dokonywających się w łonie „sanacji", obserwatorami, którzy są świadomi tego, co mówił p. Miedziński, że piłsudczycy lubią sobie powiedzieć w oczy nawet bardzo wymownie, w razie zaś czego pójdą zdecydowanie jednolicie. Niemniej nie możemy zamykać oczu, ani zasłaniać uszu na takie przejawy, jak deklaracja pos. Miedzińskiego na poufnem zebraniu grupy legjonowo-peowiackiej podczas „nocnych rozmów rodaków" w B. G. K. przeciwko p. Sławkowi i zapowiedź, że nie ma zamiaru kryć się za jego plecami prezesowskiemi.

*

Nie przesądzając doniosłości nieporozumień, rejestrujemy je. I niechaj p. Miedziński zaprzecza tysiąckrotnie, a mimo to niepodobna będzie zrozumieć np. szczególnego rodzaju współdziałania — Senatu z rządem. Oto fakty:

Jest posiedzenie komisji sejmowej. Zbierają się posłowie i senatorowie w sali sejmowej komisji budżetowej. Zainteresowanie wielkie. Robi się ścisk. Niema miejsca dla stenografów. Trudno się przeciskać między stojącymi. Biuro Sejmu zwraca się wtedy do Senatu z prośbą o odstąpienie sali posiedzeń senackich na obrady komisyjne.

Zdarzało się to już nieraz. W sali senackiej np. odbyło się posiedzenie komisji budżetowej, na której wystąpił ostatni raz w Sejmie jako minister spraw wojskowych marsz. Piłsudski. Nigdy o to nie było kwestji.

Aż teraz, w dobie całkowitej jednolitości Sejmu i Senatu, wyłaniają się trudności niepokonane i zebranie nie mogło dojść do skutku...

Albo we wtorek. Odbywa się konferencja premjera z marszałkiem Senatu. Chodzi o szybkie załatwienie pełnomocnictw. Boć przecie historja z pełnomocnictwami trwa już dwa tygodnie. Premjer Kościałkowski udaje się do marszałka Senatu, p. Prystora, i prosi go o przyśpieszenie prac senackich.

Tymczasem Senat zebrał się dopiero w czwartek na posiedzenie, wybrał wtedy komisję specjalną, która dopiero w poniedziałek zbierze się na posiedzenie i przyjmie tam projekt ustawy. A posiedzenie Senatu może się dopiero odbyć w przyszły czwartek, w 48 godzin po posiedzeniu komisji.

*

Na tle tych rozgrywek wewnętrznych przychodzą relacje z posiedzenia zjazdu BB. Smutny to zjazd, bo „likwidacyjny". Prezes Sławek odczytał na zjeździe własny list do jego uczestników. Wskazał tam, że do BB. wkradali się także ludzie, których kwalifikacje osobiste powodowały nieraz różne komplikacje.

Ale tu chodziło o co innego. Rolę spełnił prezydent Krakowa Kaplicki. Streszczała się w jednem: „Niech żyje wódz Sławek", wódz, któremu marszałek Piłsudski powierzył kierownictwo sprawami ustrojowemi państwa.

Przed paru dniami grupa legjonistów i peowiaków chodziła do gen. Rydza-Śmigłego, w którym widzi następcę zmarłego wodza. Czy to okrzyknięcie drugiego wodza?...

Obserwujemy to wszystko i notujemy. WARSZAWIANIN

Monarchja czy republika?

Niedzielny plebiscyt w Grecji odbędzie się w innych warunkach, aniżeli to planowano po marcowym nieudałym zamachu stanu Venizelosa. Wówczas postanowiono odwołanie się na jesień do całego narodu, aby drogą plebiscytu otrzymać rozstrzygnięcie, czy kraj pragnie zachowania republiki, czy też przywrócenia monarchji. Po październikowym puczu oficerskim, zakończonym obwołaniem monarchji i ustanowieniem regenta w osobie gen. Kondylisa, wreszcie oktrojowaniem konstytucji monarchistycznej z roku 1911, kwestja wypowiedzenia się co do ustroju przez plebiscyt odpadła. Kraj, jutrzejszym aktem głosowania, zatwierdzi lub odrzuci wydarzenia i zmiany, dokonane w ostatnich dniach. Od liczbowego wyniku uznania narodu greckiego dla przywróconej monarchji będzie zależało, czy bawiący w Londynie były król grecki, Jerzy II, zdecyduje się do powrotu na tron.



Grecy z tęsknotą oczekują powrotu króla Jerzego na tron. Codziennie odbywają się liczne i tłumne manifestacje, w których lu[dn]ość daje wyraz uczuciom przywiązania do ustroju monarchistycznego. Na zdjęciu tłumy Greków słuchają przemówienia regenta gen. Kondylisa na placu Konstytucji w Atenach

Sankcje gospodarcze przeciw Włochom

Wejdą w życie z dniem 18 listopada

Genewa (Tel. wł.). W sobotę zebrał się ponownie komitet koordynacyjny konferencji sankcyjnej, który po kilkugodzinnych obradach postanowił przedłożyć plenum konferencji sankcyjnej, której posiedzenie wyznaczone zostało na popołudniu, trzy rezolucje, zalecające zastosowanie sankcyj finansowych gospodarczych i bojkotu handlowego przeciw Włochom z dniem 18 listopada b. r.

Genewa (Tel. wł.). Po zakończeniu posiedzenia komisji o godz. 16 z minutami rozpoczęło się posiedzenie plenum konferencji sankcyjnej. Bez dyskusji plenum przyjęło przedłożone przez przewodniczącego konferencji trzy rezolucje, opracowane przez komisję koordynacyjną w sprawie sankcyj. Rezolucje stwierdzają, że dotąd 39 rządów wprowadziło w życie zarządzenie, wstrzymujące kredyty finansowe dla Włoch, że 43 państwa wyraziły gotowość zastosowania sankcyj gospodarczych, wstrzymujących z Włochami wszelką wymianę towarową i handlową. W zakończeniu rezolucje wzywają wszystkich członków Ligi Narodów do wydania odpowiednich zarządzeń, na mocy których sankcje powyższe wejść mają w życie z dniem 18 listopada.

Wszystkie rezolucje przyjęte zostały jednomyślnie, a jedynie przedstawiciel chilijski poczynił znane już przedtem pewne zastrzeżenia.

Po przyjęciu przedłożeń krótkie oświadczenia złożyli premjer Laval i minister angielski Hoare, którzy stwierdzili doniosłość sobotnich uchwał sankcyjnych, potrzebnych dla utrzymania sprawiedliwego pokoju i zaprzestania rozlewu krwi.

Usiłowanie pokojowego załatwienia konfliktu

Londyn. (Tel. wł.). Angielski minister spraw zagranicznych odbył w sobotę przed południem dłuższą, bo przeszło trzy kwadranse trwającą rozmowę z baronem Aloisim, delegatem włoskim.

Paryż. (Tel. wł.) Według informacyj prasy francuskiej, pierwszy dzień rozmów genewskich nie przyniósł żadnych konkretnych rezultatów w sprawie rozwikłania sporu włosko-abisyńskiego. Obiegają pogłoski, że W. Brytanja odrzuciła propozycje, wypracowane w Paryżu przez rzeczoznawców angielskich i francuskich. Również baron Aloisi miał stanowczo odpowiedzieć, iż Włochy nie przyjmą wspomnianych propozycyj.

Genewa. (PAT.) O dzisiejszej rozmowie ministra Hoare z baronem Aloisim informują z kół brytyjskich, że rozmowa dała Hoare'owi okazję do ponownego przedstawienia stanowiska W. Brytanji. Minister Hoare zapewnił barona Aloisi'ego o szczerem dążeniu W. Brytanji do pojednawczego rozstrzygnięcia zatargu w ramach Ligi Narodów i w porozumieniu z cesarzem Abisynji.

Interwencja Papieża

Warszawa (Tel. wł.). Jak donoszą z Watykanu, stolica papieska w celu ochrony interesów instytucyj katolickich w Rzymie interwenjowała u przewodniczącego komitetu koordynacyjnego Ligi, by zarządzone przeciwko Włochom sankcje nietyczyły się instytucyj katolickich w Rzymie. W odpowiedzi zapewniono w Genewie, że paragraf 4 propozycji nr. 2 zostanie odpowiednio uzupełniony. (w)

Abisynja domaga się pomocy finansowej Ligi

Genewa. (Tel. wł.). Poseł abisyński w Paryżu przesłał sekretarjatowi Ligi Narodów na ręce Rady wniosek rządu abisyńskiego, w którym cesarz prosi o wydatną pomoc finansową. Wniosek ten oparty jest na umowie z dnia 2 października 1930 r., oraz na zaleceniu Ligi, w myśl którego zaatakowane państwa domagać się mogą od Genewy pomocy finansowej.

Jak wiadomo umowa ta doszła do skutku na propozycje Finlandji. Dotąd jednakże układ ten podpisany został tylko przez 28 państw, z Anglją i Francją na czele.

Król włoski o pragnieniach swego kraju

Rzym. (Tel. wł.) W nowej auli uniwersytetu rzymskiego odbyła się uroczystość wręczenia królowi Wiktorowi Emanuelowi doktoratu filozofji honoris causa. Po mowie rektora zabrał głos król, oświadczając m. in. co następuje: „Włochy pragną tylko swobodnego oddechu, Włochy chcą pracować i poświęcić swoje siły na rzecz wspólnych ideałów, które stanowią uświęcone dziedzictwo ludzkości."

Góra obsunęła się na miasto w Sowietach

Zniszczeniu uległ dworzec i 30 domów — Zatonęło 35 tys. tonn różnych towarów w górnym biegu Wołgi — Burza nad Morzem Czarnem

Moskwa (PAT). Wskutek działania wód podskórnych obsunęła się góra Ubek, znajdująca się nad Wołgą, w odległości niespełna kilometra od m. Saratowa. Tor kolejowy w pobliżu nowego mostu kolejowego na Wołdze został zniszczony na przestrzeni 1.500 m. Pozatem obsunięcie się góry Ubek zniszczyło dworzec kolejowy i 30 domów w położonem u podnóża góry **miasteczku o tej samej nazwie.**

Moskwa. (PAT.) Z Odesy i Batumu donoszą, że szalejąca od kilku dni burza na morzu Czarnem spowodowała wielkie spustoszenie na wybrzeżu, oraz szereg katastrof okrętowych. O szczególnie poważnych stratach materjalnych donoszą z Batumu. Parowiec sowiecki został wyrzucony na wybrzeże krymskie. Inny parowiec, płynąc do Odesy, wyczerpał zapasy węgla i zarzucił kotwicę, **rozsyłając sygnały wzywające pomocy. O los obu statków panuje wielkie zaniepokojenie.** Wiele statków nie może opuścić portów.

Moskwa (PAT). Z powodu ulewy w górnym biegu Wołgi, została zatopiona przystań w m. Rybińsku. Woda uniosła wielką ilość drzewa. W m. Gorkij (dawniej Niźnij Nowogrod) zostało zatopione 35 tysięcy tonn różnych towarów z czego 13 tysięcy tonn zboża. Naskutek wielkich mrozów ustała żegluga na całej Syberji i Uralu.

Ubezpieczenia społeczne

Jesteśmy na prostej drodze do bankructwa wszystkich ubezpieczeń społecznych

Łódź, dnią 30 października.

Policzmy najpierw, jakie mamy ubezpieczenia. Mamy więc: **1) ubezpieczenie na wypadek choroby i macierzyństwa** (dawniejsza Kasa Chorych), **2) ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, 3) ubezpieczenie od wypadków przy pracy i chorób zawodowych, 4) ubezpieczenie emerytalne robotników, 5) ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych, 6) ubezpieczenie od braku pracy pracowników umysłowych.**

Intencją przy tworzeniu tych wszystkich ubezpieczeń było możliwie wszechstronne zabezpieczenie ludzi pracy najmniej przed nędzą i niedostatkiem na wypadek przejściowego lub stałego utracenia zdolności do pracy. Najem pracy jest bowiem jedynem źródłem utrzymania tych ludzi — gdy zdolność do pracy ustaje, ustaje również ich dochód.

Na wypadek przejściowej utraty zdolności do pracy stworzone zostało **ubezpieczenie chorobowe.** Jego zadania polegają bowiem na udzielaniu pomocy finansowej podczas trwania przejściowej niezdolności do pracy, spowodowane chorobą i na przywracaniu zdolności do pracy zapomocą odpowiedniego i należytego leczenia oraz na zapobieganiu niezdolności do pracy zapomocą leczenia chorób i niedomagań lżejszych, które nieleczone, mogłyby wywołać niezdolność do pracy. Pozostałe ubezpieczenia mają na celu udzielanie pomocy finansowej osobom, które bądź całkowicie bądź w bardzo dużym stopniu utraciły zdolność do pracy skutkiem starości, nieuleczalnych chorób lub inwalidztwa, spowodowanego nieszczęśliwymi wypadkami albo chorobami zawodowemi.

Odrębny charakter ma **ubezpieczenie na wypadek bezrobocia,** gdyż zadaniem jego jest niesienie pomocy finansowej osobom, zdolnym wprawdzie do pracy, lecz nie mogącym jej znaleść skutkiem kryzysu gospodarczego lub klęsk żywiołowych. Z początku wszystkie te ubezpieczenia funkcjonowały należycie i spełniały swoje zadania. Ubezpieczenie chorobowe leczyło chorych stosunkowo nieźle i jeżeli były pod tym względem jakieś niedomagania w pierwszych latach, to wpływały one albo z niedostatecznego przygotowania lekarzy, powołanych do pracy w kasach chorych, albo z niedociągnięć organizacyjnych, wybaczalnych w świeżo powstałej instytucji. Zasiłki pieniężne chorym niezdolnym do pracy, wypłacano regularnie i w takich rozmiarach, że wystarczały na skromne utrzymanie.

Taksamo inne ubezpieczenia nie dawały wiele powodów do zarzutów z początku. Trwało to jednak niezbyt długo. Rychło okazało się, że wzięto na barki poszczególnych ubezpieczeń zbyt wielki ciężar. Tu i ówdzie poczynano rozumieć, że **specyficzne warunki gospodarcze i społeczne naszego kraju nie są w stanie utrzymać tego gmachu ubezpieczeń społecznych, jaki postawiono według wzorów zaczerpniętych w krajach obcych, w których panują zupełnie inne warunki.** I może wszystko przybrałoby pomyślny obrót, gdyby nie popełniono **jednego, niemożliwego już do naprawienia błędu.** Błąd ten polegał na **zburzeniu samorządu w ubezpieczeniach społecznych** i na wydaniu ubezpieczeń na dyktatorskie rządy biurokracji, która z biegiem czasu zrobiła sobie z nich **swój własny folwark** i przedewszystkiem dla siebie pragnie ciągnąć z nich korzyści.

W kasach chorych dobrnięto w ten sposób szczęśliwie aż do **ograniczenia pomocy leczniczej, do zakazu stosowania licznych rodzajów lekarstw, do ograniczania pobytu w szpitalach, do zniesienia pomocy lekarskiej dla członków rodziny ubezpieczonego** i do wielu, wielu innych rzeczy, wołających o pomstę do nieba i **urągających najskromniejszym pojęciom o wymaganiach współczesnego lecznictwa.**

Ubezpieczenia **emerytalne,** którym wogóle samorządu nie dano, można już spokojnie uważać za **zbankrutowane.** Nikt nie otrzyma z nich tego, co było mu przyrzeczone i za co musiał i ciągle jeszcze musi płacić. A kto wie, czy wogóle coś się z nich otrzyma!

Dzisiaj jeszcze **usiłuje** się **ukryć** bankructwo ubezpieczeń społecznych zapomocą skomplikowanego **systemu szykan i kruczków.** Nie mówi się ludziom, że tego, co im się należy, nie dostaną, bo niema z czego dawać, lecz wynajduje się **śmieszne nieraz i oburzające swą złośliwością przeszkody, mające „uzasadnić" odmowę lub zmniejszenie należnych świadczeń.** Ale to długo już trwać nie może. Prędzej czy później trzeba będzie otwarcie wyznać, że **ubezpieczenia zostały zrujnowane i zniszczone.** Moment ten jest już — jak się zdaje — bliski, gdyż „czynniki miarodajne" zaczynają coraz częściej przebąkiwać o **przywróceniu samorządu ubezpieczeniowego.** Szczury myślą o ucieczce z tonącego okrętu. **Myśli się o oddaniu robotnikom ubezpieczeń, gdy zostały doszczętnie zmarnowane i gdy prawdopodobnie nic już z nimi nie da się zrobić.**

Ogół robotniczy uświadamia sobie jednak jasno i wyraźnie, że **ubezpieczenia społeczne byłyby przetrwały wszystkie trudności i byłyby dzisiaj dobrze służyły ubezpieczonym, gdyby nie nadużyto ich do zadań i celów nie mających nic wspólnego z opieką nad robotnikiem, niezdolnym do pracy lub chorym.** Być może, że byłyby dzisiaj nieco inaczej wyglądały, niż na początku, bo w walce z trudnościami byłyby się przystosowały do naszych warunków i potrzeb, ale w żadnym razie nie zostałyby doprowadzone do takiej ruiny, że na niej wogóle nic nowego nie będzie można zbudować. — Wszystkie wysiłki społeczeństwa i wszystkieo ofiary, poniesione na tem polu, zostały **zmarnowane.** Trzeba będzie zaczynać wszystko nanowo. Zadanie to będą musieli wziąć na siebie ludzie, którzy posiadać będą pełne zaufanie ludności robotniczej, i którzy nic innego nie będą mieli na celu, jak tylko dobro tej ludności. Znajdą się tacy!

Taka n. p. Kasa Chorych znajdowała się od chwili powstania w rękach samorządu, złożonego z ubezpieczonych i pracodawców. Ludzie, którzy zarządzali tą instytucją, wybierani byli przez tych, którzy składają pieniądze na jej utrzymanie, i którzy uprawnieni są do świadczeń z jej strony. Nie mogli więc ludzie ci rządzić niekorzystnie dla ubezpieczonych, bo przy następnych wyborach zostaliby pozbawieni swoich stanowisk, niepłatnych zresztą. Byliby oni rychło dostrzegli braki i słabe strony tych instytucyj i byliby starali się usilnie usunąć je lub naprawić, a w każdym razie **nie byliby dopuścili do tego, by instytucje robotnicze, na których straży zostali przez robotników postawieni by te instytucje służyły komu innemu, niż robotnikom.**

Niestety, właśnie w tej chwili, gdy kasy chorych stanęły w obliczu pierwszych trudności, **gdy miały zetrzeć się z życiem, aby dostosować się do jego wymagań i warunków,** w tej to ważnej chwili **samorząd w kasach chorych został rozwiązany, a rządy w tych instytucjach powierzono komisarzom,** którym dano tylko jedną dyrektywę, mianowicie nakazano im uczynić z tych instytucyj **placówki pracy „państwowotwórczej",** to znaczy nakazano im, aby rządzili tak, **by kasy chorych stały się podporami obozu rządzącego.**

Komisarze spełnili swoje zadania na piątkę. Instytucje ubezpieczeniowe po kilku czy kilkunastu reorganizacjach stały się przybytkami, w których mieści się dzisiaj **gwardja obozu rządzącego.** Zato z uubezpieczeń pozostały już tylko gruzy. **To, co zostało stworzone dla robotników, zagarnięte zostało przez biurokrację, współpracującą z „sanacją" i podpierającą ją.** Robotnikom wolno jest tylko płacić składki, upomnieć nie wolno się im o nic.

Doszło zaś do tego opłakanego końca w ten sposób, że ludzie, którzy objęli rządy w ubezpieczalniach, postawili sobie za cel **utrzymać za wszelką cenę instytucje ubezpieczeniowe jako źródło zarobków dla armji protegowanych komisarzy, dyrektorów, wicedyrektorów, urzędników i funkcjonarjuszy.** Gdy z biegiem lat finansowe położenie tych instytucyj stawało się coraz trudniejsze przeprowadzono **coraz to nowe reorganizacje,** polegające na tem, że **raz po raz odbierało się coś ubezpieczonym, aby tylko starczyło pieniędzy na biurokrację.** O interes ubezpieczonych nikt się podczas tych reorganizacyj nie troszczył. Instytucje się rozwinęły, posad przybyło, a ubezpieczenia tak się skurczyły, że ich prawie nie widać.

O powrót Niemiec do Ligi Narodów

Rozmowy na ten temat prowadzi Berlin z Londynem

Londyn. (Tel. wł.) Jak informuje prasa, toczą się ciekawe rozmowy pomiędzy Londynem i Berlinem na temat powrotu Niemiec do Ligi Narodów. Inicjatywa w tym zakresie miała wyjść od rządu Rzeszy.

Według tych informacyj, Niemcy domagają się rozwiązanie statutu Ligi przez odłączenie paktu od traktatu wersalskiego, oraz przekazanie im przez Ligę mandatu nad dawnemi kolonjami niemieckiemi w Afryce. Podobno gabinet angielski ustosunkowuje się życzliwie do tych warunków.

W Londynie widać wyraźną tendencję, aby przyspieszyć powrót Niemiec do Genewy.

Z Senatu

Warszawa. (PAT). Kancelarja marszałka Senatu komunikuje: posiedzenie plenarne Senatu zostało zwołane na 5 listopada (we wtorek) o godzinie 10-tej rano. Na porządku dziennym projekt ustawy o pełnomocnictwach dla rządu.

Nominacje

Warszawa. (Tel. wł.). Ogłoszono zarządzenia, powołujące b. ministra Paciorkowskiego na dyrektora departamentu politycznego M. S. Wewn. i b. posła R. P. w Pradze dr. Grzybowskiego na podsekretarza prezydjum Rady ministrów. P. Grzybowski objął już urzędowanie.

Wynalazek polskiego uczonego

Warszawa (Tel. wł.). Prof. politechniki lwowskiej Weigel skonstruował przyrząd t. zw. interferometer wielokrotny. Wynalazek ten służy do mierzenia małych kątów i wywołał wielkie zainteresowanie **wśród sfer naukowych.** (w)

Burza i grad

Porto Alegro. (PAT). Donoszą z Alfredo Chaves, że przeszła tam wielka burza i spadł grad, niszcząc zasiewy pszenicy i winnice. Kolonja Alfredo ca Chaves była kiedyś czysto polską. dziś zostało na niej jeszcze paręset rodzin tylko, a reszta wywędrowała na nową kolonję.

Śmiertelny wypadek znanego motocyklisty

Budapeszt. (Tel. wł.). W czasie treningu do międzynarodowego wyścimotocyklowego na torze Guggerberg—Budapeszt wydarzył się śmiertelny wypadek, którego ofiarą padł znany motocyklista wyścigowy, Rudolf Steinweg, właścicieli hotelu w Monachjum. Steinweg w pełnym tempie wpadł na kamień, przyczem maszyna rzucona została z wielką siłą w powietrze. Steinweg usiłował opanować motocykl, który jednak wpadł na sąsiadujący z torem chodnik, a następnie na pewnego przechodnia, którego ciężko poranił.

Steinweg **poniósł śmierć.**

Gwałtowna burza

Moskwa, (Pat). Na morzu Północnem panuje od dłuższego czasu gwałtowna burza

Zachodzi obawa co do losów dwóch łodzi rybackich na pokładzie których znajduje się kilkudziesięciu ludzi. Samolot wysłany na poszukiwanie zaginionych nie powrócił.

Zapowiedź dekretu o obniżce komornego

Warszawa (Tel. wł.). Ministerstwo skarbu i ministerstwo przemysłu i handlu przystąpiły do opracowywania poszczególnych zagadnień gospodarczycyh, które zapowiedziane zostały na plenum Sejmu, i które mają być wydane w formie dekretów.

Zaraz po ostatecznem uchwaleniu ustawy o pełnomocnictwach przez Senat pierwsze dekrety uchwalone zostaną przez komitet ekonomiczny ministrów i w ten sposób zapowiadane obciążenia i środki, zmierzające do zrównoważenia budżetu, zostaną wprowadzone natychmiast w czyn. Jako jeden z pierwszycyh dekretów ma wyjść rozporządzenie o obniżce komornego. (w)

Sprzedaż świadectw przemysłowych

Warszawa (Tel. wł.). Urzędy skarbowe rozpoczęły już sprzedaż świadectw przemysłowych na rok 1936. Sprzedaż ta odbywać się będzie do dnia 31 grudnia 1935 r. Od ceny świadectwa pobierane będzie na rzecz związków komunalnych 30 proc., na rzecz Izby Przemysłowo-Handlowej 15 proc., na rzecz szkół zawodowych 25 proc .i na rzecz skrabu państwa dodatkowo 15 proc. Dodatki do świadectw przemysłowych wynoszą zatem 85 proc. (w)

Zwłoki marsz. Piłsudskiego będą od 15 grudnia niewidoczne

Prasa krakowska ogłasza następujący komunikat:

„W czwartek o godzinie 5-tej po południu komisja pod przewodnictwem gen. *Roupperta* dokonała *oględzin zwłok Marszałka Piłsudskiego* stwierdzając, że balsamowanie jest bez zarzutu.

Dokonano zmiany munduru, gdyż poprzedni pokryła pleśń i wymieniono pękniętą szybę w trumnie.

Dalej komisja postanowiła w ciągu listopada dać wykonać nową trumnę, do której będzie złożona obecna trumna kryształowa tak, że gdzieś około 15 grudnia b. r. zwłoki Marszałka będą już zakryte przed okiem publiczności."

Pod włos

Elegja na śmierć B. B. W. R.

B. B. W. R. czy ci się śniło,
że tak dostaniesz nagle w łeb?
(Trochę świństewek... no tak, było,
lecz cóż
na świństwach przecie rośnie chleb).

Tymczasem Prezes tłumiąc siłą
szloch, okiem robiąc gniewny błysk
rzekł:
„Niech się przepadnie to, co było!
I nieboraczko dał ci w pysk.

I naraz wszystko wzięli djabli —
i prezesury i zaszczyty,
co kiedyś pułkowników świty
stworzyły w Rzeczypospolitej —
od pułkownika legło szabli.

B. B. W. R... B. B. W. R...!
ty otoczona złotym mitem
pachnąca cudnem, ach, korytem
dla różnych w kraju „lepszych sfer" —
dziś cię haniebnie pogrzebali,
nawet nad tobą nie płakali,
krukom, rzucając cię na żer!
B. B. W. R... B. B. W. R...!

A teraz „frontem do narodu",
(a jakże, naród się przypomniał)
a ty kopnięta w tył ze schodów
na zbity łeb mkniesz nieprzytomnie...
Lecą za tobą brudne głoski,
Ruszczewscy różni i Wyrostki,
świństwa o których każdy wie,
kanty przeróżne i t. p.

Krukom rzucono cię na żer
B. B. W. R... B. B. W. R...!

Kade.

Ale Lispenard nie przybywał. Upłynął cały tydzień, a nie odwiedził jeszcze swej młodej małżonki. Nina Berkeley pomimo bacznej uwagi nie mogła się dopatrzeć tęsknoty na pięknej twarzyczce Marji. Młoda poetka bywała z Marją na różnych wieczorkach, koncertach i rautach, okazywała wielką dla niej życzliwość i cieszyła się hołdami, jakie piękności młodej mężatki ogólnie składano.

— Chcę przez to dowieść Lispenardowi, że ja także poświęcić się umiem — mówiła do Marji. — Ze względu na niego pozostanę zawsze twoją przyjaciółką.

Razu pewnego w czasie świetnego rautu Reginald Berkeley zbliżył się do Marji i rzekł uszczypliwie:

— To rzecz dziwna istotnie, że Lispenard tak panią zaniedbuje.

— Tego nie uważam wcale — odparła chłodno Marja. — Mnie to zdaje się rzeczą bardzo naturalną, że nie opuszcza umierającego w lazarecie szwagra.

— Na Boga! gdybym ja był w jego miejscu — rzekł Reginald — to choćby wszyscy moi krewni umierali, pozostałbym przy pani.

Młoda kobieta ziewnęła poza wachlarzem.

— Ależ pan nie możesz się pod żadnym względem równać z Lispenardem — rzekła ironicznie.

— Spodziewam się — odpowiedział, prostując dumnie swą wychudłą figurę. — Ale czemu też pani nie zostawiłaś Lispenarda siostrze mojej, która go już od lat tak wielu uwielbia? Ona przez całe życie boleć nad tem nie przestanie.

— Kto mówi co złego o Lispenardzie — rzekła Marja — ten widać nie ma pojęcia o wzniosłości jego charakteru, bo zaiste w całem tem towarzystwie niema ani jednego mężczyzny, któryby się z nim mógł porównać.

Na twarzy Reginalda ukazał się uśmiech sarkastyczny.

— Panie wyrażają się czasem bardzo szczególnie, gdy są rozdraźnione — rzekł.

— Ja nie jestem wcale rozdraźnioną — rzekła Marja chłodno.

— Ale spodziewam się, iż pani nie będziesz wymagała odemnie, abym uwierzył...

— A! Nina daje mi znak, abym przyszła do niej — przerwała mu pani Lispenard.

I to powiedziawszy, wstała i odeszła z dumnie podniesioną głową.

Tak upłynął znów cały tydzień i nie zaszło nic nowego.

Pewnego wieczora znajdowała się cała rodzina Berkeley wraz z Marją w teatrze na operze „Troubadour". Teatr był przepełniony, bo jakaś sławna śpiewaczka z Europy występowała po raz pierwszy w teatrze w Bostonie. Reginald stał jak zwykle za krzesłem Marji i usiłował daremnie zabawiać ją i rozśmieszać. Nina rozparta w fotelu aksamitnym pogrążyła się w filozoficznem rozmyślaniu nad tajemnicą serca ludzkiego. Marja przeciwnie zachwycała się cudow-

ną muzyką i nie zważała bynajmniej, że wszystkich oczy na nią głównie były zwrócone.

— Patrz pani, jakie ogólne wzbudzasz uwielbienie — szepnął Reginald.

Ale na ustach Marji zamarł nagle uśmiech, twarz pokryła się śmiertelną bladością i oczy jej patrzały na parter z przerażeniem.

— Tam na dole! — jęknęła — ten człowiek, który patrzy na nas...

— To twój kuzyn Cyryl Bye — odezwała się Nina Berkeley — nie potrzebujesz go się przecież obawiać!

Tak, był to rzeczywiście Cyryl Bye, który oczyma iskrzącemi nienawiścią spoglądał na swą krewną.

Zimny dreszcz przeszedł po całem ciele Marji, lecz w tejże chwili drzwi od loży się otworzyły i w nich ukazał się Abel Lispenard.

Tu w jasno oświetlonym teatrze, wobec mnóstwa ciekawie patrzących oczu, spotkali się po raz pierwszy po ślubie — Lispenard z Marją. Przywitali się z sobą spokojnie, a choć może Lispenardowi nie bardzo się podobało, że za krzesłem Marji stał dawny jej wielbiciel, nie okazał tego po sobie.

— Czy jesteś zadowoloną i szczęśliwą Marjo? — zapytał z cicha, patrząc na nią badawczo.

— Byłam zupełnie zadowoloną — odpowiedziała Marja — dopóki przed chwilą nie zobaczyłam Cyryla Bye, stojącego na parterze.

Lispenard zwrócił się szybko ku parterowi.

— Nie widzę go — rzekł.

— Siedział w ostatnim rzędzie. Już odszedł! — zawołała Marja, odetchnąwszy swobodniej.

— Niechże cię to nie trwoży — prosił Lispenard. — Nie myśl o nim. Przychodzę właśnie od łoża śmierci Gustawa Laurent. Skonał co dopiero na mem ręku.

Rozpoczął się akt nowy, ale Marja nie zważała już na aktorów. Zwróciła się do Lispenarda i zapytała ciekawie:

— A dziecko siostry czy się znalazło?

On wzruszył przecząco głową.

— Czy nie mógłbym prosić pana, abyś mi to całe zdarzenie zechciał opowiedzieć? — spytała Marja.

Abel Lispenard uczynił zadość jej życzeniu i w krótkich słowach opowiedział, co słyszał od swego szwagra.

Nina nie mogła odwrócić oczu od tych nowożeńców. „Czy widział kto w całym świecie równie szczególniejszą parę?" pomyślała

Marja słuchała uważnie słów męża.

— I dotychczas nie odkryto jeszcze ani śladu tego dziecka? — spytała.

— O tak, dowiedziałem się, że okręt, na którym siostra moja wyjechała z Francji, rozbił się przed dziesięciu laty i że kapitan i pierwszy porucznik tego okrętu zmarli już dawniej w Indjach. Dowiedziałem się także, iż okręt ten zbudowany był w małej jakiejś

Przez długą chwilę leżał Cyryl odurzony gwałtownym upadkiem, potem wstał i odszedł, nie mówiąc ani słowa.

— On nie żyje! — zawołała Marja, gdy mąż jej wrócił do salonu. Mój biedny, grzeszny ojciec! Patrz pan czytaj — rzekła podając mu gazetę, którą jej dał Cyryl.

Lispenard wziął spokojnie z rąk jej gazetę.

— Biedna moja Marjo, — rzekł głosem wzruszonym. Widzę, że ten niegodziwiec powiedział ci wszystko i że pomimo mego usilnego starania nie zdołałem ukryć przed tobą tych okropnych wiadomości.

Jej piękna twarz stała się dziwnie surową i poważną.

— Czy to prawda — spytała — że pan ukryłeś go i dopomogłeś mu do ucieczki?

— Prawda.

— I pan wiedziałeś, kim on jest właściwie?

— Uczyniłem to dla ciebie, Marjo, nie dla niego.

Młoda kobieta rzuciła się w rozpaczy na ziemię. Lispenard usiłował ją podnieść

— O ojcze! ojcze! — krzyczała. — Czy to być może, aby on był mordercą! On, który zawsze był tak łagodnym i dobrym dla mnie! Czyż ja mogę, czyż mam wierzyć temu?

— Niestety, jest to prawdą — rzekł poważnie Lispenard.

— Przez całe życie moje nie przestanę błogosławić pana za to, żeś ocalił mego ojca z rąk tego niegodziwego Cyryla — wołała z płaczem Marja. — Jak ciężko musiało być panu dać słowo honoru dla poświadczenia kłamstwa! Nie wiedziałam dotąd, że tak szlachetni ludzie istnieją na świecie! Dałeś mi pan swoje zacne nazwisko, abym niem moją hańbę i wstyd pokryła! Teraz dopiero pojmuję, dla czego pan dom swój opuściłeś, gdy do niego przybyłam. Nie chciałeś pan żyć pod jednym dachem z córką rozbójnika!

Lispenard ukląkł obok niej, lecz nie śmiał dotknąć jej ręki.

— Marjo! skądże ci takie myśli przychodzą do głowy! — zawołał. — Ja nie z miłosierdzia ożeniłem się z tobą i nie dla tego, jak przypuszczasz, opuściłem cię po ślubie. O najdroższa moja! wiedz, że odjechałem tylko dla tego, bo nie śmiałem zbliżać się do ciebie!

Mówił drżącym, nieśmiałym głosem, lecz ona zdawała się nierozumieć go

— O Marjo! nie jestem tak szlachetnym, jak sądzisz. Ten sam powód, co skłonił mnie do ocalenia Guilberta Bye, skusił mnie także do wyzyskania twego smutnego położenia i do przykucia ciebie, młodej i pięknej, do siebie. Nie nazywaj tego wspaniałomyślnością, bo mnie tem zawstydzisz! Była to miłość egoistyczna, która się zrodziła w mem sercu, gdym cię po raz pierwszy w kancelarji Filipa Bye ujrzał Nic mnie nie obchodzi, kim był twój ojciec i jakie prowadził życie — on już nie żyje a jego grzechy niech będą z nim pogrzebane! Byłbym cię bez wahania pojął za żonę, choćby okropniejsze jeszcze popełniał zbrodnie. O droga dziecię, nie byłbym mówił ci o tem

Wiktor Shirlaw, pojmując, co się w jej duszy dziać musiało, czekał cierpliwie dopóki ona rozmowy nie wznowi.

— Czy wiedziano w Rookwood, czem i kim był mój ojciec? — spytała wreszcie.

— Cyryl Bye wiedział to dobrze i ja także, bo miałem już dawniej sposobność spotkania się z Guilbertem Bye w okolicach Zachodu. Stryj pani Filip Bye domyślał się prawdy. Wogóle cała rodzina wiedziała dobrze, że ojciec pani pozbył się dawno swej farmy i że w sposób niedozwolony zarabia na życie.

— Więc mój kuzyn Cyryl oszukał mnie umyślnie?

— Niewątpliwie. Jest on zdolny do tego.

— A moja siostra Marja, czy wiedziała o tem?

— O nie, tak samo jak pani, niczego się nie domyślała.

— A! więc ze względu na ojca, poprzestałeś pan kochać moją siostrę?

— Nie — odpowiedział smutnie Shirlaw. Przyznaję, że myśl o ożenieniu się z córką takiego jak Guilbert Bye człowieka, nieco wstrętną mi była, ale miłość moja dla Marji zniknęła dla tego, że się serce moje ku pani zwróciło.

— Jak pan to mówić możesz! — zawołała z oburzeniem Estera. Czyż ja nie jestem tak samo córką jego jak Marja — tak samo shańbiona i ze społeczeństwa uczciwych ludzi wyłączona? Kiedyś pan Marję ze względu na jej ojca opuścił, dla czegóż nie odwróciłeś się także odemnie?

— Bo pani jesteś Esterą... innej odpowiedzi dać ci nie mogę — szepnął Shirlaw.

Po tem ponownem wyznaniu pospieszyła ku drzwiom.

Shirlaw domyślając się jej zamiaru, schwycił palącą się głownię z ogniska i zawołał:

— Czekaj pani, pójdę z tobą.

I tak szli wśród ciemnej nocy... wśród dzikiej pustyni Zachodu. Księżyc oświecał lesistą okolicę, powietrze przepełnione wyziewami jodeł rzeźwiło ich, a szmer pobliskich wodospadów dochodził ich uszu.

Estera i jej towarzysz zeszli wolno ze wzgórza i udali się na miejsce strasznej bójki. Tam spostrzegli leżącego w rowie zabitego Guilberta; rewolwer leżał obok niego. Żandarmi i pojazd pocztowy zniknęli. Estera tłumiąc boleść, uklękła obok zwłok ojca, ocierając mu krew z twarzy.

— Czy doprawdy nie żyje? — spytała Shirlawa.

Shirlaw położył rękę na serce Guilberta.

— Tak, nie żyje. Porozumiałem się z pasterzami; pochowają go przyzwoicie. Ze względu na panią nie pozostawimy go na łup szakalom. A! otóż jest tu jego pugilares. Chcesz go pani przejrzeć?

Na potakujący znak Estery Shirlaw wyjął z kieszeni zmarłego skórzanną torebkę i podał ją swej towarzyszce.

Otworzyła ją i nagle okrzyk przerażenia, wydarł się z jej piersi, bo przy płonącej głowni, którą Shirlaw trzymał w ręku, ujrzała na liście leżącym na samym wierzchu nazwisko swego męża. „Guy Fleetwood!" Co za traf dziwny! Jedyne czego ów rozbójnik nie oddał wtenczas Fleetwoodowi, dostało się teraz do rąk jego żony.

— Guy Fleetwood! — Estera jakby we śnie powtórzyła to nazwisko. — Cóż to wszystko znaczyło?

W pugilaresie znajdowały się ostatnie listy, które Marja przeszłego lata do ojca pisała, i fotografja, na której z drugiej strony było napisane:

„Najdroższy kuzynku Guyu! Przesyłam ci fotografję moją i mojej najszczerszej przyjaciółki Marji Bye; spodziewam się, że patrzeć będziesz na nas z zachwytem i uwielbieniem. Twoja kuzynka Malwina.

Ta to fotografja ocaliła wówczas życie Fleetwooda, i Guilbert Bye nosił ją odtąd ciągle przy sobie, bo jego niewinna, piękna córka, była dlań jedyną ukochaną istotą w jego życiu zbrodniczem.

Estera przypatrywała się tej fotografji i tak samo jak Shirlaw poznała na niej od razu Marję i Malwinę.

Myśli opuszczonej kobiety zwróciły się ku przeszłości. Przypomniała sobie, że Fleetwood był w Colorado, zanim się z nią poznał i jak błyskawica nagle ciemne chmury oświeca, tak jej wyjaśniła się teraz zagadkowa ucieczka jej męża. Odkrył, że jest córką Czarnego Dawida i dla tego uciekł od niej przerażony. Włożyła pugilares do kieszeni i rzekła z goryczą:

— Musiałam tak daleką odprawić podróż, aby się tych okropności dowiedzieć. Na mnie i na Marji spoczywa klątwa naszego zbrodniczego ojca, lecz niech moja biedna siostra nie dowie się nigdy o jego losie, byłoby to dla niej zabijającem, ona go tak bardzo kochała, ja zaś nie czułam nigdy żadnego przywiązania do niego.

— Lubo wszystkie gazety donosić będą o jego śmierci, to Marja niczego się nie dowie — odparł Shirlaw — bo oprócz nas dwojga niema tu zapewne nikogo z okolic wschodnich, któryby się mógł domyślać, że Czarny Dawid a Guilbert Bye był jedną i tą samą osobą.

Nic na to odpowiedzieć nie mogła, bo właśnie ukazało się na wzgórzu kilku ludzi, którzy zaczęli kopać grób dla zabitego rozbójnika.

Ten widok dotknął boleśnie serce Estery. Pomimo tego wszystkiego był on jednak jej ojcem. Złożyła ręce jego na piersiach i odmówiła gorącą modlitwę nad krwią zbroczonemi zwłokami tego nieszczęsnego grzesznika.

Wkrótce wszystko, co pozostało tu na ziemi po nim, była kupka ziemi świeżej w miejscu, gdzie się bójka z żandarmami odbywała.

Shirlaw odprowadził Esterę do chaty pasterza na wzgórzu.

Gdy tam przyszli, młoda kobieta wyjęła z kieszeni list ciotki Debory, dla którego tę daleką podróż odprawiała i rzuciła go na płonące jasne ognisko.

— On nie żyje! — pomyślała — a ja nie mam prawa dowiadywać się tajemnic ciotki mojej.

W ten sposób zniszczone zostały ważne zeznania starej panny.

— Nie mam tu już nic do czynienia — rzekła Estera do Shirlawa — powrócę znowu w moje rodzinne strony.

— Pozwól mi pani towarzyszyć ci przynajmniej do Diamont City — rzekł Shirlaw — aby cię znów jaka nowa przygoda na tej drodze nie spotkała. Nie możesz mi pani odmówić tej prośby, bo to jest jedyna i ostatnia, jaką do pani zanoszę.

— Owszem, przyjmuję z wdzięcznością pomoc pana — rzekła Estera ze łzami w oczach — i do ostatniego mego tchnienia nie zapomnę, jak wiele uczyniłeś pan dla mnie dzisiejszej nocy.

Shirlaw był wprawdzie lekkomyślny i słabego charakteru, lecz względem Estery okazał się szlachetnym i uczciwym.

W kilka miesięcy potem, gdy poległ w potyczce z Indjanami, ostatniem słowem, jakie zsiniałemi wymówił usty, było imię Estery!

PIĘTNO HAŃBY

Nina Berkeley przywiozła z sobą do miasta piękną, młodą małżonkę Lispenarda. Ponieważ teraz miłość poetki stała się zupełnie bez nadziei, starała się w inny sposób zbliżyć się do swego wymarzonego bożyszcza. Jej brat Reginald powitał także Marję nader serdecznie.

— Musisz teraz pozostać pani u nas — mówiła Nina — całe nasze bostońskie towarzystwo niezmiernie ciekawe jest poznać panią, od czasu gdy zostałaś małżonką Abla Lispenarda.

Lubo Marja niezmiernie była znękaną i smutną, jednakże nadzieja weselszych czasów zaczęła ją ożywiać nieco. Jej dziwne małżeństwo z bogatym garbusem czyniło ją tak zajmującą w oczach całego wielkomiejskiego towarzystwa, iż ją za ósmy cud świata uważano.

— Jak to dziwnie, że człowiek z tak wzniosłem usposobieniem dał się złudzić ładnej twarzeczce — mówili jedni.

— Dziwnie, że ta jak anioł piękna dziewczyna nie wzdrygała się poślubić takiej poczwary — mówili drudzy.

Lubo takie i tym podobne uwagi dochodziły nawet do uszu Marji, zdawała się nie słyszeć ich wcale. Nina Berkeley śledziła napróżno, co w takich chwilach działo się w sercu jej rywalki.

— Uwiadomiłam już pana Lispenarda o twoim pobycie u nas i że mam zamiar zatrzymać cię tu przez czas niejaki — mówiła Nina do Marji. — Zapewne nie da nam czekać długo na swe odwiedziny.

mieścinie w państwie Maine, to też zaraz po pogrzebie Laurenta udam się tam.

— Życzę szczerze, aby te poszukiwania uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem — rzekła poważnie Marja.

Przedstawienie się skończyło i widzowie zaczęli się rozchodzić. Lispenard odprowadził żonę do pojazdu państwa Berkeley, pomógł jej wsiąść i pożegnał ją niskim ukłonem.

Nazajutrz około dziesiątej zrana szedł szerokiemi schodami domu państwa Berkeley jakiś pan, a zbliżywszy się do drzwi zadzwonił.

Nina z matką co tylko wyszły z domu, Marja znajdowała się sama w salonie.

Służący wszedł oznajmiając, że pan jakiś chce widzieć się z panią Lispenard i w chwilę potem Cyryl Bye stanął przed Marją.

— Jak się masz Marjo! — rzekł z bezczelną wesołością. Uważałem za stosowne odwiedzić cię jako najbliższy krewny. Co? czy cię to dziwi?

— Tak — odpowiedziała poważnie Marja. — Jak śmiesz pan pokazywać mi się na oczy?

— No, mam do tego niejakie powody — rzekł siadając bez ceremonji na krześle. Odebrałem bowiem bardzo zajmujące wiadomości, których udzielić mi wypada pięknej mojej kuzynce.

— Wiadomości? od kogo? — zapytała Marja zaniepokojona.

— O twoim szanownym, kochanym ojczulku Guilbercie Bye.

Jakieś złowrogie przeczucie przejęło Marję.

— Cóż to za wiadomość? — spytała. Mów pan.

Ale Cyryl nie śpieszył się. Spokojnie pokręcał rudego wąsa i przenikliwym wzrokiem oglądał Marję od stóp do głowy.

— Jeszcze piękniejsza i świeższa niż dawniej — mruknął. Rozwijasz się prześlicznie Marjo — rzekł potem. Wszystkie moje nadzieje przyszłości spełzły, a co ja straciłem, pozyskał Lispenard, przytem wygnał nas z naszych posiadłości! Któżby się był spodziewał, że ten garbus ożeni się z tobą! Umiał swe uczucia dobrze ukrywać. Sprzedałaś się tej poczwarze piękna kuzynko. To prawda, że pod względem majątkowym nie mogłaś zrobić lepszego wyboru. Ale powiedz, gdzież spędza czas ta poczwara podczas miesięcy miodowych? Zdaje się, że nie przy swej małżonce — to zabawne istotnie! Lecz wracam do twego ojca Guilberta Bye; usiądź i słuchaj, bo to są dość długie dzieje

Marja w lękliwem oczekiwaniu usiadła. Oczy Cyryla iskrzyły się szatańską radością — wreszcie godzina zemsty wybiła dla niego.

— O tych sprawach chciałem ci już zaraz wówczas po ucieczce twego ojca powiedzieć Marjo, ale moja słaba matka okupiła moje milczenie tem, że wszystkie długi popłaciła. Szczęściem, że teraz nie może mnie już od mego zamiaru powstrzymać.

Potem z prawdziwem okrucieństwem opowiedział jej wszystkie szczegóły z życia i postępowania jej ojca na Zachodzie. Nie taił się z tem nawet, że w owej nocy, gdy wspólnie z New-Yorku powracali,

miał zamiar wydać Guilberta Bye władzom rządowym, że telegramem zawezwał policjantów, którzy jednak przybyli za późno, bo Guilbert Bye zniknął w sposób niepojęty.

— Przeszukaliśmy cały Rookwood, — opowiadał Cyryl — ale daremnie. Potem pojechaliśmy do Lispenarda, który nam pozwolił dom swój zrewidować, tylko do pokojów swej zmarłej siostry nie wpuścił nas, zapewniając słowem honoru, że tam niema nikogo. Towarzyszący mi żandarmi znali Lispenarda jako człowieka honorowego, więc mu uwierzyli. Ale ja jestem przekonany, że Lispenard ukrył twego ojca w tych zamkniętych pokojach, a mąż twój oszukał mnie i urzędników policji. Tak, ten dumny arystokrata, splamił się kłamstwem przez miłość dla ciebie. Ukrył rozbójnika i dopomógł mu do ucieczki. Bo wiedział o sprawkach twego ojca od Shirlawa. Ten bowiem elegancki kapitan, twój były narzeczony, poznał w twym ojcu rozbójnika, który niegdyś napadł go i zrabował, i z tej to przyczyny nie chciał być zięciem jego. Więc, jak już powiedziałem Guilbert Bye uszedł nam dzięki Lispenardowi i udał się znów na wschód prowadzić dalej swe życie rozbójnicze.

Marja patrzała z niememi przerażeniem na Cyryla.

— Słyszałem, — opowiadał tenże dalej, że przez niejaki czas mój szanowny stryjaszek nie pokazywał się światu — może dręczyły go zgryzoty sumienia i chciał zmienić swój sposób życia — ale siła przyzwyczajenia pociągnęła go znów do rozboju, i gdy pewnej nocy napadł pojazd pocztowy, wyskoczyło z niego kilku żandarmów, rozpoczęła się krwawa bójka, i bon chère père został schwytany. Żandarmi chcieli go powiesić ,lecz on przeniósł się do innego świata wystrzałem z rewolweru! Gazety, w których tę wiadomość wyczytałem, wspominają także o jakiejś córce rozbójnika, która była obecną przy tej potyczce — to zapewne twoja siostra Estera, gdyż ona przed kilku miesiącami przyszła do naszego biura i dowiadywała się o drogę do Happ Valley.

To powiedziawszy Cyryl wyjął z kieszeni gazetę i rzekł:

— Tu oto jest bardzo obszerny opis śmierci czarnego Dawida — może chciałabyś go przeczytać sobie. Wiesz teraz, że byłaś od dzieciństwa wychowaną, kształconą, odziewaną za pieniądze zrabowane i krwią zbroczone. Uważałaś się za bogatą dziedziczkę, a tu okazało się, że ty i twoja siostra Estera, jesteście dziedziczkami hańby i wstydu, córkami człowieka, który popełnił samobójstwo, aby ujść stryczka.

Marja z okrzykiem przerażenia zerwała się z krzesła, lecz nie patrzała na Cyryla, ale na drzwi, na których progu w tej chwili ukazał się jej mąż.

Abel Lispenard pobiegł do Cyryla, schwycił go silnemi rękoma i zrzucił z krzesła.

— Łotrze nigodziwy, jak śymiałeś przyjść tutaj! — krzyknął i wyrzucił za drzwi młodego prawnika, który potknąwszy się na schodach upadł na kamienną podłogę w sieni.

Świat kobiety

Bogactwo fasonów, kolorów i materjałów

Jeszcze raz: przegląd jesienny

W modzie obowiązuje w dalszym ciągu styl wojskowy. Pokrzyżowały się przytem wzory różnych narodów i różnych stuleci. Kapelusze scharmo-



Oryginalna i skromna linja popołudniowej sukienki z tafty o powierzchni chropowatej. Zdobi ją efektownie klamra w kształcie kwiatu, dostoswana do guzików.

nizowane z szamerunkami, epoletami, guzami mają kształt czaka węgierskiego z zakręconym u szczytu w pompon filcem, inne są wygięte i strojne w kogucie pióra, jak kapelusze włoskich bersaljerów; są kepi francuskie o daszku poszerzonym, są czworokątne czapeczki spahisów, miękkiemi zwojami aksamitu owinięte, niby turbanem. Nosi się toczki fezy i toczki zawoje i toczki przylegające do głowy, jak chustki średniowiecznych piratów.

Malowniczo wyglądają szerokokryze, taftowe kapelusze trzech muszkieterów, strojne w fryzowane, opadające pióro strusie. Mamy dużo beretów w najrozmaitszych kształtach: siedzące na czubku głowy, opadające miękko na bok, usztywnione o nierównej krezie. Materjały: aksamit, panne, mięciutki jak materja filc, pilśń i jedwabisty filc soleil.

Jesienne płaszcze tegoroczne, to pełne prostoty modele angielskie, inne



Suknia wizytowa z aksamitu, suto drapowana spięta na ramieniu pękiem kwiatów.

kloszowe o wymyślnych paskach i rękawach. Rękawy-dynie mają nierówności, zmarszczki i rowki.

Wielka jest rozmaitosć materjałów i bogactwo przybrań. Pod egzotycznemi nazwami kryją się wełny i jedwabie, aksamit i taft o powierzchni szorstkiej lub chropowatej, przetykane celofanem, szkłem, metalowemi nitkami, długowłosą sierścią małpią, frendzelkami. Przybranie, oprócz plis, zmarszczek, sutażu, galonów, pasmanterji, stanowią guziki, klamry, motywy, haft metalowemi nićmi lub cekinami, ażurowe wyszycia, żaboty, krezy, riuszki, a w miejsce letnich kwiatów z organdie, kwiaty z aksamitu, otomanu, cloqué, kwiaty zwisające na sznurze niby order.

A kolory? Oto cała kolekcja: czarny i czarno-biały, fiolety śliwek węgierskich, purpura bakłażanów, syte kasztanowe złocisto i czerwono-brunatne barwy jesieni, ciemna zieleń butelki



Bardzo modne są komplety z zielonkawego tweedu. Oto praktyczny taki komplet, złożony z płaszcza (kołnierz i kieszenie futrzane) oraz z kabatka i spódnicy, stanowiących dla siebie całość odrębną.

Kaktusy idą na zimowe leże...

Kaktusy wróciły już z balkonu na swoje zimowe leże. Na nowem miejscu potrzebny jest spokój i możliwie dużo słońca, do przetrwania długiej zimy, która przebyta w najlepszych nawet warunkach, jest dla kaktusów zawsze ciężka.

Kaktusy — to dzieci południa. W na-



W mieszkaniach z centralnem ogrzewaniem najlepiej umieścić kaktusy między oknami.

szym północnym kraju musi im być zimno i chyba smutno; starajmy się więc osłodzić im niewolę i surowy klimat, ustawiając je tak, aby każda doniczka miała swój promyk słońca, i każdy promień był należycie wyzyskany.

Temperatura zależna jest od odmiany. 12° jest to temperatura, w której się przeważnie wszystkie dobrze trzymają. Zbyt wysokiej temperatury należy się wystrzegać, gdyż kaktusy wtedy są pobudzone do wzrostu. Z pędów wypuszczonych w zimie mała jest pociecha; są zwykle zbyt wydłużone i anemiczne. Cała roślina staje się wysilona, choruje i często nawet ginie. Poniżej 5° znosi tylko bardzo mała ilość odmian, reszta ginie. Jedne tylko agawy to wytrzymują. Podlewania w zimie powinny też być bardzo skąpe. Kaktusy nie znoszą zbyt suchego powietrza, jakie dają np. kaloryfery. Jeśli zmuszeni jesteśmy obrać na zimowisko kaktusów pokój tak ogrzewany, skrapiamy roślinki zapomocą rozpylacza. Podlewanie uskuteczniamy co jakie 14 dni mniej więcej. Zlewamy za każdym razem tak, aby cała ziemia dostatecznie wodą przeszła. Woda powinna być wystała i około 2° wyższą od temperatury pokoju.

Należy pamiętać, że termometr, zwłaszcza w zimie, jest rzeczą nieodzowną, którą się należy stale posługiwać. Jedno niedopatrzenie i zbytnie obniżenie temperatury może zniszczyć owoce kilkuletnich zabiegów. Po podlaniu ziemia powinna w ciągu 3 — 4 dni wyschnąć. Pozostałe 10 dni kaktusy niech stoją suche, co dla rośliny w okresie zimowym jest konieczne. Kaktusy, jak i wszelkie inne rośliny nie znoszą przewiewów, to też i okna, przy których stoją, powinny być uszczelnione. W mieszkaniach ogrzewanych centralnie najlepiej ulokować kaktusy między oknami, gdzie jednak zapomocą termometra należy strzec temperatury i w czasie wielkich mrozów regulować ją przez uchylenie wewnętrznego okna.



Kaktusi ogród blisko okna zabezpieczony kocem przed niebezpiecznym przewiewem.

Humor

Byle nie tu

Kawaler: — Jeżeli pani mnie odrzuci, w łeb sobie strzelę, tu w salonie, u nóg twoich.

Panna: — Może będzie pan łaskaw dokonać tego w drugim pokoju: w salonie jest nowy dywan.

Skuteczny środek

W aptece:

— Czy ta trucizna na szczury jest aby skuteczna?

— Ależ pani, szczury lecą na nią, jak na miód! Z całego sąsiedztwa zaczną się schodzić do pani!

Mądry kierownik biura

— Co u licha, pan ma samych Kowalskich u siebie w biurze. Czy to przypadek?

— Nie, to z rozmysłu. Jak zawołam: Panie Kowalski, weźno się pan do roboty! — to rzucają się wszyscy do biurek, aż miło.

Wziął go

— Jaka różnica między profesorem i osłem? — spytał student, siedząc w towarzystwie znanego z uporu sędziwego uczonego.

Obecnie umieli dać odpowiedzi.

— Osła można czasem przekonać, choć rzadko, uczonego nigdy — rzekł po chwili młody człowiek.

— A powiedz mi pan — zapytał z flegmą profesor — jaka jest różnica między osłem i studentem?

Zrozumiał

Pewien dobroczynny pan dał żebrakowi jałmużnę i powiedział:

— A tu obok mieszka bogaty właściciel dóbr, który potrzebuje robotników rolnych.

— Bóg zapłać za ostrzeżenie! — odparł żebrak.

Stwierdzamy, że „Express Ilustrowany" jest pismem żydowskiem

Co kryje się za szyldem: „Jan Grobelniak"

Prawdziwe oblicze żydowskiego pisma, które wychodzi z m. Łodzi na całą Polskę

Na ostatniej stronie każdego numeru „Expressu Ilustrowanego" czytamy: „Redaktor odpowiedzialny Jan Grobelniak, Łódź". Niema wątpliwości, że Jan Grobelniak jest Polakiem i chrześcijaninem.

Grobelniak nie jest, o ile nam wiadomo, z zawodu dziennikarzem, lecz drukarzem, a mimo to Żydzi zrobili go „redaktorem odpowiedzialnym" i umieścili jego nazwisko w swojej gazecie. Nietrudno się domyślić, dlaczego. Po pierwsze dlatego, że zawsze — rozumują tak zapewne Żydzi — bezpieczniej Polaka - chrześcijaniną wysunąć jako redaktora, odpowiedzialnego przed sądem i władzą państwową, a samemu ukryć swoje nazwisko. Powtóre zaś — i to jest prawdopodobnie wzgląd najważniejszy — lepiej ukryć nazwiska redaktorów prawdziwych, różnych Kałuszynerów, Rozenfeldów, Grynfeldów i t. d., a wysunąć nazwisko chrześcijańskie ze względów czysto „handlowych".

Otóż Żydzi w Polsce spostrzegli, że Polacy-chrześcijanie zaczynają być coraz bardziej podejrzliwi i od pewnego czasu — nie wszyscy coprawda jeszcze, ale już przeważnie — zanim coś gdzieś zamierzają kupić, patrzą na szyld: „Izaak" czy „Jan"? Jeśli „Izaak" na szyldzie napisane, odchodzą, nie kupują i szukają „Jana"-chrześcijanina, żeby kupić u swego. Dlatego „Izaak" wziął się na sposób i — szyld przemalował.

Umieszczone na ostatniej stronie każdego numeru żydowskiego „Expressu Ilustrowanego" nazwisko: „Jan Grobelniak" — jest niczem innem, jak szyldem, za którym kryją się Żydzi łódzcy.

*

„Express Ilustrowany" wychodzi w Łodzi w koncernie wydawnictw „Republiki". (Oprócz „Expressu Ilustrowanego" wychodzą nakładem tego koncernu „Republika" i „Panorama"). Wydawnictwo to zostało założone w r. 1922 m. in. przez jednego z największych żydowskich przemysłowców łódzkich, Poznańskiego, który do chwili obecnej jeszcze sprawuje kontrolę nad gospodarką spółki wydawniczej.

Przed wojną Żydzi łódzcy własnego pisma w języku polskim oczywiście nie wydawali, zadawalając się redagowaniem rosyjskiego czasopisma „Łodzinskij Listok". Po wojnie odrazu zmienili chorągiewkę i „poczuli się Polakami".

„Express Ilustrowany" służy zrazu, choć z żydowskiego kapitału i od żydowskiego kapitalisty się wywodzi, „idei antykapitalistycznej", to znaczy: socjalizmowi. „Express" jest wówczas całkiem „czerwony", „broni" (czytaj: podjudza i szczuje) ludu pracującego i zaciekle walczy przeciwko Obozowi Narodowemu oraz grupom ludowym, do Obozu Narodowego zbliżonym. Kapitaliści łódzcy rozumieli wówczas, że dojście w Polsce do władzy żywiołów narodowych oznaczałoby kres ich panoszenia się u nas. Popularny i stosunkowo tani dziennik, który mógł wejść między masy i opanować je, stał się narzędziem w ich ręku do walki z temi żywiołami, żydostwu wrogiemi. Rolę taką spełnia „Express Ilustrowany" do dnia dzisiejszego, zmieniwszy jeno w międzyczasie szyld polityczny. Jeszcze w r. 1927 pismo to waha się, czyją wziąć stronę i gdzie bezpieczniej. Ostatecznie „Express Ilustrowany" oddaje się na służbę „sanacji" i odtąd służbę tę spełnia wiernie. Walka oczywiście z Obozem Narodowym nietylko nie ustaje, ale nawet przybiera na śmiałości i ostrości. Po zwycięstwie Obozu Narodowego w Łodzi „Express" i „Republika" poprostu zioną pianą wściekłości i nienawiści.

Takie są pokrótce dzieje polityczne żydowskiego „Expressu".

Politykę jednakże w piśmie tem raczej się przemyca i traktuje niby ubocznie. Na pierwszym planie jest krwawa sensacja, obok sensacyjna powieść, a dopiero gdzieś tam, chyłkiem niejako, polityka. Ma to swoje żydowskie uzasadnienie. Żydzi rozumieją, że najpierw trzeba czytelnika gazety zdobyć i mieć, a potem dopiero można nań oddziaływać politycznie. Zdobyć zaś czytelnika w Polsce najłatwiej — niestety — sensacją. I tę metodę wybrali



Żydzi łódzcy, puszczając na całą Polskę swój „Expres Ilusrowany".

Był czas, kiedy „Expressu" rozchodziło się w Polsce około 160 tysięcy egzemplarzy dziennie. A 160 tysięcy egzemplarzy równa się 16 tysiącom złotych dziennie. Zatem około 16 tysięcy złotych dziennie szło do kieszeni żydowskiej. Obecnie nakład „Expressu" pod wpływem coraz to pogłębiającego się uświadomienia narodowego spadł znacznie, ale wynosi jeszcze zawsze bardzo znaczną ilość.

Kto to czyta? Żydzi w Łodzi? Nie!

W samej Łodzi, gdzie „Express" się drukuje, najmniej go czytają. Tam Żydzi mają swoje pisma żargonowe. A „Express" jest przeznaczony na... export: do Wielkopolski, gdzie rozchodzi się go około 14 tysięcy codziennie, na Pomorze (około 12 tys.) na Śląsk (15 tys.), Małopolskę, Kresy Wschodnie i t. d.

Stwierdzić więc należy z bólem i wstydem, że **żydowski „Express Ilustrowany" kupowany i czytany jest prawie wyłącznie przez Polaków-chrześcijan.**

Znaczy to innemi słowy, że zaopatrujemy się nietylko w łódzko-żydowskie wełny, bawełny, tkaniny, jedwabie, perkaliki, ale także w łódzko-żydowski papier gazetowy w postaci „Expressu Ilustrowanego".

Jest jednak dwojaka różnica między, dajmy na to, pończochą damską, wyprodukowaną w fabryce Żyda łódzkiego, a gazetą wydrukowaną w łódzkiej, żydowskiej drukarni. O ile w jednym i drugim wypadku pieniądze z kieszeni Polaka-chrześcijanina wędrują jednakowo do kieszeni żydowskiej, o tyle w pierwszym wypadku pończocha pozostanie tylko pończochą: może się jedynie prędzej, czy później podrzeć. W drugim wypadku jest inaczej: gazety się nietylko kupuje, ale i czyta. Z gazety „szary człowiek" uczy się, na niej kształtuje swoje poglądy społeczne, religijne, w niej czerpie natchnienie do dobrego albo do złego. Jednem słowem: wpływ przeczytanej gazety pozostaje i trwa.

Znane były w swoim czasie wypadki, kiedy przed sądem stawali oskarżeni o czyny występne i powoływali się na lekturę „Tajnego Detektywa". I jeszcze jest jedna różnica między ową pończochą a gazetą żydowską. O pończosze można powiedzieć: trudno kupić chrześcijańską, skoro chrześcijańskich fabryk pończoszniczych niema. O gazecie tego powiedzieć nie można. **Jest w Polsce mnóstwo pism tanich, popularnych i dobrych, wydawanych i redagowanych przez chrześcijan, które śmiało mogą zastąpić pisma żydowskie.**

Reasumujemy: „Express Ilustrowany", podpisywany przez chrześcijanina Jana Grobelniaka, jest pismem żydowskiem. Prawdziwymi redaktorami „Expressu Ilustrowanego" są następujący Żydzi: Wolf Władysław Pollak (naczelny redaktor), bracia Kałuszyner, Józef Szenberg, Boruch Rozenfeld vel Bolesław Rawicz, Adam Grynfeld, Maks Askenazy, Stefan Glück, J. Zandmer i inni.

„Express Ilustrowany" jest placówką gospodarczą, żydowską.

„Express Ilustrowany" jest placówką społeczno-polityczną żydowską, Żydom się wysługującą m. in. przez zaciekłą walką z Obozem Narodowym.

Polacy-chrześcijanie sami będą wiedzieli, jakie z tego wnioski wyciągnąć.

Sukces konserwatystów w wyborach gminnych

We wszystkich okręgach wyborczych zyskali poważną ilość mandatów

Londyn. (Tel. wł.). Z tymczasowego wyniku wyborów gminnych, które odbyły się w całej Anglji i Walji — razem w 356 okręgach — wynika, że zdecydowane zwycięstwo odniosła partja konserwatywna. Według urzędowo znanych dokładnych wyników z 101 okręgów poszczególne partje zdobyły i utraciły następującą ilość mandatów: konserwatyści 50 zdobytych i 18 utraconych, liberałowie 10 (12 straconych); socjaliści 36 (60), niezależni 20 (26).

Partja konserwatywna zatem w tych 101 okręgach zdobyła ogółem 32 nowe mandaty. Wszystkie pozostałe partje mają do zanotowania straty.

Podkreślić należy, że w zeszłorocznych wyborach gminnych pełny sukces odnieśli socjaliści z Labour Party. Wówczas zdobyli oni 195 nowych mandatów, w tem 955 odebrali konserwatystom, 30 liberalnym i 69 mandatów niezależnym.

Katastrofa kolejowa

Kielce, 2. 11. — Na przejeździe kolejowym pomiędzy stacjami Chęciny a Sitkówka pociąg osobowy zdążający od strony Jędrzejowa najechał na furmankę powożoną przez Icka Manelę, wraz z którym siedział jego syn Szulim.

Wskutek zderzenia obaj Manelowie ponieśli śmierć na miejscu. Konie zostały zabite, a wóz zdruzgotany. Manelowie trudnili się skupem zboża po wsiach i wracali z Brzezin wozem naładowanym workami z żytem.

Zwolnieni z więzienia

Poznań, 2. 11. Z więzienia karno-śledczego w Poznaniu zwolniono osoby aresztowane 16 września w związku z zajściami w Krzywiniu. Wypuszczono na wolność: Jana Góreckiego, Jana Kąkolewskiego, Józefa Michałowicza, Franciszka Góreckiego, Marcina Pudysiaka, Józefa Góreckiego, Jana Wawrzyniaka, Stefana Stryczyńskiego, Bronisława Stryczyńskiego, Henryka Nędzewicza, Franciszka Krysiaka oraz Stanisława Piotrowskiego.

na gorącym uczynku

„Warszawski Dziennik Narodowy" cytuje okólnik rozesłany przez prezydjum powiatowego związku straży pożarnych w Wysokiem Mazowieckiem do wszystkich straży miejsc., aby wzięły udział w imieninach starosty. Czytamy tam m. in.:

1. Każda Straż Pożarna prześle w przeddzień imienin tj. 27 padziernika depesze treści następującej... Depeszę tę nadać należy na najbliższej poczcie, oznaczając ją *następującym znakiem: „LXP-LXP2", wówczas depesza ta kosztować będzie* zaledwie 2 zł 15 gr.

2. Wszystkie Straże na dzień 28 października wydelegują do m. Wysokie Mazowieckie na godzinę 9 rano 1 oficera i 2 szeregowych, wypłacając im z Kasy Straży w wysokości 2 zł od osoby...

3. Każda Straż przekaże za pośrednictwem swych delegatów kwotę zł 3 na koszty organizacji należytego uczczenia dnia imienin Solenizanta...

Terminowe i należyte wykonanie powyższego, kwalifikować będzie naczelnictwa i zarządy..."

A tu się mówi tyle o oszczędzaniu...

*

Czytelnicy nasi pamiętają znakomity artykuł ks. prał. Prądzyńskiego p. t. „Twarda konieczność", który w prasie polskiej odbił się głośnem echem.

Teza ks. prał. Prądzyńskiego była następująca: Naród polski nie może na stałe znieść tak wielkiej liczby Żydów, jaka mieszka w Polsce. To nie kwestja nienawiści do Żydów; to sprawa instynktu samozachowawczego, sprawa niezbędnej samoobrony. Ze względu na wielką liczbę Żydów w Polsce nie wystarczą u nas środki, zastosowane przez hitleryzm w Niemczech. — Żydzi muszą zrozumieć, że znaczna ich część musi z Polski emigrować. Krajów mało zaludnionych, nadających się do imigracji żydowskiej, nie brak, choćby wymienić Abisynję, której szczep panujący spokrewniony jest z narodem żydowskim.

Taki mniejwięcej był bieg myśli ks. prał. Prądzyńskiego.

*

Obecnie porusza sprawę emigracji Żydów z Polski nie kapłan katolicki o przekonaniach narodowo-polskich, lecz — przywódca radykalnych syjonistów t. zw. rewizjonistów, Włodzimierz Żabotyński.

Nie zwraca on wprawdzie wzroku ku Abisynji, lecz spogląda na Transjordanję, wzywając rząd polski, by udzielił poparcia projektowi przyłączenia Transjordanji do Palestyny i objęcia przez Polskę mandatu nad tym krajem. P. Żabotyński zapewnia, że w takim razie wyemigruje z Polski do Palestyny miljon Żydów w ciągu pięciu lat.

Z tym mandatem nad Żydami miałaby Polska wprawdzie niewątpliwie duży kłopot, ale byłoby to do zniesienia, i Polska winna dla Żydów zabiegać choćby i o trzy Transjordanje, byleby kwestja emigracji Żydów z Polski na wielką skalę przybrała kształty realne.

Dlatego wystąpienie Żyda-syjonisty Żabotyńskiego uważamy za bardzo ważne i dodatnie. Doszedł on jako Żyd do tego samego wniosku pozytywnego co ks. prał. Prądzyński, Polak-narodowiec, a mianowicie, że konieczna jest szeroka fala emigracji żydowskiej z Polski.

Listopad
3
NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Huberta b.
Poniedziałek: Karola Boromeusza
Kalendarz słowiański
Niedziela: Chwalisława
Poniedziałek: Mściwója
Słońca: wschód 6,50, zachód 16,21
Długość dnia 9 g. 31 min.
Księżyca: wschód 13,08, zachód 22,22
Faza: Pierwsza kwadra o godz. 24.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dużurują apteki: S-ców Leinwebra, plac Wolności 2. S-ców Hartmana, Młynarska 1. Danielewskiego, Piotrkowska 127. Perelmana, Cegielniania 32 (żydowska). Cymera, Wólczańska 37. S-ców Wojcickiego, Napiórkowskiego 27.

Pogotowie: tel. 102.
Straż ogniowa: tel 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 4 po poł. „Uciekła mi przepióreczka"; 8,30 wiecz. „Szesnastolatka".
Teatr Popularny — 4,15 i 8,15 „Szczęście od jutra".

KINA ŁÓDZKIE

Mimoza — „Czarna perła".
Miraż — „A. B. C. miłości".
Corso — „Powrót Frankensteina".
Capitol — „Vanessa".
Bratnia Strzecha — „Noc cudów"
Adria Metro — „Gra zmysłów".
Ludowy — „Piotruś".
Oświatowy — „Śluby ułańskie"
Palace — „Epizod".
Przedwiośnie — „Bengali".
Rakieta — „Mała mateczka".
Stylowy — „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku".
Rialto — „Człowiek - wilk".

NOTUJEMY

Czy spełniłeś już obowiązek narodowy? Złóż ofiarę na pracę Stronnictwa Narodowego!

Uwaga! Omijajcie sklepy żydowskie; popierajcie tylko firmy chrześcijańskie, ogłaszające się w „Orędowniku".

Otwarcie roku szkolnego na Katolickim Uniwersytecie Robotniczym w Łodzi. W dniu 5 bm. o godzinie 19 w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej nr. 111 nastąpi otwarcie nowego roku szkolnego na Katolickim Uniwersytecie Robotniczym w Łodzi. Program wykładów obejmie: zasady pracy w organizacjach A. K. (stronę prawną, organizacyjną i programową), zagadnienia ekonomiczno - społeczne: prawne i charytatywne. Słuchacze zapoznają się z encyklikami papieskiemi, omawiającemi zagadnienia robotnicze. W programie uwzględnione będą przedmioty z zakresu opieki i ubezpieczeń społecznych. Kursiści będą mieli możność, obok pogłębienia wiedzy ogólnej, zapoznania się z metodami pracy apostolstwa świeckich. Na Katolickim Uniwersytecie Robotniczym powstaną 4 sekcje dokształceniowe: Akcji Katolickiej, społeczna, literacka i charytatywna. Zapisy na K. U. R. przyjmuje kierownictwo K. U. R. przy ul. Gdańskiej nr. 111, w godzinach biurowych, oraz księża proboszczowie we wszystkich parafjach łódzkich.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Zarząd Tow. Krzewienia Wiedzy Katolickiej im. ks. Piotra Skargi, istniejącego przy parafji św. Krzyża w Łodzi, zaprasza członków i sympatyków Towarzystwa do sali Ks. Ks. Salezjanów, Wodna 34, w dniu 3 bm. o godz. 5,30 po poł. na uroczystą akademję ku czci Chrystusa Króla. — Odczyt na temat: „Chrystus Pan Królem naszym" wygłosi p. dyr. P. Maciński. Po ukończeniu akademji odbędzie się miesięczne zebranie Towarzystwa.

Z RYNKU PRACY

Dozorcy domowi występują o nową umowę. Jak to podawaliśmy, stowarzyszenia właścicieli nieruchomości przedmieść wypowiedziały umowę zbiorową z dozorcami na okres do 31 grudnia rb. W związku z tem związki zawodowe dozorców domowych wypowiedziały ze swej strony również dotychczasową umowę i wyłoniły komisję, która opracowała projekt nowej umowy zbiorowej na rok 1936. W nadchodzącą niedzielę 3 bm. w sali przy Wodnym Rynku 13 zwołane zostało ogólne walne zgromadzenie dozorców domowych, które ma ostatecznie akceptować opracowany projekt i pełnomocnictwa dla komisji, dla prowadzenia rokowań z zrzeszeniami właścicieli nieruchomości. W najbliższym czasie spodziewać należy się podjęcia rokowań o nową umowę. (k)

Robotnicy nie zgodzą się na obniżenie stawek. Związek włókienniczy przem. zarobkowego wypowiedział z dniem 1 listopada umowę zbiorową w przemyśle włókienniczym. która wygasa po miesiącu tj. w dniu 1 grudnia. Obecnie wiadomo już z całą pewnością, że fabrykantom chodzi o obniżenie stawek do poziomu zarobków na prowincji. Takie zmniejszenie zarobków w okresie, gdy koszty utrzymania stale rosną, jest dla robotników włókienniczych, i tak niewiele zarabiających, zdecydowanie niemożliwe do przyjęcia. Onegdaj i wczoraj robotnicy odbyli szereg konferencyj, na których postanowiono bronić się przeciwko nieuzasadnionemu zrównaniu stawek z cennikiem prowincjonalnym.

Czyim był delegatem?! W fabryce Brawermana przy ul. Wysokiej wybuchł zatarg na tle niehonorowania umowy zbiorowej. Sprawą zatargu zajął się referat karny przy insp. pracy, który ustalił, że robotnicy pracowali od 15—16 godzin na dobę i fabrykant obniżał im zarobki. Delegat fabryczny Franc. Tomaszewski nietylko tolerował samowolę fabrykanta, ale nawet z nim współdziałał, namawiając robotników na niższe stawki i na pracę w godzinach ponadustawowych. Referat skazał Brawermana na miesiąc aresztu i 1.500 zł grzywny, zaś delegata fabrycznego na 14 dni bezwzględnego aresztu. Dodać trzeba, że „Delegat" pomagający żydowskiemu fabrykantowi wyzyskiwać chrześcijan był działaczem z ramienia socjalistycznych związków zawodowych.

KRONIKA POLICYJNA

Naga kobieta przed magistratem. Onegdaj dużą sensację wśród przechodniów na placu Wolności wywołała pewna kobieta, która stanęła przed magistratem i na oczach wszystkich rozebrała się do naga, poczem zaczęła tańczyć. Jak się okazało, była to umysłowo chora, którą odwieziono do domu zdrowia.

Popierajcie handel i przemysł chrześcijański

Polecamy firmy chrześcijańskie, ogłaszające się w „Orędowniku"

Łódź, 2. 11. Nadchodzi sezon zimowy. „Orędownik", jako pismo katolickie i narodowe, popierające wyłącznie handel i przemysł rdzennie chrześcijański, wydaje niniejszy numer, poświęcony włókiennictwu i drobnemu przemysłowi dziano-trykotarskiemu, w tem przekonaniu, że pobudzi on najszersze warstwy społeczeństwa chrześcijańskiego w Łodzi do popierania firm i zakładów wyłącznie chrześcijańskich

Czytelnikom naszym polecamy niżej wymienione firmy:

Fabryka wyrobów trykotowych **Kurtz i S-ka, Sp. z o. o.,** przy ul. 28 p. Strzelców Kaniowskich 71 — została założona w r. 1929 przez Oswalda Kurtza. Obecnie produkcją fabryki kieruje doskonały fachowiec, syn założyciela Alojzy Kurtz, który specjalnie nacisk kładzie na to, aby wytwory swej fabryki były jak najlepszej jakości, przy wyjątkowo przystępnych cenach. Fabryka Kurtza wyrabia bieliznę trykotową męską, damską i dziecinną. Właściciel zatrudnia włącznie robotników chrześcijan.

Przy ul. Piotrkowskiej 160 w lokalu firmy Szafrick, znajduje się firma **E. Martin i A. Norenberg.** Firma ta, choć powstała dopiero niedawno, potrafiła sobie zdobyć już całkowite zaufanie u licznej klienteli. W magazynach konfekcyjnych nabyć można w najnowszych fasonach palta męskie, damskie i dziecinne, garnitury męskie z najlepszych materjałów, mundurki uczniowskie itp. Firma przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów, które wykonuje się pod kierunkiem znanego mistrza igły p. Norenberga.

Firma i pracownia dzianych swetrów, kamizelek, oraz dziecinnych „niedźwiadków" **F. Petzold,** Łódź, ul. Główna 8, będzie niedługo obchodziła jubileusz 25-lecia istnienia. Firma Petzold w konfekcji dzianej pozyskała sobie najliczniejszą klientelą i w tej dziedzinie uchodzi za jedną z najlepszych firm.

W roku 1934 przy niesłychanej konkurencji żydowskiej w dziale rękawiczkarskim powstaje w Łodzi pierwsza chrześcijańska placówka, wyrabiająca trykotowe i jedwabne rękawiczki pod firmą **„Syrena",** wł. Józef Mikołajczyk, mieszcząca się przy ul. Bandurskiego nr. 29. Kierownictwo techniczne spoczywa w rękach żony właściciela firmy, która, będąc kierowniczką pewnej znanej fabryki, w tej dziedzinie zdobyła wszechstronną znajomość fachową. Wyroby firmy „Syrena" poleca się specjalnie pp. właścicielom sklepów galanteryjnych.

Bydgoska wytwórnia obuwia sportowego, balowego i jesienno-zimowego oddział w Łodzi, mieszczący się przy ul Piotrkowskiej nr. 56 pod firmą **„LEO"** poleca bogaty wybór wszelkiego obuwia w najmodniejszych fasonach po cenach wyjątkowo niskich

Firma **R. Szafrick,** mieszcząca się przy ul. Piotrkowskiej 160 na nadchodzący sezon jesienno-zimowy zaopatrzyła się w bogaty wybór swetrów, pulowerów, kamizelek oraz ciepłej bielizny damskiej i męskiej. Prócz powyższego firma Szafrick posiada na składzie nowy transport pończoch, szalików, krawatów, bielizny i t. p. galanterji.

Były pracownik firmy Restel i Leonardt niedawno otworzył sobie skład materjałów pod firmą **M. Anwelier** w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 117, front I piętro. Na składzie posiada duży wybór towarów najmodniejszych i w najwyższych gatunkach, przy cenach niemal fabrycznych. Zaznaczyć trzeba, że składy materjałów męskich są w Łodzi przeważnie w posiadaniu Żydów, dążeniem p. Anweilera, jako właściciela firmy, jest dostarczanie klienteli swej materjałów wyższej jakości po cenach jednak niższych.

Fabryka wyrobów dzianych Ryszard Frankus przy ul. Zamenhofa 10 wyrabia i poleca swetry męskie i damskie, produkowane z czystej wełny, po cenach fabrycznych.

Chrześcijański sklep bławatów i galanterji **E. Nikiel,** Łódź, plac Reymonta nr. 2 poleca w dużym wyborze ślubne suknie, paletka dziecinne, białe towary, pończochy, bieliznę damską i męską i t. p.

Wytwórnia wyrobów trykotowych **Till,** plac Reymonta 2 w Łodzi, poleca w roku jubileuszowym bogaty wybór swetrów, pulowerów i różnych trykotów specjalnie po zniżonych cenach.

Wśród chrześcijańskich placówek kupieckich w Łodzi wyróżnia się firma p. n. **„Bławat Polski",** której sklepy mieszczą się przy ulicy Zgierskiej 29 (róg Bałuckiego Rynku) i przy ulicy Limanowskiego 28. Chrześcijański Dom Towarowy „Bławat Polski" prowadzi detaliczną sprzedaż wszelkiego rodzaju bławatów, artykułów galanteryjnych oraz bogato zaopatrzony dział męskich towarów ubraniowych i płaszczowych najnowszych wzorów na sezon zimowy. Placówka ta postawiła sobie za zadanie utrzymywania stałych cen celem uniknięcia niemiłego targowania się, a jednocześnie sprzedaje towary po bardzo niskich cenach. Tą metodą Dom Targowy „Bławat Polski" zaskarbił sobie zaufanie szerokich kół społeczństwa łódzkiego, które ma możność zaopatrywać się w wymienionej firmie w towary solidne po niskich cenach.

Za kilkanaście dni „Bławat Polski" otwiera trzeci zkolei sklep przy Zielonym Rynku, aby mieszkańcom i tej dzielnicy Łodzi umożliwić nabywanie wszelkich towarów bez uciekania się do handlujących tandetą i wyzyskujących sklepów żydowskich.

Przy ulicy Piotrkowskiej nr. 145 mieści się pierwsza w kraju chrześcijańska fabryka krawatów „Krawat Polski", której współwłaścicielem i założycielem jest p Krauze Fabryka ta zasługuje na specjalne wyróżnienie, ponieważ pierwsza zrobiła wyłom w opanowanej prawie całkowicie przez Żydów branży galanteryjnej. Na terenie Polski znajduje się przeszło 400 fabryk żydowskich, wyrabiających krawaty, ale dotąd nie było ani jednej fabryki polskiej, to też z całem uznaniem należy przyjąć powstanie tej nowej polskiej placówki, która już w czasie swego krótkiego istnienia zdążyła sobie zjednać kupca i konsumenta polskiego, dając mu towar pierwszorzędnej jakości i po niskich cenach.

Podkreślić należy, że firma „Krawat Polski" wszystkie czynności, wchodzące w zakres fabrykacji krawatów, w przeciwstawieniu do innych fabryk, wykonuje we własnym zakresie. Firma posiada własne tkalnie, produkujące materjały na krawaty, własne farbiarnie itp. Krawat, wychodzący z wspomnianej fabryki jest całkowicie i od początku wyprodukowany polskiemi rękami. W niedługim czasie firma „Krawat Polski" otwiera sklep detaliczny przy ulicy Piotrkowskiej nr. 110.

Znana oddawna na terenie Łodzi fabryka bielizny Stanisława Jakuszewskiego (ul. Piotrkowska 148) wykonuje wszelką bieliznę damską od najskromniejszej do najwykwintniejszej, oraz bieliznę pościelową i wyprawy dla niemowląt. Na specjalną uwagę zasługuje nowo uruchomiony szeroki dział trykotarski, którego wyroby jedwabne dorównują pierwszorzędnym wyrobom największych fabryk krajowych i zagranicznych.

Wyroby trykotowe firmy Jakuszewski, które fabrykuje się na większą skalę na nadchodzący sezon zimowy, zadowolą najwybredniejszych nawet klientów, dając im dobry towar po niskich cenach.

Przy ulicy Andrzeja nr. 4 znajduje się chrześcijańska firma towarów galanteryjnych p. n „Lechja", w której pp. kupcy mogą się zaopatrywać we wszelkie towary, wchodzące w zakres galanterji. Pierwszorzędne towary i niskie ceny wyrobiły już firmie „Lechja" na terenie Łodzi należytą renomę.

Istniejąca już od 1909 roku wytwórnia mebli **W. Łuczaka** (Zamenhofa 2) prowadzi oprócz fabrykacji wszelkiego rodzaju mebli bogaty dział budowlany, dekoracyjny i tapicerski. Poza tem w wymienionej firmie cieszy się niesłabnącem powodzeniem dział sprzedaży dywanów różnej jakości, począwszy od najdroższych do najtańszych, firanek różnego rodzaju, materjałów meblowych dekoracyjnych, pasmanterji itp.

W niedzielę 10 bm. odbędzie się w Rudzie Pabjanickiej pod Łodzią uroczystość poświęcenia sztandaru Stronnictwa Narodowego. Program uroczystości jest następujący: Zbiórka o godz. 8,30 rano na placu w Marysinie. Godz. 9,30 raport. Godz. 10,5 wymarsz do kościoła św. Józefa. Godz. 11 nabożeństwo i poświęcenie sztandaru. Godz. 12.30 powrót na plac, wbijanie gwoździ i zakończenie.

Manifestacje antyczeskie zapowiedziały na niedzielę o godz. 13 na pl. Wolności Związek Legjonistów i Federacja związku obrońców ojczyzny, wzywając wszystkich członków, by stanęli na zbiórkę.

Przy ul. Płockiej 10 wskutek niezabezpieczenia piwnic kratami, wpadł do piwnicy 3-letni syn lokatora Zenon Marczak i w następstwie odniesionych obrażeń zmarł w szpitalu. Policja zarządziła dochodzenie karne.

Przy ul. Rzgowskiej 51, bawiący się tam 15-letni Zdzisław Michałowski, syn lokatora domu przy ul. Rzgowskiej nr. 49 wpadł pod tramwaj. Koła obcięły mu obie nogi. Rannego w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

W związku z wypowiedzeniem przez zarobkowy przemysł włókienniczy umowy zbiorowej, sprawą zainteresował się główny inspektor pracy, który na poniedziałek, dnia 4 bm. zaprosił przedstawicieli związku przemysłu zarobkowego na konferencję do Warszawy. Równocześnie na konferencję wspomnianą wyjeżdża okręgowy inspektor pracy z Łodzi. Ze swej strony związki zawodowe zwołały na 6, 7 i 8 bm. zebrania delegatów, które uchwalą program dalszej akcji związku dla utrzymania dawnych warunków umowy.

W drugim dniu zjazdu pedjatrów, mikrobiologów i epidemjologów, uczestnicy zwiedzili zakład widzewskiej manufaktury oraz zjednoczone zakłady Szajblera i Grohmana, zapoznając się z higjeną zakładów. Następnie zjazd podzielono na dwie części odrębne, obradujące przy ul. Pierackiego i Traugutta 3. Wygłoszono kilka referatów, m. in. o działalności organizacyj i instytucyj miejskich w dziedzinie ochrony nad dzieckiem.

W przemyśle cukierniczym w Łodzi wybuchł zatarg. Delegacja pracowników cukierniczych interwenjowała u inspektora pracy, prosząc o przeprowadzenie kontroli i wydanie zarządzeń w kierunku przestrzegania umowy, nie obniżania płac i niezmuszania do pracy w godzinach nadliczbowych. Niezależnie od tego w środę, 6 bm. zwołane zostanie walne zebranie czeladników cukierniczych, które poweźmie uchwalę o dalszej akcji.

W kilku słowach

Krótko przed wyborami do Sejmu „sanacja" łódzka rozpoczęła wydawać pismo p. t. „Pięć groszy, gazeta fabryczna", której zadaniem było prowadzenie oszczerczej walki z Obozem Narodowym, podobnie jak to czyni obecnie „sanacyjno"-żydowski łódzki „Głos Narodowy". — Jak było do przewidzenia, „Gazeta Fabryczna" została powołana do życia za pomocą subwencyj i tylko na okres wyborczy. Zaraz po wyborach rozeszły się pogłoski, iż „sanacyjny" ten brukowiec przestanie wychodzić lada dzień, bo zabraknie funduszów. Przewidywania te sprawdziły się. Smutnej pamięci „Gazeta Fabryczna" obecnie przestała wychodzić. Na „placu boju" pozostał jeszcze ziejący zgnilizną łódzki „Głos Narodowy", ale i na niego przyjdzie kres.

O spolszczenie sportu w Polsce

Czas pomyśleć o tem przed zimą, która jest porą reorganizacji klubów sportowych

Przemyśl, 2 listopada

Sport polski jest silnie zażydzony, to też w okresie dojrzewania świadomości, że należy od wpływów semickich uwolnić wszystkie dziedziny naszego życia, musimy temu zagadnieniu poświęcić również sporo uwagi. Niedługo rozpocząć nam przyjdzie budowę państwa narodowego. Nie będzie ono posiadało zbyt silnych fundamentów, ani przyszłości, skoro troska o należyte wychowanie fizyczne obywatela, nie zajmie w niem ważnego miejsca.

Nie można tego kwestjonować, że w zakresie wychowania fizycznego wiele w Polsce zrobiono. Sport stał się chlebem powszednim i każdy z nas przy odrobinie dobrej woli, może łatwo dla siebie znaleźć miejsce w klubie czy stowarzyszeniu sportowem. Niestety, ta powszechność sportu posiada również przy dzisiejszych stosunkach politycznych swoje drugie oblicze. Jest niem właśnie zażydzenie sportu.

Przyjrzyjmy się zbliska polskim z nazwy klubom sportowym, a oniemiejemy na widok „rzeczywistej rzeczywistości". W każdym niemal z tych klubów Żydzi rej wodzą w zarządach, kierownictwach sekcyj i samych drużynach. W Małopolsce, naprzykład, gdzie w piłce nożnej Żydzi odgrywają minimalną rolę, odsetek ich w magistraturach sportowych jest przerażliwie wysoki. Zarządy związków lekkoatletycznych są również opanowane przez Żydów, a taki modny dzisiaj sport, jak „ping-pong", stał się wyłącznie domeną judejską.

Jak zaś sobie Żydzi w polskich klubach poczynają, świadczy o tem niedawny przykład przemyski. Z wojskowo-cywilnego klubu „Polonja" usunięto pod naporem opinji narodowej Żyda kierującego sekcją pięściarską. Semita czynił rozpaczliwe wysiłki, aby odzyskać utraconą pozycję, kiedy zaś mu się to nie udało, doprowadził do zupełnego zniszczenia dobrze się rozwijającą gałąź sportu. W miastach małopolskich sędzią piłkarskim jest z reguły Żyd, prezesem związku, sekretarzem lub członkiem zarządu również Żyd.

Doszliśmy do takich skandalicznych paradoksów, że Żydzi reprezentują Polskę nazewnątrz. Żaden mecz bokserski nie obejdzie się bez rasowego Żydka Rotholca. Z dzielną Walasiewiczówną, Wajsówną i Kwaśniewską „szwenda" się po całej Europie i zbiera cięgi żydowska krakowska Frajwaldówna. Wittman, rasowy Żyd, skompromitował się niedawno na długie miesiące w Meranie, a „jedynym", „wielkim", „niedoścignionym" magiem ping-ponga i reprezentantem Polski jest garbatonosy Ehrlich.

Polska opinja ma już żydostwa w sporcie po same uszy. Wiemy zresztą, jak na obecność Żydów w naszym sporcie reaguje. Niema wprost zawodów drużyn polskich z żydowskiemi, bez bójek, przelewu krwi i nieledwie bitew.

Znajdujemy się przed zimą, która jest porą reorganizacji klubów. Niechaj ta reorganizacja dotknie w tym roku przedewszystkiem Żydów. Nim się ich całkiem z Polski pozbędziemy, oczyśćmy z nich polskie życie, a więc i polski sport. Nie dopuśćmy, aby za rok czy dwa najlepszą lekkoatletką „polską" była jakaś Surcia, a największym biegaczem Szmul, czy Icek. Polacy są narodem zdrowym. Stać ich na własne życie sportowe i własnych reprezentantów. Stać ich na własnych kierowników i organizatorów życia sportowego. Niech więc w całej Polsce stanie się jak najszybciej zadość programowemu hasłu: — „Sport polski bez Żydów!" W. W.

Zbuntowani chłopi opanowali Hsiang-Hosien

Pekin. (PAT.) Położenie w mieście Hsiang-Hosien, w którem wybuchł bunt separatystów, pozostaje bez zmiany. Podczas gdy gubernator prowincji Hopei domaga się wysłania na miejsce bezpośrednio od niego zależnych oddziałów policyjnych, władze japońskie dążą do obsadzenia tego miasta przez nadzwyczajne oddziały policyjne ze strefy zdemilitaryzowanej. W międzyczasie separatyści i zbuntowani chłopi zawładnęli całkowicie miastem. Główny przywódca buntu, Wu-Ji-Ting objeżdża osobiście okoliczne miejscowości i wzywa mieszkańców do przyłączenia się do ruchu separatystycznego.

Napad w pociągu

Warszawa. (Tel. wł.) W pociągu, idącym z Gdyni do Warszawy, w pobliżu stacji Ciechanów napadł na samotnie jadącą urzędniczkę, panią J., jakiś osobnik, który zadał jej cios w głowę tępem narzędziem. Pasażerowie, jadący w sąsiednim przedziale, usłyszeli krzyki i obezwładnili napastnika, którym okazał się niejaki T. Dryja, zamieszkały na Helu.

Panią J., ciężko ranną, przewieziono do lecznicy w Warszawie.

Żołnierz postrzelił włamywacza

Poznań, 2. 11. Nieznany złoczyńca usiłował włamać się ubiegłej nocy na teren zabudowań 57 p. p. przy ul. Grunwaldzkiej, prawdopodobnie w celu dokonania kradzieży. Włamywacza zauważyła warta wojskowa i postrzeliła go śmiertelnie podczas ucieczki.

Śmierć dwu gdańskich urzędników celnych

Gdańsk. (Tel. wł.). Straszny wypadek, którego ofiarą padło dwóch gdańskich urzędników celnych, wydarzył się w sobotę rano w pobliżu Dubas-Haken.

Łódź z powracającymi ze służby nocnej w Gdańsku urzędnikami celnemi Fryderykiem Sellkiem i Willim Królikowskim wywróciła się nagle, przyczem obaj urzędnicy wpadli do wody. Nim nadeszła pomoc obaj utonęli i dotąd nie zdołano zwłok ich mimo energicznych poszukiwań wyłowić.

Carnera pokonał Neusela

Nowy Jork. (PAT.) Niemiecki bokser wagi ciężkiej Walter Neusel walczył w piątek wieczorem w Nowym Jorku z b. mistrzem świata wszystkich wag, Włochem Primo Carnerą. W 4 rundzie Neusel otrzymał krwawiącą ranę nad prawem okiem, wobec czego w 5 rundzie poddał się. Meczowi przyglądało się 17 tys. widzów.

---

†

Dnia 1 listopada, zasnęła w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, moja najukochańsza żona, siostra, kuzynka i ciocia, ś. p.

z Wróblewskich

Marja Wysogórska

przeżywszy lat 60. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 4. bm. o godz. 15,30 z domu żałoby, Poznańska 57.

W ciężkim smutku pogrążeni

mąż i rodzina.

zg 12 130/1

Poznań, Kępno, Kostrzyn, Rogoźno, Berlin, Hanover, Hope Idacho (Stan. Zjedn. Am.).

Żałobne nabożeństwo

na intencję

tragicznie zmarłych członków Stronnictwa Narodowego

odbędzie się **w czwartek, dnia 7 b. m. o godzinie 9-tej rano w kościele św. Krzyża.**

W uroczystości żałobnej winni wziąć udział członkowie Stronnictwa Narodowego wraz z pocztami sztandarowemi.

Stronnictwo Narodowe w Łodzi

Zarząd Okręgowy.

---

†

W środę 30 października 1935 r. o godz. nie 11.30 rozstał się z tym światem po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, ojciec, syn i brat, ś. p.

Leonard Kubicki

przeżywszy lat 31. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 3 b. m. o godz. 2,30 po poł. z kostnicy cmentarza farnego.

W ciężkim smutku pogrążona

żona z córką i rodzina.

z 13123

Poznań, Charlottenburg, Rawicz, Buk, Gniezno.

Krawiec męski T. MAJEWSKI

przeprowadził się z ulicy 11 Listopada 22 na

ul. Nawrot 11, (front), **tel. 184-79**

Poleca się nadal Szan. Klienteli

JESIONKI
PALTA, FUTRA
DAMSKIE I MĘSKIE
MUNDURKI, PŁASZCZE UCZNIOWSKIE
oraz wszelką garderobę męską poleca po cenach bardzo przystępnych
MAGAZYN UBIORÓW DAMSKICH I MĘSKICH
GUSTAW ROMAN SZULC
Łódź, ul. Piotrkowska 97. Telefon 101-47
Dział miarowy! Wykonanie pierwszorzędne!
n 17 183

Fabryka okiennych żaluzji drewianych
OTTON KONRAD Łódź
Tel. 245-81 ul. Dworska 6 n 16 781

Fabryka Pończoch
ng 1 531
L. FRANKUS, Łódź
Pr. Narutowicza 125 - tel. 194-72
poleca **POŃCZOCHY wszelkiego rodzaju.**
Marka fabryczna „ELFRA"

Przestało być tajemnicą, że **najkorzystniej nabędziesz bieliznę i galanterję** tylko w firmie
R. SCHAFRICK
Łódź, ul. Piotrkowska nr. 160, Tel. 261-74
WIELKI WYBÓR
koszul, pończoch, krawatów swetrów, rękawiczek — trykotowych i innych artykułów galanteryjnych
n 17 516

Chrześcijański sklep bławatów i galanterji!
W. CZIDEL, Łódź, Piotrkowska 286, — telefon 260-53 —
poleca w dużym wyborze **wełny na płaszcze, suknie i mundurki, jedwabie gładkie i deseniowe, płótna białe pościelowe, bieliźniane i stołowe, firanki, kapy, kołdry i tiule wszystkie szerokości, bieliznę damską, pończochy rękawiczki i t. d. wszystko w dobrym gatunku ceny jaknajniższe.** n 16 471

MAGLE ręczne motorowe
wyrabia
fabryka B. KAPCZYŃSKI, Łódź,
Podrzeczna 33. n 1 550

„CORSO" - Wesoła wdówka
W roli gł.: **Maurice Chevalier, Jeanette Mac Donald.**
Muzyka Franciszka Lehara ng 17 532
Nadprogram: FILM KOLOROWY i aktualności P. A. T.

Fabryka Wyrobów Dzianych
RYSZARD FRANKUS
Łódź, ulica Zamenhofa 10
ng 17 545 poleca
czysto wełniane swetry damskie i męskie

DŁUGI HIPOTECZNE
ustawy o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych
Wydawnictwo Księgarni Łódzkiej „CZYTAJ", Łódź.
Wysyłamy za wpłaceniem zł 1 gr. 20 z przesyłką.
ng 17 519

PARASOLE wszelkiego rodzaju
GETRY z własnych i powierzonych materjałów
ng 1. 515 **wyrabia i naprawia**
Kadyński, Łódź - Piotrkowska 82
Czytelnikom 5% rabatu.

Fabryka Wyrobów Trykotowych
KURTZ i Ska
Sp. z ogr. odpow.
poleca składom galanteryjnym, bławatnym i tow. krótkich swą znaną z dobroci
bieliznę trykotową, męską, damską i dziecięcą z wełny, bawełny i jedwabiu.
Łódź, ul. 28 p. Strz. Kaniowskich 71
Telefon 135-27. n 17 547

FUTRA p/g ostatnich modeli poleca **Zakład Kuśnierski A. MANISZEWSKI**
Łódź, Piotrkowska 93, telefon 144-38
F-ma egzystuje od 1903 roku. n 15520

KRAWIEC DAMSKI
chrześcijanin
ALEKSANDER GOŁDOBIN
Wykonuje pierwszorzędnie ola szcze, kostjumy oraz obstalunki futrzane po cenach przystępnych. ŁÓDŹ, Piotrkowska 16. m. 22
n 13 583

Nadszedł duży transport materjałów męskich damskich, na pal'ta i mundurki tanio sprzedaje
A. Wasilewska
Łódź, Nawrot 13.
Wejście z bramy. ng 17 54

MECHANICZNA STOLARNIA
OTTON KONRAD
Łódź, Dworska 6 Tel. 245-81
ng 17 527 WYKONUJE
roboty stolarsko - budowlane
jak okna, drzwi i żaluzje drewniane

Swój do swego! ***Swój do swego!***

U Żydów Polak nie kupuje
Od Żydów Orędownik ogłoszeń nie przyjmuje.

Kupując, powołujcie się na ogłoszenia w „Orędowniku"

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 16 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30. w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Dom
w dobrym stanie na sprzedaż. Informacje Maciajczak, Śrem, ulica Kaliska 8 zd 62 046

Parcele
zabudowaniem od 2 000—3 500 place budowlane korzystnych warunkach sprzedam. Przybylski — Swarzędz. Warszawska 3. zd 61 561

Dom nowy przy Jarocinie
2 morgi pszennej, drenowanej sprzedam tanio 3 250. Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 62 809

Dom
przy Poznaniu składami przepisowem rzeźnictwem, domem, nadającem bezkonkurencyjną przepisową piekarnię sprzedam. — Oferty Orędownik, Poznań zd 62 333

Dom
masywny, piećubikacyjny, chlewy, stodoła, 10 mórg pszennej, przy Poznaniu. 4 500 Bartkowiak. Dopiewo, Poznań. zd 61 936

Parcele — Mosina
w samem mieście pomiędzy dworcem a rynkiem. Plan zatwierdzony. Kamiński, Mosina, Kolejowa 10, zd 62 297.

Kupię
domek na przedmieściu. Poznań, do 5 000.— gotówka. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 317

Dom
Pobiedziskach 6 lokatorów, 15 mórg roli, dochód 1800. cena 10000 sprzeda Metelski, Poznań, Zielona 3. zdg 62 390

Pół domku
o pokoju i kuchni, chlewem korzystnie sprzedam. Marja Liszkowska, Wronki, ul. Krótka 5. zd 62 815

2. PIENIĄDZ

Dam dobre utrzymanie
osobie z przyłączeniem do rodziny na majątku ziemskim około 1 500 mórg w Wielkopolsce, za pożyczenie 7000 zł Zabezpieczenie hipoteczne całkowicie pewne. Łaskawe oferty uprasza się złożyć do Kurjera Poznańskiego dz 4688

3—4 tys.
oszukania na pół roku większe przedsiębiorstwo za dobrem oprocentowaniem i zastawem. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 62 742

Dom
bliźniaczy Dębiec, ogród 400 m² 5.700 sprzeda Metelski, Poznań, Zielona 3, m. 21. zd 62 384.

6. OŻENKI

Jeżeli
chcesz wyjść zamąż, lub się ożenić zgłoś się do chrześcijańskiego Biura Matrymonjalnego „Amor" Sosnowiec, ul. Będzińska 39, tel. 14-49. n 15 626

Przemysłowiec
kawaler, własnem przedsiębiorstwem pozna panne lub wdowe małą gotówką, cel matrymonjalny. Poważne oferty Orędownik Poznań zd 61 887

Wdowiec
lat 43 szukam żony, posiadam domek Poznaniu, gotówka pożądana 3.500 zł Oferty Orędownik — Poznań zd 62 563

Kawaler
lat 27, posiadam 3.000 gotówki — szukam panny, najchętniej w skład kolonjalny. Oferty Orędownik. Poznań zd 62 562

Kawaler
inwalida wojenny 48 pozna panne możliwie z gotówką, posiadam dom Poznaniu. Oferty Orędownik zd 62 564

Kawaler
lat 30 majątek 6.000 poszukuje panny lub wdowy z majątkiem 8 000.— Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik Poznań zd 62 675

50-letnia
własny domek ogród Poznaniu, zapozna starszego emeryta. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań z 62 673

7. SPRZEDAŻE

Sklep
do sprzedania w dobrym punkcie. Wiadomość, Łódź, Sienkiewicza 56. ng 17 539

Okazyjnie
do sprzedania sklep galanteryjny, towar, mieszkanie z wygodami. Łódź, Rzgowska 52, wiadomość na miejscu. ng 17 537

Gater
szerokości ramy 550 za tysiąc zł sprzedam zaraz. Zgierz, Sienkiewicza 13, Jóźwiak. ng 17 536

Kasa „National"
mosiężna jak nowa zł 425 zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 61 830

Spedytorstwo
skład węgla, mieście powiatowem zaraz na sprzedaż 1 500. Oferty Orędownik Poznań zd 61 543

Skład kolonjalny
centrum Gniezna, dobrze prosperujący, towarem, urządzeniem, mieszkaniem, cena podług ugody Wojciechowski, Gniezno, Rzeźnicka 6. zd 62 812

20 pszennej
zabudowania masywne, 150 drzew, kompletnemi inwentarzami 6 500, bez długu. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. Znaczek. zd 61 930

Skład
bławatów, tow. krótkich z mieszkaniem w rynku w pełnym biegu z powodu choroby na sprzedaż, objęcie według ugody. Oferty Orędownik. Poznań zdg 62 273/6

1 silnik
prądu stałego mocy 5 KM przy 1000 obrotach na min., dla napięcia 440 V włącznie rozrusznika.

1 silnik
prądu stałego mocy 5 KM przy 1.350 obrotach na min dla napięcia 440 V włącznie rozrusznika. Powyższe silniki używane lecz w nienagannym stanie są korzystnie do nabycia. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdg 46 968-9

Gospodarstwo
75 dobrej, średniej, zabudowania, inwentarze 17 000, wpłaty 6.000.— reszta amortyzacja. Kwiatkowski — Poznań Działyńskich 10. zd 62 558

Gospodarstwo
100-morgowe przy mieście, masywnemi budynkami, inwentarzami, zapasami sprzedam na spłaty. Hoffmann, Strzydzewiec, Jarocin. zd 62 515

Gospodarstwo
30 mórg prywatne, budynki masywne sprzedam tanio. Zgłoszenia Wojtczak, Kostrzyn, ulica Dworcowa 21. ng 17 085

Sprzedam
5½ mórg ziemi, zabudowaniem tanio podług ugody. Szejner. — Międzychód nad Wartą, ul. Chrobrego 6. zd 62 811

Maneż
kryty 36 obrotowy (1—2 konny) w dobrym stanie sprzeda tanio. Strzelecki, Mosina. zd 62 610

Piekarnia
w Poznaniu z mieszkaniem, piecem kanałowym, tanio na sprzedaż. Oferty Orędownik, Poznań, zd 62 729

Resztówka
130 pszenna, zabudowania, inwentarze nadkompletne blisko Poznania 40 000, wpłaty 20 000.— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 62 557

21 mórg
budynkami, martwy, żywy inwentarz, miejsce wycieczkowe, przy jeziorze sprzedam, cena 13 tys. Freyer, Kiekrz. zd 61 853

Kolonjalkę
małe miasteczko, zaprowadzoną sprzedam spowodu choroby, do objęcia 1 600 zł. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 62 813

Gospodarstwo

45 pszennej, pierwszorzędne zabudowania, kompletnemi inwentarzami przy Poznaniu 13 000. Bartkowiak, obrońca, Dopiewo, Poznań. Znaczek. zd 61 940

Piekarnia

dobra, zatwierdzona 2 składy, 2 mieszkania, cena 15 000, małym mieście powiat Kościerzyna Pomorze. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 61 101. Pośrednicy niewykluczeni.

Kuźnia

z kompletnem urządzeniem, 17 mórg roli wraz budynkami gospodarczemi, inwentarzem, żywym i martwym zaraz do sprzedania. — Franciszek Kaźmierczak, Budzyń, pow. Chodzież. dg 47 06/7

10. MAJĄTKI

Majątek

800 buraczanej zabudowania, inwentarze nadkompletne, wpłaty 80 000, reszta amortyzacja. — Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 62 556

11. KUPNA

Dom

w Swarzędzu kupię. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 291

18. DZIERŻAWY

Plac

na składnicę węgla bardzo dobre położenie tanio wydzierżawię. — Informacje Teresiak, Poznań, Małeckiego 29. zd 62 693

Piekarnia wielkiej wsi

30 lat jednych rękach, objęcie 600, dzierżawa 50. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 62 810

Poszukuję

dzierżawy około 100 mórg dobrej ziemi jednym planie, wprost właściciela. Właściciel Szamotuły, Calliera 20. zd 62 816

22. ZGUBY

Unieważniam

zaginiony weksel na zł 50.— wystawiony J. Jakubowiak, żyro C. Pietrzykowski. Pietrzykowski. ng 17 112

Łucja Berent

Pomorska 145, zagubiła kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej Nr. 45.408. ng 17 533

23. ROZMAITE

Chrześcijańska

wypożyczalnia sukien ślubnych, balowych, najnowszych fasonów. Ceny przystępne. Łódź, Suwalska 7 (przy Napiórkowskiego) Szymańska. ng 17 508

Krawiectwo w teorji i praktyce

Podręcznik do użytku szkół zaw. i dokształcających, egzaminów mistrzowskich, czeladniczych. — Cena 2,50 za pobraniem 3.— Do nabycia u autora. L. Miklaszewski, Poznań, Fabryczna 34. zdg 59 711/2

Dropsy i cukierki

Eukalyptusowo - Mentolowe w torebkach i luzem oraz Słodowe. Anyżowe Miodowe z pszczółką. Mieszanki. Śmietankowe z fabryki

Roma — Poznań

to szczyt dobroci. Żądać wszędzie Pz 5 794/5-40.22

Warszawa Załatwiam zlecenia urzędowe, prywatne

szybko tanio, również z prowincji. Koczakowski, Poznań, Żórawia 12 — 19. zd 62 356

Grzebień ondulacyjny

ondulacje krótkie i długie włosy, oszczędza czasu, fryzjera, pieniędzy. Sprzedaje drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 62 394

Niepożałujesz spróbować „Nargillo"

który rzeczywiście odzwyczaja od palenia tytoniu natychmiast. — Sprzedaje drogerja Kucharskiego Poznań, Podgórna 6. zd 62 393

24. NAUKA

Samouczek rachunkowy i geometrji

Sitowskiego wyszedł z druku. — 1 000 zadań rozwiązanych Łatwa nauka bez pomocy nauczyciela. — Uniwers poradnik dla każdego zawodu. Cena 4.80 zł. Wpłacone zgóry na PKO 309 354 z posyłką 5.10. Za zaliczeniem poczt. 5.80. Księgarnia Mikulskiego Katowice, Marjacka 2. P 6062-71.66

programy radjowe

WARSZAWA

Poniedziałek, 4 listopada.

6,30 audycja poranna: **12,15** koncert muzyki salonowej w wyk. małej ork. P. R.; **13,25** chwilka gospodarstwa domowego; **15,15** wiad. o eksporcie polskim; **15,30** muzyka lekka (płyty); **16.00** lekcja języka niemieckiego, lektor dr. J. Piprek; **16,15** koncert muzyki lekkiej ze Lwowa; **16,40** skecz ze Lwowa; **17,00** „W drodze do własnego domu", felieton — wygł. Wanda Woytowicz-Grabińska; **17,15** minuta poezji: wiersze Adama Asnyka; **17,20** pieśni w wyk. Ireny Bardy (m.-sopran) i muzyka z płyt; **17,50** pogadanka Brunona Winawera; **18,00** recital skrzypcowy Grażyny Bacewiczówny; **18,30** „Zwycięstwo Polski w zawodach balonowych", pogad. dla dzieci, wygł. kpt. Zbigniew Burzyński; **18,40** „Życie kult. i artyst. stolicy"; **18,45** muzyka taneczna (płyty); **19,00** „Skrzynka rolnicza", inż. W. Tarkowski; **19,10** program na dz. nast.; **19,20** koncert reklam.; **19,35** wiad. sport.; **19,50** pogadanka aktualna; **20,00** audycja żołnierska; **20,30** F. Pouplenc: Trio na obój, fagot i fortepian: a) Presto, b) Andante, c) Rondo. W wyk.: I. Rosenbauma (fort.), S. Śnieckowskiego (obój) i L. Szulca (fagot); **20,45** dziennik wieczorny; **20,55** „Obrazki z Polski współczesnej"; **21,00** piosenki w wyk. Chóru Dana; **21,30** aud. lit. z Krakowa „Współczesny Kraków literacki"; **22,00** koncert symfoniczny. Wyk. ork. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udz. Maryli Jonasówny (fortepian). 1. A. Corelli: Sonata 8 — wyk. ork., 2) L. v. Beethoven: Koncert fortepianowy C-dur — wykona z tow. ork. Maryla Jonasówna, 3) S. Prokofjew: Symfonja klasyczna — wyk. orkiestra; **23,00** wiad. meteorol.; **23,05** muzyka taneczna (płyty).

Wtorek 5 listopada.

12.15 audycja dla szkół (dla dzieci młodszych). „Jak krawczyk zwierzątkom szył nowe futerko", Ewy Szelburg-Zarembiny; **12.30** „Proszę sobie nie przeszkadzać, gra ork.; **13.25** chwilka gospodarstwa domowego; **13.30** „Z rynku pracy"; **15.15** wiad. o eksporcie polskim; **15.30** melodje operetkowe (płyty); **16.00** „Skrzynka P. K. O."; **16.15** koncert zespołu Wiktora Tychowskiego; — **16.45** „Cała Polska śpiewa" audycje prowadzi prof. Bronisław Rutkowski; **17.00** „Polski silnik zdobywa świat", odczyt dr. Feliksa Burdeckiego; **17.15** koncert zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej; **17.50** encyklopedja mówiona (tr. z Krakowa); **18.00** Zoltan Kodaly: „Hary Janos" (płyty); **18.30** Reymontowska wieś Lipce", reportaż literacki W. Parkotta; **18.45** muzyka jazzowa (płyty); **19.00** „Wiad. rolnicze", wygł. Józef Piątek; **19.10** progr. na dz. nast.; **19.20** koncert reklamowy; **19.35** wiad. sport.; — **19.50** pogadanka aktualna; **20.00** pogadanka muzyczna (ze Lwowa) **20.10—22.30** koncert symf. ze Lwowa, w. wyk. ork. filh. lwowskiej pod dyr. Adama Sołtysa i Leopolda Muenzera (fort.). W programie: 1. Haendel concerto grosso — wyk. ork.; 2. Czesława Marek: Suita; 3. A. Mzart: Es-dur — wyk. Muenzer; 4. Schumann: symfonja IV d-moll ork. W przerwie ok. godz. 20.50 dz. wieczorny i „Obrazki z Polski współczesnej"; **22.30** felieton z Poznania; **22.45** „Nowa Konstytucja Polska", odczyt w jęz. francuskim wygł. b. poseł Adam Piasecki, dyrektor Biura Senatu; **23.05—23.30** muzyka taneczna — (płyty).

KRAJOWE

Poniedziałek, 4 listopada.

Poznań — **6,30** aud. por. z Warszawy; **7.50** program; **11,57** z Warszawy; **13.30** piosenki i muzyka popularna z płyt; **15,15** z Warszawy; **15,20** przegląd giełdowy; **15,30** muzyka z płyt; **16,00** z Warszawy; **18,30** skrzynka ogólna; **18,40** życie kult., art. i społeczne Poznania; **18.45** płyty; **19,00** skrzynka rolnicza; **19,10** program; **19,20** płyty; **19,35** wiadomości sportowe; **19,40—23,05** z Warszawy; **23,05** muzyka taneczna z płyt.

Poniedziałek, 4 listopada.

Katowice — **13.30** muzyka lekka i taneczna z płyt; **15.20** giełda; **18.30** odczyt „Bolesław Krzywousty; **19.00** skrzynka ogólna; **19.10** program; **19.20** przegląd prasy; **19,35** sport.

Poniedziałek, 4 listopada.

Kraków — **13.30** południowy koncert popularny z płyt; **15.30** popisowe utwory fortepianowe z płyt; **18.30** skrzynka dla dzieci; **18.40** wiad. bieżące; **18.45** kompozycje Mussorgskiego z płyt; — **10.00** odczyt „O sztuce włoskiej" **19.10** program; **19.20** płyty; **19.35** sport; **21.30** aud. literack. „współczesny Kraków literacki"; **23.05** muzyka taneczna z płyt.

Poniedziałek, 4 listopada.

Lwów — „Pajace" op. Leoncavalla akt I z płyt; **15.30** muzyka z różnych stron z płyt; — **16.15** koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. Seredyńskiego; **16.40** „Chiński serwis" skecz p/g. Hugh'a Conwaay'a; **18.30** skrzynka dla dzieci; **18.45** poemat symfoniczny Czajowskiego „Historja dziadka do orzechów" Czajkowskiego z płyt; **19.00** felj. „Marzenia małego miasteczka" (O Skolem i Skolszczyźnie); **19.10** — program; **19.20** płyty; **19.35** — skrzynka sportowa; **23.05** muzyka lekka z płyt.

Poniedziałek, 4 listopada.

Łódź — **13.30** piosenki ludowe o motywach wojennych z płyt; **15.12** giełda; **15.30** melodje romantyczne z płyt; **18.30** skrzynka dla dzieci; **18.40** „O wszystkiem potroszku"; **18.45** muzyka na organach Wurlitzera, Thegla i na ksylofonie z płyt; **19.10** program **19.20** płyty; **19.35** wiad. sportowe; **23.05** muzyka taneczna z płyt.

Poniedziałek, 4 listopada.

Toruń — **13.30** muzyka lekka; **15.20** giełda i komunikaty żeglarskie; **15.30** muzyka francuska z płyt; **18.30** rozmowa ze słuchaczami; **18.40** życie kulturalne; **18.45** parafrazy fortepianowe z utworów scenicznych; **19.00** pogadanka społeczna; **19.10** program; **19.20** płyty; **19.35** wiad. sportowe; **32.05** muzyka taneczna.

Wtorek 5 listopada.

Katowice — **13.35** muzyka lekka. Piosenki śpiewa Janusz Popławski oraz zespół „Te cztery" (płyty); **15.20** wiadom. giełdowe; **15.22** wiadom. bieżące; **15.25** życie artystyczne i kulturalne Śląska; **18.00** utwory I. J. Paderewskiego w wyk. Aleksandra Brachockiego **18.30** „Co daje młodzieży harcerstwo" — odczyt; **18.45** koncert reklamowy; **19.00** feljeton sportowo-turystyczny; **19.10** program **19.20** przegląd prasy; **19.35** sport; **22.45** „Śmierć geneza życia" odczyt; **23.05** muzyka taneczna.

Wtorek 5 listopada.

Kraków — **13.35** południowy koncert popularny z płyt; **15.30** najnowsze przeboje z płyt; **17.50** „Encyklopedja mówiona — inż. St. Broniewski (na wszystkie rozgłośnie); **18.30** „Dwugłos o teatrze"; **18.50** cygańskie romanse z płyt; **19.00** pogadanka: „Jak poznałem kreta, jeża i nietoperza"; **19.10** program; **19.20** koncert reklamowy; **19.30** lokalne wiad. sport.; **22.45** odczyt-reportaż: — „Czary pod skałami Twardowskiego"; **23.05—23.30** muzyka taneczna z płyt.

Wtorek 5 listopada.

Lwów — **13.35** kon. zesp. jazz. Edmunda Schildhorna; **15.30** baśń muzyczna (płyty); **18.30** skrzynka techniczna; **18.40** silva rerum; **18.45** recital śpiewaczy Wandy Kilarskiej (sopran); **19.00** „Filharmonja Lwowska w bieżącym sezonie" — rozmowa z dyr. filharmonji Wilamem Horzycą; — **19.10** program; **19.20** koncert reklamy; **19.35** wiadom. sport. lokalne; **20.00** pogadanka muzyczna przed koncertem Filharmonji Lwowskiej; **20.10** transmisja z sali Teatru Wielkiego we Lwowie. I. koncert symfoniczny ze Lwowa na wszystkie rozgłośnie P. R. Wyk.: ork. filh. lwowskiej pod dyr. Adama Sołtysa i Leopold Muenzer (fort.). 1. G. Haendel: Concerto grosso — wyk. ork. 2. Czesław Marek: Suita — wyk. ork. 3. W. A. Mozart Es-dur — wyk. L. Muenzer. 4. R. Schumann: Symfonja IV-ta d-moll — wyk. ork. W przerwie ok. godz. 20.50 tr. z Warszawy; — **22.48** minuty literackie Marjana Promińskiego — fragment z powieści „Ludigerowie"; **23.05** utwory na cytrę, ksylofon i harmonję na płytach.

Wtorek 5 listopada.

Łódź — **13.35** humor różnych narodów (płyty); **15.12** przegląd giełdowy łódzki; **15.30** duety operowe (płyty); **18.30** rozmowa z radjosłuchaczami; **18.40** o wszystkiem potroszku; **18.45** ulubione piosenki (płyty); **19.10** program; **19.20** koncert reklam.; **19.35** wiad. sport. z Łodzi; **22.45** łódzkie minuty literackie „Żywe stronice" (wyjątki z powieści M. Brauna); **23.05** muzyka tan. (płyty).

Wtorek 5 listopada.

Poznań **6.30—7.50** aud. por. z Warszawy; **7.50** program; **13.35** melodje i piosenki rozmaitych narodów (płyty); **15.15** z Warszawy; **15.20** przegląd giełdowy; **15.30** muzyka popularna (płyty); **16.00 do 18.00** z Warsz.; **18.00** koncert zespołu instrumentów dętych pod kier. Józefa Madeji; **18.30** reportaż p. t. „Arkady Fiedler w Kanadzie" (rozmowa z podróżnikiem na temat jego ostatniej podróży); **18.45** niezapomniany głos Carusa (płyty); **19.00** feljeton p. t. — „Eugenjusz Romer, twórca polskiej mapy" (w 50-tą rocznicę pracy naukowej); **19.10** program **19.20** życie kult., artyst. i społeczne Poznania; **19.25** koncert reklam.; **19.35** wiad. sport.; **22.30** z Warszawy; **22.30** „Mity i baśnie Śląska Opolskiego", feljeton; — **22.45** „Swawolny kwadrans". Tadeusz Hernes: rozmówki prowincjonalne; **23.05** muzyka tan. — (płyty).

Wtorek 5 listopada.

Toruń — **13.35** muzyka lekka z płyt; **15.20** giełda i komunika żeglarski; **15.30** muzyka polska z płyt; **18.00** koncert solistów z płyt; **18.30** odczyt „Muzeum Borów Tucholskich"; **18.45** utwory na cytrze wyk. Ambroży Schnaubelt; **19.00** skrzynka rolnicza: — **19.10** program; **19.20** płyty; **19.35** sport; **22.45** muzyka taneczna.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na poniedziałek:

17,00 Königwust. Muzyka romantyczna i współczesna: **Sztutgart.** Koncert południ. **17,30 Moskwa (WCSPS).** „Faust" — opera Gounoda. **Anglja (Nat. Progr.)** Muzyka lekka. **17,40 Praga.** Recital skrzypcowy.

18,15 Anglja (Nat. Progr.) Muzyka taneczna. **18,35 Budapeszt.** Muzyka lekka.

19,00 Lipsk. Muzyka ludowa. **Monachjum.** Muzyka ork. kompozytorów norweskich. **Kolonja.** Muzyka lekka. **19,30 Radio Paris.** Koncert Wagnerowski. **Brno** „Zaproszenie do tańca" — muzyka jazzowa. **Bratislawa.** Arje operowe. **M. Ostrawa.** Potpourri operetkowe.

20,00 Wiedeń. Ludowa muzyka austrjacka. **20,00 Moskwa (Kom.).** „Wesoła wojna" — operetka Straussa. **Bruksela franc.** Koncert Chopinowski. **20.10 Kolonja.** Koncert solistów. **20.10 Hamburg.** muzyka niemiecka w wyk. ork. i solistów. **20,10 Wrocław.** Wesoła aud. poniedziałkowa. **Königswust.** „Cyrulik wioskowy" — komedja muz. Schenka. **Lipsk.** Koncert wieczorny. **Monachjum.** Wielki wesoły wieczór. **Frankfurt.** Utwory Beethovena. **20,30 Warszawa.** Trio Poulenca. **Budapeszt.** Koncert ork. **Berlin.** Muzyka popularna. **20,40 Oslo.** Recital skrzypcowy.

21,00 Sztokholm. Muzyka popul. **Kolonja.** „Zwierciadło radjowe" — wesoły wieczór. **Wiedeń.** „Romantyczna noc" — koncert wied. ork. symf. **21,10 Bratislawa.** Koncert kameralny. **21.30 Wieża Eiffla.** Koncert symf. **21,35 Kopenhaga.** Koncert ork.

22,00 Strasburg. Koncert sol. **Sztokholm.** Koncert ork. **22,10 Wiedeń.** Muzyka popularna. **22,15 Luksemburg.** „Weronika" — opera Messagera. **22,20 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **22,30 Wrocław.** „Dobrej nocy" — koncert radjoork. **Königswust.** „Nocna muzyczka". **Monachjum.** Sonata B-dur Chopina. **Sztutgart.** „W takt walca". **22,55 Poste Parisien.** Kwartet smyczk. nr. 5 Beethovena.

23,00 Kolonja. Godzina Schuberta. **Monachjum.** Muzyka nocna. **Anglja (Nat. Progr.).** Koncert radjoork. **23,30 Anglja Reg. Progr.).** Muzyka taneczna. **23,45 Radio Paris.** Muzyka lekka. **Wiedeń.** Muzyka taneczna.

24,00 Sztutgart. Koncert nocny.

na wtorek:

16.00 Koenigsw. muz. lekka. — **17.00 Kolonja.** Muzyka operowa i lekka. **Lipsk.** Koncert orkiestrowy. **Wrocław.** Koncert popul. **Monachjum.** Koncert radjoorkiestry. **17.25 Leningrad.** — „Uprowadzenie z Seraju" — op. Mozarta. **17.30 Moskwa (Kom.).** „Bajka o carze Sałtanie" — op. Rimskij-Korsakowa.

18.20 Praga. Ostatnie przeboje. **18.30 Moskwa (WCSPS).** Recital fort. prof. Igumnowa. **Budapeszt.** Muzyka popul.

19.00 Koenigswust. „Globus taneczny" — aud. taneczna. **19.30 Oslo.** Recital śpiewaczy.

20.00 Strasburg. Koncert kameralny. **Budapeszt.** Węgierskie pieśni ludowe. **20.10 Sztutgart.** Wesoła aud. muz. (Koenigsw.). — **Lipsk.** Koncert popularny. **Kolonja.** Józef Pembaur gra. **Wiedeń.** Rosyjskie pieśni ludowe. — **20.30 Bukareszt.** Koncert symfon. pod dyr. Perlea. **Oslo.** Koncert radjoork. **20.35 Wiedeń.** „Rewja przebojów 1919-1925". **20.50 Rzym** „I Granateri" — operetka Valente.

21.15 Berlin. Koncert kompozytorski Ryszarda Straussa — (Koenigsw.). **Praga.** Koncert radjoorkiestry. **21.40 Budapeszt.** — Muzyka operowa Belliniego w opr. Liszta. **21.45 Radio Paris.** — Wieczór piosenkarzy.

22.15 Anglja (Reg. Progr.). — Koncert ork. dętej. **Medjolan.** — Koncert kamer. **Sztokholm** — Muzyka lekka. **22.20 Wiedeń.** — Muzyka kameralna. **22.30 Monachjum.** Melodje rozrywkowe. — **Koenigswuster.** „Nocna muzyczka"; **22.35 Kopenhaga.** Włoska muzyczka kameralna. **22.40 Królewiec.** „Taniec w nocy".

23.00 Koenigswust. Koncert kameralny. **Hamburg.** — Muzyka wiecz. **23.05 Kopenhaga.** Muzyka tan. **23.10 Bruksela flam.** Muzyka tan **23.10 Wiedeń.** Muzyka taneczna. — **23.30 Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka taneczna. **23.45 Radio Paris.** Muzyka tan.

24.00 Sztutgart. Koncert nocny utw. Dworzaka.

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Poszukuję

posady magazyniera, gospodarza, ekspedjenta, sprzedawcy w jednej z firm handlowych. Na gwarancję złożę żądaną kaucję. Zgłoszenia Orędownik, Łódź. — „Sp". ng 17 538

Bez środków

utrzymania poszukuję jakiejkolwiek pracy, zna szycie. Cechanowska, Łódź, Rzgowska 12. ng 17 535

Dyplomowany

leśniczy z państwowym egzaminem administracyjnym, dziewięć lat praktyki lasach państwowych, stanowisku samodzielnego zarządcy prywatnych. Bardzo dobre świadectwa, uczciwy, energiczny, lat 29, poszukuje posady. Zgłoszenia Aleksandrów k. Łodzi skrzynka 22. ng 17 534

Zdolny

pomocnik introligatorsko - szklarski poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem, miejscowość obojętna. Zgłoszenia Orędownik n 17 623

Ogrodnik

żonaty 1 dziecko, oferujący pełną gwarancję za wydatne wyniki prowadzenia ogrodów, poszukuje posady zaraz lub później. Łaskawe oferty proszę kierować J. Szaferski, Zbąszyń, ul. M. J. Piłsudskiego 31. zd 62 647

200 zł

kaucji da za jakakolwiekbądź prace pomocnik drogeryjny, lat 26, ukończona szkoła wydziałowa. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 62 596/7

27. WOLNE MIEJSCA

Na

prowincję potrzebna ekspedjentka - biuralistka, gwarancja 150 zł. Pełne utrzymanie. Oferty życiorys, wymagania, Orędownik, Poznań zd 62 320

Blacharz - instalator

potrzebny zaraz przy wolnem utrzymaniu. Oferty Orędownik Poznań zd 62 325

Pracownika-czkę

podróżującego 300 zł przyjmie zaraz. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 62 574/5

Rejonowych

przedstawicieli na każde powiaty Byt zapewniony. Życiorys, znaczek, adresować: „Polskie Biuro Sprzedaży Okularów" Kościan. d 4556

Kawa

Rio — Rita do każdej paczki gratyfikacje, agentów domokrążnych poszukuje Oddział Łódź, Przędzalnia 85, Jabłoński. zd 62 525

Do

prowadzenia filji Wydawnictwa (Bydgoszczy, Toruniu) rzutkiej osoby, posiadającej 250 zł. Szczegółowe oferty Orędownik, Poznań zd 62 319

Przyjmę

na kurs retusz, kopjowania oraz wszelkich prac fotograficznych. Zakład Fotograficzny, Poznań. Oferty Kurjer Poznański zdg 62 638/9

Tapicer

lub przyuczony od zaraz potrzebny na stałą pracę. Adres wskaże Orędownik Poznań zd 62 576

Wspólnika

do kina zaprowadzonego z 2 000 zł przyjmę. Fachowość zbyteczna Oferty Kurjer Poznański zdg 62 640/41

Pomocnik

ogrodniczy, handlowiec, od zaraz Zgłoszenia życiorysem kopja świadectw (nie zwraca się). Orędownik Poznań portj. 2610

Szofer

otrzyma stałą posadę za wypożyczeniem 500 złotych. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 748

Podróżującego-inkasenta

na samochód towarem przyjmę. Stała posada warunek: pożyczka 500,— złotych. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 746

Samotna

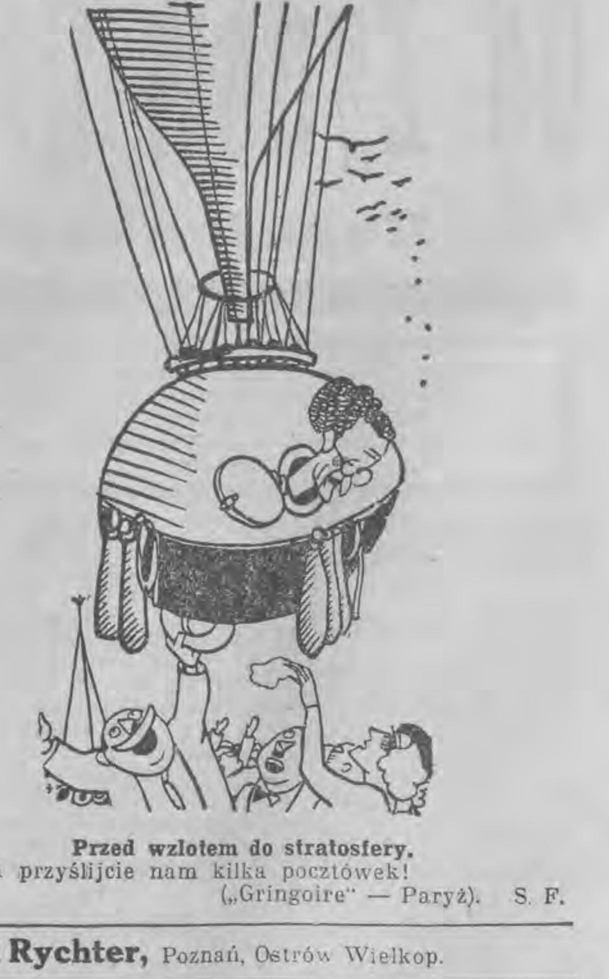
poszukuje wspólniczki, posiadającej 500 zł do założenia cukierenki. Może być ekspedjentka. — Oferty Orędownik Poznań zd 62 820

Do większego ogrodu pałacowego potrzebny od 1 stycznia 1936

ogrodnik (ogrodniczka)

kawaler lub żonaty, energiczny i sumienny. Uwzględnione będą siły pierwszorzędne z dobremi poleceniami i dłuższą praktyką. — Zgłoszenia z odpisami świadectw i podaniem warunków nadsyłać pod d 4702 Orędownik Poznań

Humor zagraniczny



Przed wzlotem do stratosfery.

— A przyślijcie nam kilka pocztówek!

(„Gringoire" — Paryż). S. F.

Przedpłata na miesiąc listopad 1935 r. włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20, na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna Poznań, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedzielę, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. = P. K. O. Poznań nr. 200 149.

POTĘPIEŃCY

POWIEŚĆ SENSACYJNA

42)

Streszczenie początku

Młody artysta - malarz Jocelyn Gilbert w skrajnej nędzy wiedzie opłakany żywot. Na domiar złego żona jego, z którą pobrał się z miłości, popada w straszny nałóg pijaństwa i staje się prawdziwą udręką nieszczęsnego potępieńca losu. Jocelyn, doprowadzony do skrajnej rozpaczy, sprzedaje za bezcen dzieło swoje, piękny obraz i rusza z synkiem, jedyną swoią nadzieją, w świat. Podczas swej wędrówki artysta przyłącza się do trupy cyrkowców, którzy sami nędzni i obdarci, przygarniają nieszczęśliwego Jocelyna i jego dziecko. Na prośbę ojca jeden z cyrkowców wytatuował na ręku dziecka koronę hrabiowską i nad nią dwie litery G. J. W tym samym czasie w domu bankierskim Dunbar i Balderby w Londynie oczekiwany jest przyjazd nowego szefa, Henryka Dunbar, który przed 35 dopuścił się fałszerstwa. Podwładnemu sobie urzędnikowi kazał Dunbar podrobić podpisy pewnego młodego człowieka, i puścił w obieg fałszywe obligi na sumę kilkunastu tysięcy funtów szterlingów, Henryk Dunbar lekkomyślny hulaka i utracjusz wciągnął w swoje fałszerstwo młodszego brata jednego z wyższych urzędników banku, Józefa Wilmota. Dunbar wysłany został do filji banku w Kalkucie, w Indjach brytyjskich, niewinny zaś urzędnik Sampson Wilmot otrzymał natychmiastowe zwolnienie. Józef Wilmot poprzysiągł zemstę nikczemnikowi, który przestępstwem i kłamstwem zniszczył życie jemu i bratu. I oto po 35 latach wraca do Londynu Henryk Dunbar, aby objąć kierownicze stanowisko w banku. Jedynem jego marzeniem było ujrzeć ukochaną i piękną córkę Laurę, która przed laty zabrano mu do Anglji. Fatum chciało, że zaledwie stanął na ziemi angielskiej spotkał się oko w oko z Wilmotem, który przypomina mu krzywdę wyrządzoną przed 35 laty. Dunbar, aby zaszachować swego wroga, ofiarowuje mu posadę służącego u siebie. Wilmot pada ofiarą tajemniczej zbrodni, która rzuca cień podejrzenia na bankiera. W międzyczasie córka Dunbara, Laura, piękna panienka, oczekiwała w Londynie na przyjazd ojca. W Laurze podkochiwuje się bez wzajemności Artur Lovel, syn pierwszego patrona z miejscowości Shorncliffe. W Winchester odbywa się śledztwo w sprawie zbrodni, popełnionej na Wilmocie.

W międzyczasie Margerita Wentworth, córka Jamesa Wentwortha, daremnie oczekiwała powrotu ojca. Biedna dziewczyna nie wiedziała bowiem, że ojciec jej miał przybrane nazwisko Józefa Wilmota i że to on właśnie padł ofiarą zbrodni koło Winchester. Przypadkiem dopiero dowiedziała się z dzienników o morderstwie. Intuicja powiedziała jej odrazu, że mordercą ojca mógł być tylko bankier Dunbar. Młoda dziewczyna wybiera się więc do Winchester, aby powiedzieć sędziemu o swych spostrzeżeniach. Zeznania Margerity wciągnięto do protokółu. Tymczasem trupa cyrkowców, wśród której znajdował się Filip Jocelyn, inaczej Jocelyn Gilbert lub pan Jarvis przybyła do Shorncliffe, gdzie właśnie odbywały się wielkie wyścigi. Podczas jednego z biegów poniósł śmierć dziedzic majątku Jocelyn-Rock, lord Haugton.

Filip Jocelyn, który w ten sposób stał się znowu dziedzicem fortuny Jocelyn'ów, zapałał miłością do pięknej Laury Dunbar, która też mu się odwzajemniła. Jedyną przeszkodą do zawarcia małżeństwa była żona Filipa, o której zaginął wszelki słuch, a jednak niewiadomo było, czy żyje czy umarła. Pewnego dnia, podczas przejażdżki Filipa Jocelyna — lorda Haugtona — i Laury Dunbar, drogę zabiegła im pijana kobieta, w której Filip rozpoznał swą żonę. Spotkanie to wzburzyło Filipa do głębi. Szukając rady, lord zwraca się do swego mlecznego brata i dawnego zaufanego służącego Humprey Melvouda, który podstępnie usuwa żonę Filipa, wtrącając ją do topieliska. W dzień ślubu, smutny, szary i deszczowy, w kościele zjawia się tajemniczy człowiek w łachmanach, klown cyrkowy Herr von Valterchoker, który uprowadził małego **George'a, synka Filipa Jocelyn'a.**

Po weselu

Bankier i Herr von Valterchoker rozmawiali poważnie podczas całej drogi z Lisford do Mandeley-Abbey, ale mówili po cichu i używali w rozmowie jakichś dziwacznych frazesów.

Poszczególne ich wyrazy były zapewne zaczerpnięte z języka hinduskiego i nie można ich było zrozumieć.

— W chwili, kiedy kareta wjeżdżała pod główną bramę Mandeley-Abbey, klown wyjrzał przez okno, zachlapane błotem.

— Piękny dom! — wykrzyknął, — piękny dom!

— Jakże cię mam tutaj nazywać? zapytał z cicha bankier, wysiadając z karety.

— Do obecnego mojego zawodu przybrałem nazwisko Valterchoker, odpowiedział klown z godnością; musiałeś spostrzec chyba to nazwisko około świąt Bożego Narodzenia na afiszach. Jestem pochłaniaczem szabel, nie mającym sobie równego, jestem Herr von Valterchoker.

— Herr, jak...

— Von Valterchoker.

— Nie przypuszczam chyba, żebym cię tutaj tytułował podobnem nazwiskiem?

— Nazywaj mnie zatem jak chcesz, byle tylko nazwisko, jakie mi nadasz, rozpoczynało się od litery V. Trzeba być zawsze wiernym pierwszej swojej literze, wymagają tego inicjały na bieliźnie.

Na oko sądząc, można było przypuszczać, że koszula w garderobie klowna była zbytkiem nieznanym.

— Nazywaj mnie Vernon! powiedział Vernon, to wcale piękne nazwisko. Gusta mam dokładnie arystokratyczne i tutaj u ciebie będę w swoim żywiole.

Pan Dunbar poprowadził gościa o połatanem ubraniu do salonu, w którym zwykle czas przepędzał.

Klown zacierał ręce i z otwartemi ustami rozglądał się po bogactwach, porozrzuconych w apartamencie.

Aż westchnął z wielkiego zadowolenia i rzucił się w wygodny fotel przy kominku.

— Teraz słuchaj mnie, przemówił pan Dunbar. Dziś nie będę miał sposobności rozmawiać z tobą, bo mam do spełnienia inne ważne obowiązki. Skoro je załatwię, przyjdę do ciebie. Rób sobie tymczasem, co ci się żywnie podoba, jedz i pij, ile zjeść i wypić potrafisz.

— Dobrze, dobrze, zjem z przyjemnością skrzydełko pulardy, wypiję z przyjemnością buteleczkę burgunda. Warto buzi i jedno i drugie, pochlebiam zaś sobie, że... że...

Henryk Dunbar wyprostował się z widoczną wzgardą i nieudanym wstrętem, jakby odpychany gwałtownie gburowatością tego osobnika.

— Czegoż jeszcze chcesz ode mnie? — zapytał. Pamiętaj, że tam na mnie czekają, i wiedz, że gotów ci będę się potem przysłużyć. Czegóż żądasz jeszcze ode mnie?

— Proszę o butelkę burgunda, najlepszą, jaką masz w swojej piwnicy, proszę o coś porządnego do zjedzenia, no i o to, o co ubogi człowiek musi prosić bogatych swoich przyjaciół, ludzi uposażonych przez fortunę, jednem słowem o pieniądze.

— Zobaczysz, jak się okażę wspaniałomyślnym względem ciebie, powrócę tu niezadługo i wypiszę ci czek...

— Któryby wart był coś przecie?

— Wypiszę go na tyle, na wiele sam zażądasz.

— A no, takie oświadczenie mi się podoba, bo jest teraz coś książęcego, coś wspaniałomyślnego w tobie, panie bankierze! Ale przyślesz mi także śniadanie?

— Dobrze, ty zaś za to wszystko będziesz trzymał ozór za zębami i nie wdasz się w żadne gawędy z usługującym ci lokajem.

— Czyliż ja, twój przyjaciel, mam niedość arystokratyczne maniery, czyż nie przewyższam cię nawet wyższem wykształceniem? Ale skoro się tak obawiasz, ażebym nie palnął jakiego głupstwa, to wiesz, co ci powiem? Oto powrócę do Lisford, gdzie mam do załatwienia mały interesik i powrócę dopiero późnym wieczorem. Wtedy załatwisz się ze mną. Ceremonij nie rób żadnych, ja wiem, że jest obowiązkiem biedaka, stosować się do wymagań szlachetnego swego dobroczyńcy! — zawołał Herr von Valterchoker tonem dramatycznym.

Henryk Dunbar odetchnął swobodniej.

— To istotnie myśl wyborna — powiedział. — Po obiedzie daleko swobodniej będziemy mogli porozmawiać.

— Dowidzenia zatem, stary, kochany towarzyszu — rzekł Herr von Valterchoker i podał Dunbarowi rękę wątpliwej czystości.

Miljoner dotknął jej zaledwie palcami, okrytemi rękawiczką.

— Dowidzenia — rzekł — czekam cię o dziewiątej, a trafisz przecie!

Otworzył drzwi i pokazał ręką kierunek przedpokoju.

Herr von Valterchoker podniósł kołnierz palta po same uszy i wyszedł, nos tylko na wpływy atmosferyczne narażając.

Bankier zamknął drzwi i zbliżył się do okna. Przyłożył czoło do szyby i patrzał za klownem, dopóki mu nie zniknął z oczu.

Potem powrócił do kominka i z głuchym jękiem rzucił się na fotel.

— To o wszystkiem zdecyduje — rzekł sam do siebie, tak, to zadecyduje ostatecznie o losie moim. Oddawna spodziewałem się tego kryzysu i mam go oto.

Podniósł się, przesunął ręką po czole i oczach jak człowiek, co się budzi z długiego snu i poszedł odgrywać dalej rolę swoją w wielkiej uroczystości dzisiejszej.

Ogromna jest różnica między uczuciem biednego awanturnika, który szczęśliwym przypadkiem natrafił na bogatego przyjaciela i łupić go może dowoli, a uczuciem napadniętego. Różnica ta biła wyraźnie w oczy w stosunku Henryka Dunbara a Herr von Valterchokera.

Kiedy Dunbara przyprawiało o prawdziwą rozpacz to nagłe zjawienie się dawnego niepożądanego znajomego, godny von Valterchoker nie posiadał się z radości.

— A tom trafił na prawdziwą minę złota! — wykrzykiwał, zacierając ręce — na prawdziwą Kalifornję.

Podskoczył z zadowolenia i spłoszył w parku daniele, które pouciekały natychmiast w głąb lasu.

Zaśmiał się głośno jakimś śmiechem suchym, piekielnym i zaczął klaskać w ręce z taką siłą, że ogłuszał poprostu to puste zacisze.

— Henryk Dunbar — powtarzał sobie — Henryk Dunbar! Będzie to moja dojna krowa. Byleby... tu urwał nagle i uśmiech triumfu znikł mu naraz z twarzy. — Byleby tylko nie drapnął! — dodał po chwili, trąc się po brodzie. — Gdyby mi wymknął się z pomiędzy palców, nie byłoby w tem nic niemożliwego.

Potem zaczął znowu głośno się śmiać.

— Nie, nie ucieknie mi kochanek, nie byłoby to w jego interesie spłatać mi podobnego figla.

Kiedy Herr von Valterchokter powracał do Lisford, Henryk Dunbar zasiadał do śniadania obok Laury hrabiny de Haugthon.

Niewesołe było to śniadanie weselne, odbywające się bardzo elegancko, bardzo spokojnie i bardzo arystokratycznie. Lokaje krążyli po cichutku poza krzesłami gości i nalewali szampana w przepyszne, rżnięte kielichy. Pasterki z porcelany saskiej, rozstawione w pośrodku owalnego stołu, trzymały w fartuszkach świeże poziomki, po pół koronie sztuka.

Pastuszkowie trzymali na głowach koszyczki napełnione maluczkiemi jabłuszkami algierskiemi, mandarynkami i winogronami.

Ale twarze dwóch mężczyzn, najważniejszych postaci w uroczystości dzisiejszej, był tak ponure, jak niebo nad Mandeley-Abbey.

Wreszcie śniadanie skończyło się. Laura Jocelyn i trzy drużki wstały od stołu. Elżbieta czekała na swą panią w gabinecie, wysiadując w fotelu przed kominkiem.

Skoro hrabina de Haugthon zobaczyła tę twarz poczciwą, rozrzewniła się jak dziecko, rzuciła się na szyję powiernicy i wybuchnęła głośnym płaczem.

— Oh! Elżbieto! Elżbieto! — wołała, co to za smutne jakieś wesele. Już deszcz był złą przepowiednią, a w dodatku na cmentarzu przeniesiono trupa jakiejś nieszczęśliwej topielicy.

— Niech ich niebo ciężko skarze za to, że ośmielili się trupa przenosić obok ciebie, moja pieszczotko! — wykrzyknęła pani Medden z oburzeniem.

— Wypadek ten — odezwała się jedna z drużek — zmroził całą ceremonję, a kochaną Laurę przeraził okropnie. Ale nie powinniśmy jej teraz nazywać już Laurą od chwili, gdy została hrabiną de Haugthon.

Gdy panienki rozprawiały w ten sposób, Laura zmieniła bogatą szatę ślubną na długą z cieżkiej materji i płaszcz ponsowy, aksamitny, okładany futrem. Wyglądała w tej toalecie jak królowa.

Jaśniała całym blaskiem swej urody, smutek zniknął z jej twarzy i z uśmiechem zbliżyła się do męża. A ten przyjął ją równie rozpromieniony.

Zapomniał na chwilę o zwłokach przeniesionych przez cmentarz i widział tylko przed sobą kobietę, którą ukochał i która żoną jego została.

Powóz podróżny oczekiwał przed bramą.

Artur Lovel i pan Dunbar stali w przedpokoju z dwoma pastorami. Laura podeszła do ojca, ażeby się z nim pożegnać.

— Nieprędko zobaczymy się, kochany tatusiu — rzekła tak cichutko, że pan Dunbar zaledwie ją dosłyszał. — Niech cię tu Pan Bóg ma w świętej swojej opiece, niech czuwa nad tobą, gdy mnie tu nie będzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krwawa tragedja na farmie polskiej

Zabijacy Public Serwice Corporation

Ohydna zbrodnia szeryfów — 800 dolarów za przewody elektryczne — Bomba gazowa w mieszkaniu — Strzały do rodziny farmera — Tablica przed miejscem zbrodni — Protestujące oświadczenie do gubernatora — Olbrzymia manifestacja — Samoloty nad konduktem pogrzebowym



Kamila Krempa

W Ameryce Północnej, w miejscowości Scotch Plains, powiatu Union, stanu New Jersey, na farmie polskiego farmera Jana Krempy (lat 43) rozegrała się tragedja, której ofiarą padła żona farmera Zofja (lat 41), sam farmer został raniony, a syna jego, Jana (lat 17), aresztowano. O krwawym tym wypadku pisalimy już pokrótce w „Orędowniku". Obecnie prasa polsko - amerykańska podaje następujące szczegóły:

Cała okolica, gdzie licznie rozsiane są farmy polskie,

jest oburzona brutalnem postępowaniem zastępcy szeryfa (komendanta posterunku policji).

C. Ramley'a i jego pomocników, sprawców ohydnego mordu.

Tragedja była wynikiem długoletniego sporu, jaki Krempa prowadził z Public Service Electric and Gas Company (towarzystwo elektryczne i gazowe) o przeciągnięcie przewodów elektrycznych przez jego farmę. Kompanja ofiarowała mu 800 dolarów za prawo wbijania słupów do przewodów elektrycznych, ale

Krempa na tę cenę zgodzić się niechiał i założone przewody zniszczył.

Wówczas po długich sporach i procesach kompanja zdobyła nakaz aresztowania opornego farmera.

Na mocy tego nakazu, szeryf Ch. Ramley wziął sześciu podszeryfów i udał się

na farmę Krempów, by aresztować farmera za opór przeciw sądowi. Przybywszy na miejsce, zastali wszystkie okna i drzwi w domu zabite i zamknięte. Podszeryfi rozbili jedno okno i

wrzucili do środka bombę gazową.

Krempa, jego żona i córka wyszli wówczas frontowemi drzwiami. Krempa i jego córka Kamila, jak twierdzą pomocnicy szeryfa, poczęli strzelać do podszeryfów. Podszeryfowie odpowiedzieli ogniem. Krempowa, która szła na przodzie, padła od kul. Krempa podniósł ręce do góry, i poddał się. Żaden z podszeryfów nie został trafiony, a po przeprowadzonej rewizji nie znaleziono na farmie żadnej broni. Podszeryf Charles Ramley, który dał fatalny strzał został zatrzymany pod kaucją 5.000 dolarów.

Krempa postrzelony został w kolano i rękę. Przewieziono go do szpitala w Plainfield, gdzie pozostaje pod dozorem policji. Syna jego Jana również aresztowano. Córkę pozostawiono na wolności.

Zamordowanie przez podszeryfów Zofji Krempa poruszyło całą okolicę.

Przed domem umieszczono na tablicy napis: „Oto miejsce gdzie Public Service Corporation wysłała **swych zabijaków, aby z** zimną krwią strzelali do niewinnych obywateli broniących swego domu".

Policja oblicza, że przeszło 5.000 osób przesunęło się obok domu farmerskiego, odczytując ten napis, gdy przybywali, by obejrzeć zwłoki zamordowanej.

Przeszło 500 osób podpisało oświadczenie protestacyjne do gubernatora

Harolda G. Hofmana przeciw „brutalnemu mordowaniu obywateli przez urzędników stanowych". Na wiecu urządzonym pod przewodnictwem połączonych polskich towarzystw w Plainfield, przeszło 400 osób podpisało takie samo oświadczenie protestacyjne do gubernatora.



Tysiączne tłumy ciekawych przybyły na farmę Krempów, aby wziąć udział w wyprowadzeniu zwłok zamordowanej do kościoła w Plainfield. Na fotografji widoczny napis, którego treść podajemy w artykule.

Farmer Stanisław Pryga, przewodniczący obywatelskiego komitetu protestacyjnego, przemówił z ganku domu Krempów do zebranego tłumu z kilkuset osób i złożył następujące oświadczenie i ostrzeżenie:

„Jeżeli mąż i syn zabitej kobiety nie będą uwolnieni, 750 Amerykanów polskiego pochodzenia uformują tu kolumny i pomaszerują na więzienie w Elizabeth. Będziemy demonstrować i żądamy uwolnienia chłopca!"

Oświadczenie Prygi zostało poparte przez Wojciecha Haracza, prezesa Polskiej Izby Robotniczej w Nowym Jorku, który wygłosił mowę. Wśród zebranego tłumu znajdowali się tu i ówdzie policjanci i „deputy szeryfi".

Pod presją tych wypadków wicekancierz Henry T. Kays podpisał rozporządzenie wypuszczenia na wolność Krempy i jego syna pod kaucją 8.000 dolarów.

Zwłoki zamordowanej Zofji Krempa przewiezione zostały do kościoła świętego Stanisława w Plainfield, gdzie mszę i obrzędy pogrzebowe odprawił ks. Marcin A. Piasecki.

Pogrzeb Zofji Krempa zamienił się w olbrzymią manifestację.

Tłum złożony z około 5.000 osób asystował złożeniu zwłok na wieczny odpoczynek. Z kościoła kondukt skierował się na cmentarz w Hillside. Starszego Jana Krempę niesiono na noszach szpitalnych. W momencie spuszczania ciała do grobu, zarówno Jan„ jak i syn i córka Kamilla zemdleli z boleści.

Słychać było powszechny szloch zebranych.

Przed wyruszeniem konduktu pogrzebowego, tłumy osób oglądały miejsce, gdzie rozegrała się tragedja. Widać dotąd krwawe plamy na werandzie, gdzie zakończyła życie Zofja Krempa. Cała północna ściana domu posiekana jest kulami. Nad trumną mowę pożegnalną wygłosił Stanisław Pryga.

Na koszty pogrzebu urządzono przed domem składkę.

Z drobnych ofiar zebrano w ciągu pół godziny 156 dolarów.

Nad posuwającym się wolno orszakiem pogrzebowym krążyły bez przerwy dwa samoloty, z których dokonywano zdjęć kinematograficznych.



Paryż i Wiedeń 6:5 (2:2)

Paryż. Międzymiastowe spotkanie piłkarskie reprezentacyj zawodowców wymienionych miast odbyło się na stadjonie Parku Książęcego. Wiedeń reprezentowany był przez graczy „Austrji" i „Rapidu". W pierwszej części gry Austrjacy popisywali się piękną grą, zapominając o jej skuteczności, to też gra była wyrównana. Po zmianie stron z miejsca do ataku ruszyli Francuzi, którzy w przeciągu kwadransa zdołali strzelić cztery bramki. Widząc przed sobą widmo wysokiej i kompromitującej porażki, goście zabrali się do pracy i zdołali do końca meczu strzelić trzy bramki, na bramkę wyrównującą jednak nie starczyło już czasu. Dla zwycięzców dwie bramki strzelił środkowy napastnik Stabile, pozostałe cztery zaś Baninde, Sas, Seston i Aleksander. Dla Wiednia trzy bramki zdobył Binder, po jednej Sindelar i Stroh.

(Tel. wł.)

Sport w Łodzi

Pięściarstwo

Bokserzy z Budapesztu w Łodzi. Od dłuższego czasu zarząd I. K. P. pertraktował z węgierskiemi klubami bokserskiemi w celu rozegrania meczu bokserskiego w Łodzi z jedną z drużyn. Obecnie dowiadujemy się, że pertraktacje te doszły do skutku. Mianowicie klub Nemzeti z Budapesztu wyraził zgodę na przysłanie swej ósemki do Łodzi na rozegranie meczu z I. K. P. Sensacyjny ten mecz odbędzie się w dniu 1 grudnia, zaś 3 grudnia bokserzy węgierscy walczyć będą w Warszawie ze Skodą. Pięściarze budapeszteńscy przyjeżdżają do Łodzi w następującym składzie: Warga, Kubinyi Szabo, Rigo, Varady, Erdos, Askenazy i Zapior.

Łódź wygrywa w Lublinie. Reprezentacja Łodzi, która bawiła w Lublinie i tam rozegrała mecz bokserski z najlepszymi pięściarzami miasta, zwyciężyła gospodarzy w stosunku 11:5. Skład Łodzi w ostatniej chwili uległ zmianie, gdyż zamiast wyznaczonego w wadze lekkiej Wdowińskiego wyjechał Woźniakiewicz. We wszystkich wagach od piórkowej Łodzianie mieli zdecydowaną przewagę tak taktyczną jak i techniczną, jedynie w koguciej i muszych wagach gospodarze zdobbyli 5 punktów. Zamiast spotkania w wadze ciężkiej odbyły się dwa w wadze muszej przyczem sensacją poniekąd był remis Gluby (Ł) z Bernsztajnem (L). W drugiej parze tej samej wagi Łodzianin Adamczyk uległ na punkty Stachowskiemu (L). W koguciej Wojsławski (L) po niezwykle zażartej walce pokonał Celmera (Ł). W wadze piórkowej Spodenkiewicz (Ł) wygrywa pewnie na punkty z Rozenmajerem (L), w lekkiej Woźniakiewicz wygrał przez tech. k. o. z Bończoszkiem. W wadze półśredniej Ostrowski (Ł) wypunktowuje Andrysiewicza (L). W wadze średniej Chmielewski wygrywa przez techn. k. o. z Fronczakiem, zaś w półciężkiej Blibaum (Ł) znokautował Urbana.

Piłka nożna

Ł. K. S. — P. T. C. 5:2 (2:1). Ligowy zespół Ł. K. S. korzystając z wolnego terminu jaki mu przypadł w dniu 1 listopada rozegrał towarzyski mecz piłkarski z Pabjanickiem Towarzystwem Cyklistów w Pabjanicach, wygrywając w stosunkowo łatwy sposób Pabjaniczan w stosunku 5:2 do przerwy 2:1. Gra naogół nie była ciekawa, przyczem ligowcy nie wysilali się zbytnio nad pokazaniem gry stojącej na wysokim poziomie. Miało się raczej wrażenie, że Łodzianie traktują mecz ten jako trening. W Ł. K. S. najlepsi byli Wolski i Sowiak, w P. T. C. Wilecki. Sędziował p. Winiarski. Publiczności około 700 osób.

Zapaśnictwo

Zapasy na widowni. W nadchodzącą niedzielę nastąpi otwarcie sezonu zapaśniczego przyczem zostaną rozegrane pierwsze spotkania zespołów, które zgłosiły się do tegorocznych mistrzostw. Sezon rozpocznie mecz pomiędzy zespołami Kruszendera i I. K. P., który odbędzie się o godz. 11 w sali przy ul. Srebrzyńskiej Z dalszych drużyn do mistrzostw zgłosiły swój udział zespoły Wimy (zeszłoroczny mistrz) i Sokoła. Tegoroczne mistrzostwa odbywać się będą tem systemem, że każda drużyna rozegra po dwa mecze przyczem o pierwszeństwie decyduje ilość punktów i największa ilość zwycięstw